



BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

ISSN 2081-3708

Nr 4 (62)/2016



**Jubileusz 25.lecia Krajowej Izby
Lekarsko - Weterynaryjnej**

Podkarpacka Izba Lekarsko - Weterynaryjna

**II Białowieskie Spotkania
Lekarzy Zwierząt Nieudomowionych**

BIULETYN

Północno-Wschodniej
Izby Lekarsko-Weterynaryjnej

Nr 4 (62) / 2016



Numer rachunku bankowego Północno-Wschodniej Izby
Lekarsko-Weterynaryjnej
PKO BP S.A. II o/Białystok 25 1020 1332 0000140202410678

Biuro Północno-Wschodniej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
czynne codziennie od 8.00-14.00 oprócz sobót
i dni ustawowo wolnych od pracy

Adres:
16-070 Choroszcz, Porosły, ul. Wierzbowa 57
biuro kom. 795 543 102
biuro tel. (85) 651 65 91, tel./fax. (85) 651 28 43

e-mail: izbawet@poczta.wp.pl
sekretariat@izbawetbial.pl
www.izbawetbial.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor Naczelny

lek. wet. Emilia Wielądek-Żukowska, emilia.zukowska@izbawetbial.pl

Sekretarz

lek. wet. Joanna Piekut, j.piekut@izbawetbial.pl

Redaktorzy

lek. wet. Andrzej Czerniawski, andrzej.czerniawski@izbawetbial.pl

lek. wet. Piotr Gogacz, piotr.gogacz@izbawetbial.pl

lek. wet. Emilian Augustyn Kudyba, emilian.kudyba@izbawetbial.pl

lek. wet. Katarzyna Łuniewska-Kopacz,
katarzyna.luniewskakopacz@izbawetbial.pl
prof. dr hab. Teresa Zaniewska, tezan1@wp.pl

Redaktorzy Honorowi

dr n. wet. Anatol Bacharewicz

prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski, miroslaw.kleczkowski@izbawetbial.pl

dr n. wet. Jan Krupa, janusz-krupa1@wp.pl

ISSN: 2081-3708

Fot. I strona okładki:

Andrzej Czerniawski

Fot. IV strona okładki:

Emilian Kudyba

SKŁAD I DRUK:

Anna Lenda



Białystok, ul. Przędzalniana 60
tel. 85 850 69 40, e-mail: biuro@3deart.pl
www.3deart.pl



Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, niepowtarzalnej atmosfery, ciepła, obfitości wszelkich dóbr, poczucia prywatnego i zawodowego spełnienia składa

w imieniu własnym i Rady

Andrzej Czerniawski

*Prezes Północno – Wschodniej Izby Lekarsko –
Weterynaryjnej*



Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia dużo zdrowia, radości, ciepłej, rodzinnej atmosfery, a w Nowym Roku realizacji osobistych zamierzeń życzy

Henryk Grabowski

*Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii
w Białymstoku*



Wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze, samych szczęśliwych dni w nadchodzącym roku oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej życzy

Jan Dynkowski

*Przewodniczący Polskiego Towarzystwa
Nauk Weterynaryjnych O/w Białymstoku*



W oczekiwaniu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok żegnamy minione miesiące i pełni nadziei spoglądamy w przyszłość. Pragniemy przeżyć niepowtarzalne świąteczne chwile w pokoju i wzajemnej bliskości. Serdeczne życzenia zdrowia, pogody ducha, spełnienia wszystkich marzeń, zawodowej satysfakcji i wielu sukcesów życzy

Marian Czerski

*Przewodniczący Oddziału
Łomżyńsko-Ostrołęckiego Polskiego Towarzystwa
Nauk Weterynaryjnych*

Szanowni Państwo,
z przyjemnością polecam lekturę świątecznego wydania „Biuletynu”. Dziękuję wszystkim Czytelnikom za kolejny rok. Mam nadzieję, że jest Państwa coraz więcej. Dbamy o atrakcyjność naszego wydawnictwa i prosimy o nadsyłanie ciekawych artykułów.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w imieniu własnym i całego Zespołu Redakcyjnego życzę wszystkim naszym Sympatykom, szczęścia, spokoju oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym i sukcesów w pracy zawodowej.

Emilia Wielądek-Żukowska
Redaktor naczelny

Beata Obertyńska (1898-1980)

GRUDZIĘŃ

Pierwszy śnieg, który jednak prawie taje,
i torba pachnąca świętym Mikołajem.

Znowu śnieg i matowy poblask na suficie.
Piec, w którym się pali wieczór i o świcie...

Do szyb przymarzły płasko zimy sen liściasty,
niebieska pustka ulic, mroźny wiatr, roraty,

organista z opłatkiem, snop w kacie, a potem
kolędy wonne mirrą, żywicą i złotem;

rojem wąskich płomyków drzewko się dojarza...
Sylwester... i ostatnia kartka kalendarza...

Spis treści

Z ŻYCIA IZBY

Andrzej Czerniawski

*Sprawozdanie z działalności Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej
za wrzesień – listopad 2016 r.* 9

Wojciech Barszcz

*Sprawozdanie z działalności Rady Północno – Wschodniej Izby
Lekarsko – Weterynaryjnej od września do listopada 2016 r.* 21

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Magdalena Bartosińska

Wymagania prawne w zakresie bezpieczeństwa żywności 23

Władysław Rutkowski

Podkarpacka Izba Lekarsko – Weterynaryjna 30

NAUKA

Mirosław Kleczkowski

Wpływ krzemu na utrzymanie produktywności zwierząt i zdrowia ludzi 41

Teresa Zaniewska

Narodziny szkolnictwa weterynaryjnego w Europie i w Polsce 48

WSPOMNIENIA

Teresa Zaniewska

Ostatni wiersz 55

Franciszek Kobryńczuk

Jubileuszowy poemat 57

Jan Krupa

Simona i Leszek – odległe wspomnienia 67

Jan Krupa

Wspomnienia z Piotrkowa Kujawskiego 70

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Teresa Zaniewska

Polak dewizowy – Polak wartościowy 74

Małgorzata Bruczyńska

II Białowieskie Spotkania Lekarzy Zwierząt Nieudomowionych 77

Marian Jan Czerski, Leszek Wojewoda

VII Międzynarodowa Weterynaryjna Konferencja Naukowa 80

Marek Pirsztuk

Zjazd Litewskiego Stowarzyszenia Weterynaryjnego 81

Aneta Trzeciak-Kowalczyk

„Miarą człowieczeństwa jest stosunek do zwierząt” Pupile Wety 2016 83

Józef Grotha

Jubileusz w stylu „retro” 85

W WOLNYM CZASIE

Grzegorz Tabasz

Ważki 88

Grzegorz Tabasz

Zabawa w sikorkę 91

Józef Matyskiela

Fraszki 92

MISCELLANEA

Agnieszka Bylewska

Krótką opowieść wigilijną 94

Szansa na pracę w Wielkiej Brytanii i Irlandii po ukończeniu

Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży 101

Andrzej Czerniawski
Prezes PWIL-W

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI KRAJOWEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA WRZESIEŃ – LISTOPAD 2016 R.



Najważniejszym wydarzeniem w okresie sprawozdawczym był Jubileusz 25. lecia Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, który odbył się 5 listopada 2016 r.

Zapraszam do lektury relacji z uroczystości napisanej przez Mariana Waszkiewicza, byłego Prezesa Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej oraz homilii o. Brusiło wygłoszonej specjalnie na tę okoliczność.

Marian Waszkiewicz
Dąbrowa Białostocka

Jubileusz 25. lecia Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej

Demokratyczne przemiany w Polsce po roku 1990 zaowocowały również w dziedzinie tworzenia na nowo samorządów zawodowych.

Na dzień 5 listopada 2016 roku zaplanowano termin obchodów Jubileuszu 25. lecia Krajowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej w Warszaw Plaza Hotel.

Uroczystość rozpoczęła Msza św. w Kościele pod wezwaniem św. Katarzyny w Warszawie celebrowana przez o. Jerzego Brusiło, duszpasterza lekarzy weterynarii.

W homilii, nawiązującej do „In statu nascendi”, o. Brusiło przywołał fragment Ewangelii św. Łukasza: „Kto w drobnej rzeczy jest wier-



Prezes KILW Jacek Łukaszewicz



Od lewej: Jacek Łukaszewicz, Jerzy Kita, Teresa Zaniewska

ny, ten i w wielkiej będzie wierny. A kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie...”

Zacytowane słowa Ewangelii miały na celu przypomnienie o radości budowania podwalin samorządu, tworzenia projektów nowego prawa do jego funkcjonowania, pokonywania wielu trudności, przekonywania przeciwników o słuszności ich powstawania, budowania od początku i odbudowywania zaplecza materialnego w postaci siedzib, wyposażenia, zatrudniania niezbędnych ludzi, również spoza zawodu, organizowania i odtwarzania niezbędnego kapitału na jego bieżące potrzeby.

Na uroczystość obchodów 25. lecia Prezes i Rada Krajowa zaprosiła ludzi, którzy brali udział w tworzeniu samorządu w poszczególnych jego etapach i kolejnych kadencjach jego funkcjonowania. Zaproszonymi gośćmi byli przedstawiciele z innych krajów i organizacji związanych ze strukturami Unii Europejskiej oraz lekarze weterynarii tam pracujący.



Ojciec Jerzy Brusilo

Prezes Rady Krajowej Jacek Łukaszewicz miał długą listę gości reprezentujących władze państwowe, samorządowe oraz przedstawicieli innych samorządów zaufania publicznego, które znakomicie współpracują z samorządem lekarsko-weterynaryjnym.

Zostały wymienione różne zagrożenia związane z funkcjonowaniem samorządów, które cały czas są aktualne. Mając na uwadze powiedzenie „w jedności siła”, sugerowano kontynuowanie wzajemnych kontaktów i wspomaganie się w przyszłości.

Północno – Wschodnią Izbę Lekarsko – Weterynaryjną reprezentowali: Andrzej

Czerniawski, Henryk Grabowski, Marian Czerski, Emilian Kudyba, Józef Hańczuk, Marek Wincenciak i Marian Waszkiewicz.

Uroczystość ta była okazją do złożenia szczególnych podziękowań oraz wręczenia odznaczeń państwowych i medali okolicznościowych.

Medal pamiątkowy z okazji 25. lecia Samorządu Lekarsko – Weterynaryjnego otrzymał Prezes Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej Andrzej Czerniawski.



Medal Honorowy „Bene de Veterinaria Meritus” otrzymała prof. Teresa Zaniewska, z wydziału Nauk Społecznych SGGW w Warszawie, która jest członkiem zespołu redakcyjnego „Biuletynu Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej” i od wielu lat współpracuje z samorządem weterynaryjnym.

Niniejsze spotkanie było znakomitą okazją do wymiany poglądów koleżanek i kolegów dotyczących życia codziennego, różnych problemów wynikających z wykonywania swojego zawodu.

W dyskusjach rysował się duży niepokój i z troską przyszłością zawodu, konsekwencjami i niepewnością związaną z planami powołania nowej Inspekcji Bezpieczeństwa Żywności oraz roli, jaką lekarz weterynarii będzie w niej odgrywał.

Rozmowy te były kontynuowane w kuluarach spotkania oraz w czasie uroczystej kolacji, podczas której przygrywał zespół The Karpet Jazz Brothers.

LISTA ZAPROSZONYCH GOŚCI

- **Czesław Siekierski** - Poseł do Parlamentu Europejskiego, Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Parlamencie Europejskim
- **lek. wet. Dorota Niedziela** - Poseł na Sejm RP VII i VIII kadencji, Przewodnicząca Stałej Podkomisji ds. utworzenia Urzędu Bezpieczeństwa Żywności
- **Krzysztof Jażdżewski** - Zastępca Głównego Lekarza Weterynarii, reprezentował Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztofa Jurgieła
- **Beata Tomanek** – Mazowiecki Wojewódzki Lekarz Weterynarii,

- reprezentowała Zdzisława Sipierę - Wojewodę Mazowieckiego
- **Daniel Łaga** - Zastępca Dyrektora Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich, reprezentował Adama Struzika - Marszałka Województwa Mazowieckiego
 - **Rafael Laguens** - Prezes FVE Europejskiej Federacji Lekarzy Weterynarii
 - **Slaven Grbic** - przewodniczący UEVH Europejskiej sekcji lekarzy weterynarii higienistów
 - **Bartosz Winięcki** - Prezes Krajowej Rady Lekarsko - Weterynaryjnej II i III kadencji
 - **dr hab. Kazimierz Tarasiuk** - Dyrektor Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Jagiellońskiego - Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie
 - **prof. dr hab. Krzysztof Wąsowicz** - reprezentował Bogdana Lewczuka - Dziekana Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie
 - **lek. wet. Maciej Gogulski** - reprezentował prof. dr hab. Piotra Ślósarza - Dziekana Wydziału Medycyny Weterynaryjnej i Nauk o Zwierzętach Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu
 - **prof. dr hab. Stanisław Winiarczyk** - reprezentował prof. dr hab. Andrzeja Wernickiego - Dziekana Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie
 - Prezesi samorządów
 - **Jerzy Putkiewicz** - reprezentował Andrzeja Dobruckiego - Prezesa Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa
 - **Jadwiga Glumińska-Pawlic** - Przewodnicząca Krajowej Rady Doradców Podatkowych
 - **Maciej Hamankiewicz** - Prezes Naczelnej Rady Lekarskiej wraz z rodziną
 - **Mariola Łodzińska** - Wiceprezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, reprezentowała Zofię Małas - Prezes Naczelnej Rady



Pielęgniarek i Położnych

- **członkowie byłych i obecnych organów Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej**

Wszystkie ww. osoby zostały odznaczone medalem pamiątkowym Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

LISTA ODZNACZONYCH

Bene De Veterinaria Meritus

- prof. dr hab. Teresa Zaniewska
- dr n. wet. Jacek Krzemiński
- dr n. wet. Andrzej Kruszewicz
- dr n. wet. Bohdan Kurski

Odznaka Honorowa Meritus – Zasłużony dla Samorządu Lekarzy Weterynarii

- o. dr hab. Jerzy Brusilo – Jubileusz 20. lecia posługi jako Krajowy Duszpasterz Lekarzy Weterynarii
- lek. wet. Adam Halkiew

Zasłużony dla Rolnictwa

- dr n. wet. Janusz Władysław Rawski
- lek. wet. Marek Tymowicz
- lek. wet. Edward Plicko
- lek. wet. Krzysztof Tomasz Pięknik
- lek. wet. Tadeusz Pawluś
- dr n. wet. Jerzy Pankiewicz
- lek. wet. Jarosław Rześny
- lek. wet. Andrzej Giedrojc
- lek. wet. Paweł Sebastian Konwant
- lek. wet. Krzysztof Wilczyński
- lek. wet. Grzegorz Sawoszczuk
- lek. wet. Stanisław Plewa
- lek. wet. Adam Nowacki
- lek. wet. Sławomir Andrysiak

o. Jerzy Brusilo

**HOMILIA WYGŁOSZONA W CZASIE MSZY ŚW.
ODPRAWIONEJ W DNIU JUBILEUSZU
25.LECIA SAMORZĄDU
KRAJOWEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ
W KOŚCIELE PW. ŚW. KATARZYNY W WARSZAWIE
5 XI 2016**

Ewangelia wg św. Łukasza (Łk 16, 9-15)

„Jezus powiedział do swoich uczniów: «Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy wszystko się skończy, przyjęto was do wiecznych przybytków. Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie. Jeśli więc w zarządzaniu niegodziwą mamoną nie okazaliście się wierni, to kto wam prawdziwe dobro powierzy? Jeśli w zarządzaniu cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, to któż wam da wasze?»

Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonieli!»

Słuchali tego wszystkiego chciwi na grosz faryzeusze i podrywali sobie z Niego. Powiedział więc do nich: «To wy właśnie wobec ludzi udajecie sprawiedliwych, ale Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych».

Oto słowo Pańskie.

Droży w Jezusie Chrystusie Siostry i Bracia! Droga polska weterynario, która świętujesz swój wspaniały jubileusz!

Witam zebranych w czasie naszego zgromadzenia, władze i samorząd lekarzy weterynarii, lekarzy i pracowników administracyjnych, seniorów i studentów, wszystkich naszych sympatyków i bliskich!

Spotykamy się w czasie ważnego święta 25 lat samorządu, nie świętujemy na cześć żadnych władz, czy struktur, nie szczycimy się tylko materialnymi dokonaniem i dziełami minionego ćwierćwiecza, ale chcemy dziękować Bogu za ludzi samorządu, za tych, co tworzyli samorząd weterynaryjny w Polsce, oddając hołd tym, których już nie ma wśród nas, za tych którzy obecnie pracują w samorządzie i prosimy za tych, co będą nadal rozwijać nasz samorząd. Nasze dziękczynienie i prośby o dalsze błogosławieństwo chcemy kierować do samorządu, jako wspólnoty ludzkiej, jednego powołania, jednej służby, jednego celu, jakim jest wspólne dobro i zbieramy się przy ołtarzu jako jedna rodzina

zawodowa, bliższa sobie bardziej niż w Inspektoracie, administracji czy w jakiegokolwiek innej hierarchii służbowej.

Cieszymy się, dziękujemy Bogu i sobie za te lata, osiągnięcia, sukcesy, gratulując sobie za wiele dobra i pomyślności, chociaż nie brakowało i pewnie w przyszłości nie braknie, bolesnych doświadczeń, upadków i wyzwań, załamań i błędów. Jednak – jak widać dziś – czasem Bóg dopuszcza jakieś trudności i cierpienie, aby nas udoskonalić, zmobilizować do powstania, naprawienia zła, aby nas umocnić do osiągnięcia większego dobra.

To dziękczynienie i świętowanie trwa już kilka miesięcy, ponieważ w kilku izbach okręgowych już odbyły się uroczystości jubileuszowe z Mszą św. i modlitwą na 25.łecie lokalnego samorządu, a dziś przeżywamy – można powiedzieć – centralne uroczystości w Krajowej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej w Warszawie, stąd nasze dzisiejsze spotkanie nabiera specjalnego znaczenia.

Te wszystkie Msze święte, modlitwy i dziękczynienia Bogu, to coraz lepiej widoczny znak, że władze samorządowe i członkowie izb właściwie rozumieją znaczenie duchowego wymiaru powołania i służby człowiekowi i żywemu stworzeniu przez lekarzy i pracowników weterynarii w Polsce. Praca, życie codzienne i wiara przenikają się wzajemnie i pozwalają nie tylko na jeszcze większe dobro, ale sprawiają, że ludzie związani z weterynarią wzrastają wewnętrznie, doskonalą się w cnotach, które czynią ich bardziej szlachetnymi, bezinteresownymi, sprawiedliwymi i wrażliwymi. Wdzięczność Bogu to jest podstawa do dalszego, prawdziwego ludzkiego wzrostu, ducha służby, nie z obowiązku, nie ze zwyczaju, ale w imię troski o stworzenie, o drugiego człowieka i jego dobro.

Dlatego dobrze, że tu jesteśmy, modlimy się i dziękujemy Stwórcy, a jednocześnie, jak na każdej Mszy św., szukamy wskazówek i umocnienia w Słowie Bożym, które Kościół kieruje do nas w codziennej liturgii słowa. Zazwyczaj nie wyszukuję jakiś szczególnych cytatów, zdaję się na teksty liturgiczne z dnia powszedniego, dziś przypadającego w sobotę XXXI tygodnia zwykłego. Jak przed chwilą słyszeliśmy, przy okazji naszego Jubileuszu (bo to jest Jubileusz nas wszystkich) padają bardzo mocne, trafne słowa Ewangelii św. Łukasza. Niby przypadkowe, a jednak, po głębszym zastanowieniu się, jest to Słowo Boże bardzo dobrze dobrane dla nas przez Ducha Świętego.

Drodzy lekarze i pracownicy weterynarii!

Zwróćmy uwagę na trzy zdania, trzy wskazówki, które daje nam Bóg i zastanówmy się nad nimi. Pierwsze zdanie z dzisiejszej Ewangelii

mówi o złotej zasadzie służby, uczciwości i poświęcenia się w jakiegokolwiek pracy dla dobra wspólnego: „**Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie**”. Popatrzmy, te słowa bardzo dobrze pasują także do pracy w samorządzie. Naszym samorządzie...

Co oznacza wierność w drobnej rzeczy? A co oznacza nieuczciwość w wielkiej rzeczy? Proszę zauważyć kolejność: najważniejsze są małe rzeczy, sprawy, a dopiero później wielkie rzeczy i sprawy. Bywa niekiedy, że chcemy zaczynać od wielkich rzeczy, wielkich ideałów, wyzwań, dalekosiężnych planów, a tu Jezus mówi, że najważniejsze są drobiazgi, codzienne, małe decyzje, zmagania o niewielkie dobra, wierności, uczciwości. Na tych małych, zwykłych rzeczach trzeba się najpierw uczyć do wielkich odpowiedzialności i umiejętności podejmowania decyzji w poważnych sprawach i tworzenia wielkich dzieł. Nikt nie może zostać od razu generałem, jeśli najpierw nie sprawdzi się jako szeregowiec, nie powalczy na pierwszej linii frontu. Jeśli jednak, ktoś zostanie od razu takim generałem, bez doświadczenia polowego, to losy bitwy czy wojny będą niepewne, bo bardzo rzadko człowiek staje się od razu być wierny w wielkich rzeczach, jeśli nie sprawdzi się wcześniej w małych. Podobnie ze świętością, ludzką doskonałością i wielkością, jeśli wcześniej ktoś przez dłuższy czas, przez lata, nie był w zwykłym, codziennym życiu dobrym rodzicem, mężem, żoną, pracownikiem, obywatelem i po prostu dobrym człowiekiem, to nie zostaje od razu wielkim świętym.

Takim środowiskiem, gdzie dojrzewa się, ćwiczy w małych rzeczach, sprawach i problemach, może być również samorząd weterynaryjny. Jednak, jak mówi dziś Jezus, najpierw o ważności rzeczy małych, teraz chodzi nie tylko o zasługi prezesów czy osób funkcyjnych w samorządzie, ale o szeregowych członków izb i samorządów, czyli o nas wszystkich. To jest docenienie tych setek, tysięcy lekarzy i pracowników, którzy w ciężkiej, codziennej, odpowiedzialnej pracy, często w niezrozumieniu, bez właściwego wynagrodzenia, z wymaganiami i pretensjami przełożonych spełniają swoje „małe sprawy” z wielką uczciwością i wiernością. Chociaż oczywiście doceniamy i szanujemy dziś wszystkich zrzeszonych w samorządzie, to trzeba szczególnie docenić pracowników na najniższych stanowiskach, ponieważ dziś – w nasze wspólne święto, jak uczy Jezus – trzeba szczególnie podkreślić, że wielkość 25 lat polskiej weterynarii została zbudowana właśnie z tych „małych rzeczy”, „małych uczciwości”, „małych wierności” bardzo wielu ludzi. Jak obiecuje Ewangelia, przede wszystkim tym małym, prostym, wiernym pracownikom są przeznaczone prawdziwe, wielkie dobra, nie tylko ma-

terialne ale i „wieczne przybytki” w zarządzie na całą wieczność. A tu na ziemi samorząd weterynaryjny staje się takim światem małych rzeczy i spraw, które tworzą wielkie osiągnięcia, dzieła i wydają wielkich ludzi.

Myślę, że przy tym jubileuszu, trzeba szczególnie podziękować najbardziej szeregowym pracownikom weterynarii: paniom w sekretariatach, osobom sprzątającym, pracownikom fizycznym w lecznicach, w ochronie, na portierniach, ludziom w bardzo różnych, prostych posługach, bez których nie mogłaby funkcjonować ani administracja, ani jakiegokolwiek służby weterynaryjne, nie powstałyby żadne dzieła i pewnie nie byłoby tego jubileuszu. Tak jak przy naszych uroczystościach dziękuję władzom, dziękuję różnym służbom za poświęcenie i pracę, przy tym jubileuszu, z tego miejsca, tu z Warszawy, na centralnym naszym święcie weterynaryjnym, kieruję słowa uznania i podziękowania, tym wszystkim najmniejszym, którzy tworzą te ewangeliczne małe dobra, drobne uczciwości i wierności, często za niewielkie wynagrodzenie, przez wiele lat. Bardzo im wszyscy dziękujemy, chociaż wielu z nich nie ma wśród nas, bo może gdzieś tam przygotowują naszą uroczystość po Mszy świętej, a im się należy szczególne wyróżnienie. Dzisiaj trzeba docenić tych wśród nas, którzy najciężej pracują, o których się często nie pamięta, bo oni są u źródeł, u korzeni tego wielkiego jubileuszu i wielkości polskiej weterynarii.

Moi Drodzy!

Drugie zdanie z dzisiejszej Ewangelii mówi prawdę o hierarchii ważności w obowiązkach, pracy i służbie. Jezus powiedział: „**Żaden sługa nie może dwom panom służyć**” i pokazał fundament, na którym powinien być zbudowany każdy samorząd. Tutaj nie chodzi o ludzi, kto jest najważniejszy, nie żaden prezes, minister, dyrektor, żaden człowiek. Bóg jest największy i tylko Jemu trzeba służyć.

Jesteśmy tutaj jako ludzie wierzący. Większość lekarzy weterynarii, pracowników weterynarii to ludzie ochrzczeni, wierzący w Jezusa Chrystusa, dlatego może właśnie w czasie Wielkiego Jubileuszu 1050. lecia Chrztu Polski, gdy wspominamy początki naszej wiary, nasz chrzest, trzeba podkreślić, że żadna służba, żadne ideały, wielkie dzieła, czy w życiu prywatnym, rodzinnym, społecznym czy w zawodzie weterynarii, nie będą miały sensu dla chrześcijanina, jeśli nie będą zbudowane na Bogu. Jeśli nie będzie Jednego Pana, to w naszym życiu pojawiają się z jednej strony fałszywe autorytety, władze nieludzkie, bezwzględne, a z drugiej strony, od podwładnych zaczną mnożyć się kumoterstwa, uniżoności wobec innych, szukanie jakiś względów ludzkich. I we władzy i u podwładnych pojawiają się różnego rodzaju Mamony. Niekiedy

kojarzy się Mamonę z pieniądzem – nie do końca słusznie. Mamona jest znacznie szerszym problemem i można się poświęcić różnym Mamonom niematerialnym, różnym bożkom i pseudowartościom.

To, że mamy służyć Bogu i nie można mieć dwóch panów, nie oznacza, że dosłownie należy traktować Boga jako przełożonego czy utożsamiać Boga z jakąkolwiek władzą świecką. Chodzi o to – jak powiedział ktoś mądrze – że w sercu, w umyśle, w działaniu i planowaniu „Bóg musi być na pierwszym miejscu, a wtedy wszystkie inne sprawy, inne osoby i rzeczy będą na właściwym miejscu”. Nie ważne, czy na drugim, czy na trzecim miejscu – na właściwym miejscu. A jak Boga nie ma na pierwszym miejscu, jak się służy dwom lub więcej panom, to wtedy nic nie jest na właściwym miejscu. I jeśli chodzi o ludzkie władze, autorytety i służby, wszystko się chwieje, wszystko przestaje mieć głębsze znaczenie, gdy nie ma fundamentu. Wtedy ludzie wierzący nie stawiają Boga najwyższej jako jedynego Pana i Zbawiciela, nie potrafiąc właściwie odczytywać własnego życia i powołania.

Ludzie, którzy mają Boga w centrum swego życia, traktując Go jako fundament codziennych wyborów, znacznie lepiej, uczciwiej i sprawiedliwiej, bez względów ludzkich, pracują, poświęcają się, stać ich na prawdziwą bezinteresowną służbę, na miłość, zwłaszcza jeśli warunki są trudne, ciężkie.

Może dziś właśnie, w 25.ecie Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, trzeba dziękując sobie nawzajem, powiedzieć wyraźnie, że służba Bogu jest podstawą służby i powołania. Przecież służyliśmy Bożemu stworzeniu, ludziom, którzy są powołani przez Boga do wszystkiego, co dobre w weterynarii i w nas. Nawet św. Roch, nasz święty patron, opiekun i lekarz zwierząt, nie byłby naszym wspomożycielem, pośrednikiem do Boga, gdyby nie było jego oddania się Bogu, jego pokornej służby Bogu, gdyby Bóg nie był dla niego najważniejszy.

I jeszcze jedno, moi Drodzy, trzecie zdanie z dzisiejszej Ewangelii, takie jakby motto na dzisiejszy jubileusz polskiej weterynarii i kolejne lata samorządu lekarzy weterynarii: **„Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych”**.

Ta przestroga, odnosi się najpierw do obchodów naszego Jubileuszu. Żeby te piękne chwile, które teraz przeżywamy i czas, gdy jeszcze będziemy świętować nie były tylko czymś zewnętrznym, żeby nie poprzestać na samych tylko życzeniach, przemówieniach, podziękowaniach, odznaczeniach i wspomnieniach, żeby nie ograniczyć się tylko do świętowania na poziomie ludzkim, bo „to, co za wielkie uchodzi między

ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych”. Trzeba raczej, aby w duchu wiary, w swoim sumieniu rozeznaczyć prawdziwe dobro, zasługi i pracę 25 lat samorządu i szukać w tym wszystkim wartości duchowych. Tego, co miłe jest Bogu i co naprawdę służy ludziom i stworzeniom, tego, co jest skarbem w niebie, a nie marnością na ziemi, nawet jeśli będzie wyglądało bardzo ładnie i korzystnie. Wielkość każdego zresztą jubileuszu ukazuje się dopiero następnego dnia, w ciągu następnego roku, w codziennej dalszej pracy okaże się, co naprawdę zostanie z wielkich słów i deklaracji. Czy będzie to autentyczna radość i chęć do jeszcze większych osiągnięć i dzieł, czy smutek przy sprzątanii dekoracji i opakowań po odznaczeniach?

W dalszej kolejności, słowa: „Bóg zna wasze serca” odnoszą się do przyszłości naszego samorządu i oznaczają, że prawdziwych intencji, zamiarów i skutków się nie ukryje, prędzej czy później ujawnią się nie tylko zewnętrzne skandale i nadużycia, ale i wewnętrzne obrzydliwości zła przeciwko wspólnocie samorządu: zgorszenie, nadużyte zaufanie, wykorzystanie innych, „chciwość na grosz” (jak mówi dziś Ewangelia), kłamstwo i faryzeizm. Nie mówię, że tak musi być wśród nas, ale Pismo Święte przestrzega, że „nie ma nic ukrytego, co by nie wyszło na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome. Dlatego wszystko, co powiedzieliście w mroku, w świetle będzie słyszane, a coście w izbie szeptali do ucha, głosić będą na dachach” (Łk 12, 2-3). Dlatego, tak jak przez ostatnie ćwierć wieku i wcześniej, idąc za przykładem poprzednich, znakomitych pokoleń lekarzy weterynarii, trzeba postępować dla dobra wspólnego, dla ludzi i zwierząt, według przykazań i sumienia, które Bóg zapisał w naszych sercach i we wskazaniach etycznych. Chodzi o to, aby na pierwszym miejscu zawsze było wielkie, piękne i dobre to, co uchodzi za takie w oczach Bożych, a On zna prawdę o nas wszystkich.

Niech więc polska weterynaria będzie wielka, piękna i dobra, godna podziwu, wspaniała w powołaniu do służby człowiekowi i stworzeniom, skuteczna w pracy i przede wszystkim Boża, dobra w oczach Bożych. Nie bójmy się przyszłości, kolejnych lat, zmian i reform, bądźmy wierni w małych rzeczach, do czego jesteśmy powołani, w służbie pamiętajmy o Bogu, a jeśli nawet nas niesłusznie będą krytykować, nie zrozumieją, to „Bóg zna nasze serca” i „przyjmie do wiecznych przybytków”. Jeśli On będzie na pierwszym miejscu, wszystko będzie na właściwym miejscu.

„Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny; a kto w drobnej rzeczy jest nieuczciwy, ten i w wielkiej nieuczciwy będzie”;

„Żaden sługa nie może dwom panom służyć”;
„Bóg zna wasze serca. To bowiem, co za wielkie uchodzi między
ludźmi, obrzydliwością jest w oczach Bożych»”.
Amen.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY PÓŁNOCNO – WSCHODNIEJ IZBY LEKARSKO – WETERYNARYJNEJ OD WRZEŚNIA DO LISTOPADA 2016 R.

W powyższym okresie posiedzenie Rady Północno – Wschodniej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej odbyło się 30 września 2016 r.

W okresie sprawozdawczym podjęto 2 uchwały o przeniesieniu członkostwa do PWIL-W oraz 1 uchwałę w sprawie przeniesienia członkostwa do innej Izby. Ponadto pięciu lekarzom weterynarii zezwolono w drodze uchwał na wydawanie paszportów dla zwierząt towarzyszących.

Według stanu na dzień 30 listopada 2016 r. Północno – Wschodnia Izba Lekarsko – Weterynaryjna liczyła 622 czynnych członków.

W sprawach dotyczących zakładów leczniczych dla zwierząt podjęto 3 uchwały w sprawie rejestracji nowych zakładów leczniczych dla zwierząt, 5 uchwał o wykreśleniu zakładów leczniczych dla zwierząt z rejestru oraz dokonano zatwierdzenia zmian regulaminów organizacyjnych dla 3 zakładów. Członkowie Rady wyznaczeni do kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt przeprowadzili kontrole w 4 zakładach leczniczych dla zwierząt. W dwóch przypadkach wydano zalecenia po kontrolne.

W posiedzeniu wzięł również udział Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii Henryk Grabowski, który został poproszony o przybliżenie problematyki związanej z wystąpieniem afrykańskiego pomoru świń na terenie województwa podlaskiego. Henryk Grabowski poinformował, że pojawiają się kolejne ogniska ASF u świń, już nie tylko na terenie województwa podlaskiego, ale także lubelskiego i mazowieckiego. Głównym problemem jest brak możliwości zbytu świń. Niewiele rzeźni zdecydowało się na ubój świń pochodzących z obszaru zapowietrzonego i zagrożonego. W trudnej sytuacji znalazły się też rzeźnie zlokalizowane w tych obszarach. Podkreślił, że w przypadku kilku ognisk ASF u świń wektorem wirusa byli ludzie prowadzący nielegalny handel świniami. Podstawowym warunkiem, jaki musi być spełniony w celu zwalczenia

ASF jest zachowanie zasad bioasekuracji.

W trakcie dyskusji wskazano na problem wywożenia do lasu zwłok padłych świń zarażonych ASF, co mogło być przyczyną zarażenia dzików i doprowadzenia do wtórnego obiegu wirusa – od świni do dzika. Z tego powodu zjadliwość wirusa może być coraz większa. Zauważono również, że postępowanie niektórych lekarzy weterynarii nie jest właściwe, ponieważ nie zachowują podstawowych zasad bioasekuracji podczas wizyt w gospodarstwach, w których hodowane są świni.

Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii zaapelował, aby lekarze weterynarii zgłaszali powiatowym lekarzom weterynarii wszystkie przypadki chorób świń przebiegające z temperaturą ciała powyżej 40 stopni Celsjusza.

ADMINISTRACJA WETERYNARYJNA

Magdalena Bartosińska

WYMAGANIA PRAWNE W ZAKRESIE BEZPIECZEŃSTWA ŻYWNOŚCI

Zintegrowane podejście Unii Europejskiej (UE) do bezpieczeństwa żywności ma na celu zapewnienie:

- a) wysokiego poziomu bezpieczeństwa żywności,
- b) zdrowia zwierząt,
- c) dobrostanu zwierząt oraz
- d) zdrowia roślin

- na terytorium państw członkowskich UE, poprzez spójne wymagania „od pola do stołu” i odpowiedni nadzór, przy jednoczesnym zapewnieniu skutecznego funkcjonowania rynku wewnętrznego¹.

Realizacja tego podejścia polega na rozwijaniu działań legislacyjnych i pozalegisacyjnych dla:

- a) zapewnienia skutecznych systemów kontroli i oceny zgodności z normami UE w zakresie bezpieczeństwa i jakości żywności, zdrowia zwierząt, dobrostanu zwierząt, żywienia zwierząt oraz zdrowia roślin w UE oraz w państwach trzecich (w kontekście przywozu),
- b) zarządzania stosunkami międzynarodowymi z państwami trzecimi i organizacjami międzynarodowymi w zakresie bezpieczeństwa żywności, zdrowia zwierząt, dobrostanu zwierząt, żywienia zwierząt i zdrowia roślin,
- c) zarządzania relacjami z Europejskim Urzędem ds. Bezpieczeństwa Żywności (EFSA) oraz umożliwienia zarządzania ryzykiem opartego na nauce².

Z informacji podawanych przez Komisję Europejską wynika, że w kontekście zapewnienia bezpieczeństwa żywności najistotniejsze jest, aby każdy jej obywatel miał prawo wiedzieć jak żywność, którą zjada, jest wytwarzana, przetwarzana, pakowana, oznakowana i sprzedawana,

¹ http://ec.europa.eu/food/index_en.htm

² Ibidem.

a nadrzędnym celem polityki bezpieczeństwa żywności Komisji Europejskiej jest zapewnienie wysokiego poziomu ochrony zdrowia ludzkiego w zakresie branży spożywczej, która stanowi największy sektor produkcji i zatrudnienia w Europie³. Przewodnią zasadą Komisji Europejskiej – pierwotnie ustanowioną w Białej Księdze dotyczącej bezpieczeństwa żywności – jest przy tym zastosowanie zintegrowanego podejścia od pola do stołu obejmującego wszystkie sektory łańcucha żywnościowego⁴.

Tzw. konstytucja prawa żywnościowego, tj. rozporządzenie (WE) nr 178/2002⁵ określa prawo żywnościowe jako przepisy ustawowe, wykonawcze i administracyjne regulujące sprawy żywności w ogólności, a ich bezpieczeństwo w szczególności, zarówno na poziomie UE, jak i na poziomie krajowym. Definicja ta obejmuje wszystkie etapy produkcji, przetwarzania i dystrybucji żywności oraz paszy produkowanej dla zwierząt hodowlanych lub używanej do żywienia zwierząt hodowlanych⁶.

Prawo żywnościowe ma przy tym za zadanie realizację jednego lub więcej ogólnych celów dotyczących:

- a) wysokiego poziomu ochrony życia i zdrowia ludzi,
- b) ochrony interesów konsumentów, z uwzględnieniem uczciwości praktyk handlowych
 - realizacja tych celów ma odbywać się przy uwzględnieniu, na ile to właściwe, ochrony zdrowia i warunków życia zwierząt, zdrowia roślin i ochrony środowiska,
- c) sprawnego funkcjonowania rynku wewnętrznego (osiągnięcie swobodnego przepływu w UE żywności i pasz wyprodukowanych lub wprowadzanych do obrotu).

Na poziomie UE stale prowadzone są działania legislacyjne związane z realizacją przez prawo żywnościowe ww. zadań, ukierunkowane w głównej mierze na stanowienie aktów prawnych. Przez uprawnione instytucje UE, w ramach powierzonych im kompetencji, stanowione jest prawo wtórne lub pochodne⁷. Prawo wtórne (pochodne) w stosunku do Traktatów, to prawo stanowione w Unii przez jej instytucje na podstawie kompetencji powierzonych Unii⁸. Obejmuje ono akty o różnym

3 Ibidem.

4 Ibidem.

5 rozporządzenie (WE) nr 178/2002 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 28 stycznia 2002 r. ustanawiające ogólne zasady i wymagania prawa żywnościowego, powołujące Europejski Urząd ds. Bezpieczeństwa Żywności oraz ustanawiające procedury w zakresie bezpieczeństwa żywności (Dz. Urz. WE L 31 z 01.02.2002, str. 1, z późn. zm.; Dz. Urz. UE Polskie wydanie specjalne, rozdz. 15, t. 6, s. 463)

6 art. 3 ust. 1 rozporządzenia (WE) nr 178/2002

7 J. Barcz, M. Górka, A. Wyrozumska, *Instytucje i prawo Unii Europejskiej*, s. 217, wydanie 2, Warszawa 2011, LexisNexis

8 J. Barcz, M. Górka, A. Wyrozumska, *Instytucje i prawo Unii Europejskiej*, s. 218

charakterze: akty ustawodawcze, wykonawcze, delegowane itd.⁹. Przybierają one postać rozporządzeń, dyrektyw, decyzji itd.¹⁰.

Przykładem takiego działania są m.in. prowadzone aktualnie na poziomie UE prace nad projektem rozporządzenia w sprawie kontroli urzędowych¹¹. Przedmiotowa inicjatywa Komisji ma na celu:

- a) stworzenie zintegrowanego i jednolitego podejścia do kontroli urzędowych w całym łańcuchu rolno – spożywczym,
- b) ustanowienie jednego zbioru zasad, mającego zastosowanie do przeprowadzania kontroli urzędów we wszystkich sektorach,
- c) zabezpieczenie funkcjonowania jednolitego rynku przy jednoczesnym zapewnieniu wysokiego poziomu ochrony zdrowia,
- d) zapewnienie właściwego egzekwowania prawodawstwa UE,
- e) modernizację i zaostrenie narzędzi egzekwowania przepisów,
- f) uproszczenie ram prawnych, ułatwienie ich stosowania oraz zwiększenie ich efektywności (na przykład pod względem współpracy administracyjnej),
- g) zapewnienie dostępności stabilnych i właściwych środków, sprawiedliwego i uczciwego finansowania kontroli urzędowych.

Aktualnie ww. projekt aktu ustawodawczego znajduje się na etapie pierwszego czytania, które zostanie ostatecznie zakończone zajęciem stanowiska przez Radę UE. Przewiduje się ww. rozporządzenie zostanie przyjęte przez Parlament Europejski i Radę na etapie tzw. „wczesnego porozumienia w drugim czytaniu”.

Z uwagi na fakt, że prawo żywnościowe co do zasady dotyczy dziedzin, do których mają zastosowanie kompetencje dzielone między UE a państwa członkowskie, zarówno UE, jak i poszczególne państwa członkowskie mogą w tym zakresie stanowić prawo i przyjmować wiążące akty prawne. Państwa członkowskie wykonują swoją kompetencję jednak tylko w zakresie, w jakim UE nie wykonała swojej kompetencji¹². Należy przy tym zauważyć, że co do zasady prawo w obszarze bezpieczeństwa żywności podlega harmonizacji na poziomie UE. Oznacza to, że na poziomie państw członkowskich pozostało niewiele obszarów, które mogą być regulowane w prawie krajowym.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Projekt rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie kontroli urzędowych i innych czynności urzędowych przeprowadzanych w celu zapewnienia stosowania prawa żywnościowego i paszowego oraz zasad dotyczących zdrowia i dobrostanu zwierząt, zdrowia roślin, materiału przeznaczonego do reprodukcji roślin i środków ochrony roślin, zmieniające rozporządzenia (WE) nr 999/2001, 1829/2003, 1831/2003, 1/2005, 396/2005, 834/2007, 1099/2009, 1069/2009, 1107/2009, rozporządzenia (UE) nr 1151/2012, 652/2014 oraz dyrektywy 98/58/WE, 1999/74/WE, 2007/43/WE, 2008/119/WE, 2008/120/WE i 2009/128/WE (rozporządzenie w sprawie kontroli urzędowych) – COM(2013) 265

¹² J. Barcz, M. Górka, A. Wyrozumska, *Instytucje i prawo Unii Europejskiej*, s. 75

Do ww. obszarów można zaliczyć kwestię możliwości regulowania, w prawie krajowym poszczególnych państw członkowskich, wymagań dla podmiotów prowadzących produkcję żywności na niewielką skalę i jej sprzedaż w krótkich łańcuchach dystrybucji.

W aktualnym stanie prawnym na terytorium Polski wprowadzanie na rynek żywności w krótkich łańcuchach dystrybucji, w tym produkowanej w gospodarstwach rolnych, z wykorzystaniem możliwych do wdrożenia w krajowym porządku prawnym uproszczonych wymagań sanitarno - higienicznych, może się odbywać w ramach następujących rodzajów działalności:

- a) dostawy bezpośrednie produktów produkcji pierwotnej pochodzenia roślinnego, tj. zbóż, owoców, warzyw, ziół czy grzybów uprawnych, pochodzących wyłącznie z własnych upraw lub hodowli producentów produkcji pierwotnej, niestanowiących działów specjalnych produkcji rolnej oraz innych surowców pochodzących z dokonywanych osobiście zbiorów ziół i runa leśnego, a także ww. środków spożywczych w postaci kiszzonej lub suszonej. Działalność taka jest nadzorowana pod względem bezpieczeństwa żywności przez Państwową Inspekcję Sanitarną podległą Ministrowi Zdrowia (wymagania higieniczno - sanitarne określa rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 6 czerwca 2007 r. w sprawie dostaw bezpośrednich środków spożywczych (Dz. U. Nr 112, poz. 774),
- b) sprzedaż bezpośrednia produktów pochodzenia zwierzęcego, tj. mleka surowego, śmietany surowej, jaj, produktów pszczelich nieprzetworzonych, produktów rybołówstwa nieprzetworzonych lub poddanych uśmierceniu lub niektórym rodzajom obróbki, żywych ślimaków lądowych z określonych gatunków jadanych (np. ślimak winniczek), mięsa (całych tusz) i podrobów z drobiu i zajęczaków poddanych ubojowi w gospodarstwie rolnym, mięsa (całych tusz) i podrobów zwierząt łownych (w przypadku myśliwych). Działalność taka jest nadzorowana pod względem bezpieczeństwa żywności przez Inspekcję Weterynaryjną podległą Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi (wymagania higieniczno - sanitarne i weterynaryjne określa rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 30 września 2015 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji produktów pochodzenia zwierzęcego przeznaczonych do sprzedaży bezpośredniej (Dz. U. poz. 1703),
- c) działalność marginalna, lokalna i ograniczona, tj. produkcja

i sprzedaż obrobionych lub przetworzonych produktów pochodzenia zwierzęcego takich jak produkty mleczne, produkty rybactwa, surowe wyroby mięsne, mięso mielone, produkty mięsne, jak również możliwość prowadzenia rozbioru i sprzedaży świeżego mięsa wołowego, wieprzowego, baraniego, koziego, końskiego, drobiowego, świeżego mięsa zwierząt łownych oraz zwierząt dzikich utrzymywanych w warunkach fermowych (w przypadku mięsa ze zwierząt gospodarskich kopytnych – ubój zwierząt musi być przeprowadzony w zatwierdzonej rzeźni). Działalność taka jest nadzorowana pod względem bezpieczeństwa żywności przez Inspekcję Weterynaryjną podległą Ministrowi Rolnictwa i Rozwoju Wsi (wymagania higieniczno – sanitarne określają przepisy Unii Europejskiej, przede wszystkim rozporządzenie (WE) nr 852/2004¹³, natomiast warunki prowadzenia takiej działalności – rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 21 marca 2016 r. w sprawie szczegółowych warunków uznania działalności marginalnej, lokalnej i ograniczonej (Dz. U. poz. 451).

Ponadto producenci żywności pochodzenia zwierzęcego mogą korzystać z uproszczeń i ułatwień wspierających rozwój produkcji, określonych w następujących aktach prawnych:

- a) rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 27 lipca 2007 r. w sprawie ogólnych odstępstw od wymagań higienicznych w zakładach produkujących żywność tradycyjną pochodzenia zwierzęcego (Dz. U. z 2015 r. poz. 394),
- b) rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 7 lipca 2010 r. w sprawie wymagań weterynaryjnych przy produkcji produktów mlecznych o tradycyjnym charakterze (Dz. U. Nr 10, poz. 910, z późn. zm.). W 2016 r. katalog produktów mlecznych określony w ww. rozporządzeniu uzupełniono o żentycę i bundz,
- c) rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie niektórych wymagań weterynaryjnych, jakie powinny być spełnione przy produkcji produktów pochodzenia zwierzęcego w rzeźniach o małej zdolności produkcyjnej (Dz. U. Nr 98, poz. 630),
- d) rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 19 maja 2010 r. w sprawie niektórych wymagań weterynaryjnych, jakie powinny być spełnione przy produkcji produktów pochodzenia zwierzęcego w określonych zakładach o małej zdolności produk-

¹³ Rozporządzenie (WE) nr 852/2004 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 29 kwietnia 2004 r. w sprawie higieny środków spożywczych (Dz. Urz. UE L 139 z 30.04.2004, str. 1, z późn. zm.; Dz. Urz. UE Polskie wydanie specjalne, rozdz. 13, t. 34, s. 319)

cyjnej (Dz. U. Nr 98, poz. 629).

Natomiast producenci żywności pochodzenia niezwierzęcego mogą korzystać z uproszczeń i ułatwień określonych w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 18 lutego 2009 r. w sprawie ogólnych odstępstw od wymagań higienicznych w zakładach produkujących żywność tradycyjną niezwierzęcego pochodzenia (Dz. U. Nr 37, poz. 294). Ponadto ministrowi właściwemu do spraw zdrowia (w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw rolnictwa) na podstawie art. 69 ust. 1 ustawy z dnia 25 sierpnia 2006 r. o bezpieczeństwie żywności i żywienia (Dz. U. z 2015 r. poz. 594, z późn. zm.) przysługuje upoważnienie do określania, w drodze rozporządzenia, wymagań higienicznych w:

- a) zakładach stosujących tradycyjne metody produkcji lub obrotu żywnością, w celu umożliwienia stosowania tych metod,
- b) zakładach zlokalizowanych w regionach szczególnych ze względu na położenie geograficzne, w celu uwzględnienia potrzeb tych zakładów,
- c) innych zakładach (w tym prowadzących handel detaliczny) - wyłącznie w zakresie ich konstrukcji, organizacji i wyposażenia - poprzez ich odpowiednie dostosowanie do wymogów określonych w załączniku II do rozporządzenia nr 852/2004.

W Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowano także projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia sprzedaży żywności przez rolników (UD39). Projektowana ustawa ma za zadanie stworzenie rzeczywistych możliwości rozwoju dla rolników zamierzających prowadzić produkcję i sprzedaż konsumentom końcowym żywności uzyskanej w całości lub części z własnej uprawy, hodowli lub chowu, w tym mięsa pochodzącego z hodowanych w gospodarstwie zwierząt poddanych ubojowi w zatwierdzonej rzeźni, produktów mięsnych (np. szynki, pasztety, kiełbasy), produktów mlecznych (np. ser, masło), produktów złożonych (np. pierogi z mięsem), przetworów z owoców (np. soki owocowe, dżemy) i warzyw (np. marynaty, kiszonki i soki warzywne), pieczywa, wyrobów cukierniczych i niemięsnych wyrobów garmazeryjnych (np. pierogi z serem, kopytka i kluski śląskie, knedle z owocami). Na mocy projektowanej ustawy planuje się w szczególności:

- 1) zdefiniowanie pojęcia „rolniczy handel detaliczny”;
- 2) wskazanie organów właściwych do sprawowania nadzoru nad bezpieczeństwem żywności produkowanej w ramach rolniczego handlu detalicznego. W tym zakresie zaproponowano, aby nadzór nad właściwą jakością zdrowotną (bezpieczeństwem) żywności:
 - a) w odniesieniu do produktów pochodzenia zwierzęcego i żyw-

- ności zawierającej jednocześnie środki spożywcze pochodzenia niezwierzęcego i produkty pochodzenia zwierzęcego – powierzony został Inspekcji Weterynaryjnej,
- b) w odniesieniu do żywności pochodzenia niezwierzęcego – pozostawiony został w kompetencjach Państwowej Inspekcji Sanitarnej;
- 3) przyznanie ministrowi właściwemu do spraw rolnictwa (w porozumieniu z ministrem właściwym do spraw zdrowia) kompetencji do określania w drodze rozporządzeń:
- a) limitów ograniczających rozmiar działalności prowadzonej przez jeden podmiot w ramach rolniczego handlu detalicznego,
 - b) wymagań higienicznych dla podmiotów prowadzących rolniczy handel detaliczny produktami pochodzenia zwierzęcego i żywnością zawierającą jednocześnie środki spożywcze pochodzenia niezwierzęcego i produkty pochodzenia zwierzęcego, w ramach możliwych dostosowań tych wymagań do wymogów określonych w załączniku II do rozporządzenia (WE) nr 852/2004. Takie dostosowania będą możliwe w zakładach stosujących tradycyjne metody produkcji lub obrotu żywnością, w celu umożliwienia stosowania tych metod, w zakładach zlokalizowanych w regionach szczególnych ze względu na położenie geograficzne, w celu uwzględnienia potrzeb tych zakładów, oraz w innych zakładach – wyłącznie w zakresie ich konstrukcji, organizacji i wyposażenia. Analogiczne uprawnienie w odniesieniu do podmiotów prowadzących handel detaliczny żywnością pochodzenia niezwierzęcego posiada aktualnie minister właściwy do spraw zdrowia;
- 4) wprowadzenie preferencji podatkowych dla podmiotów prowadzących rolniczy handel detaliczny, z uwzględnieniem m.in. przypadków, gdzie ubój zwierząt celem pozyskania mięsa do produkcji, zgodnie z przepisami prawa unijnego musi zostać przeprowadzony w zatwierdzonej rzeźni, a wytwarzanie mąki, kasz, płatków czy otrąb ze zboża pochodzącego z własnej uprawy odbywa się w wyspecjalizowanych zakładach.

Przedmiotowy projekt ustawy, której termin wejścia w życie przewidziano z dniem 1 stycznia 2017 r., znajduje się aktualnie na etapie prac legislacyjnych prowadzonych na poziomie parlamentarnym (nr druku sejmowego 935).

Władysław Rutkowski

Prezes Podkarpackiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej

PODKARPACKA IZBA LEKARSKO – WETERYNARYJNA

I założycielski Zjazd Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej odbył się 17 marca 2001 r. Izba Podkarpacka utworzona została poprzez wydzielenie jej uchwałą Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej z Małopolskiej Izby Lekarsko –Weterynaryjnej, która jednociła lekarzy weterynarii województw małopolskiego i podkarpackiego. Uchwała Krajowej Rady Nr 77/00/II z dnia 27 września 2000 r. zmieniająca uchwałę nr 39/99/II w sprawie ustalenia obszaru działania siedzib okręgowych izb lekarsko – weterynaryjnych pozwoliła na zorganizowanie I Zjazdu Wyborczego Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej i wybór organów Izby. W ten sposób Izba Podkarpacka rozpoczęła swoją działalność. Zjazd prowadził lek. wet. Ziemowit Ojak, wybrany na jego przewodniczącego. Gościem Zjazdu był Prezes Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej dr Bartosz Winiecki. Obecny był również dotychczasowy Prezes Małopolskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej lek. wet. Janusz Mach, który był inicjatorem powołania Izby Podkarpackiej. I Zjazd Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej wybrał władze i organy Izby. Wśród uchwał podjętych na I Zjeździe założycielskim była i ta, w której większością głosów przyjęto propozycję ustanowienia Przemyśla jako siedziby Izby Podkarpackiej. Krajowa Rada Lekarsko – Weterynaryjna przyjęła później uchwałę zgodną z tą propozycją. Odtąd to właśnie Przemyśl jest miastem, w którym ma swą



Siedziba PILW Przemyśl



Siedziba PILW Przemyśl – po remoncie

siedzibę Podkarpacka Izba Lekarsko – Weterynaryjna.

I Zjazd nowo powstałej Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej wybrał lek. wet. Krzysztofa Strawę na Prezesa Rady. Członkami Okręgowej Rady zostali: lek. wet. Leszek Deptuła (wybrany po ukonstytuowaniu się Rady na wiceprezesa), lek. wet. Marek Basta (wybrany na wiceprezesa



*XXII Świąteczne Posiedzenie Rady
w dniu 19.12.2003 r.*

Rady), lek. wet. Ziemowit Ojak (sekretarz Rady), lek. wet. Bogusław Drapała (skarbnik Rady), lek. wet. Roman Strokoń, lek. wet. Marian Balon, lek. wet. Władysław Rutkowski i lek. wet. Mirosław Welz. Na Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej wybrano lek. wet. Józefa Amarowicza. Zjazd dokonał też wyboru Okręgowej Komisji Rewizyjnej Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, w skład której weszli: lek. wet. Elżbieta Bartler (przewodnicząca), lek. wet. Roman Maternowski i lek. wet. Marek Stanisławczuk. Wybrano również Okręgowy Sąd Lekarsko – Weterynaryjny, który tworzyli lek. wet. Anna Rogowska, lek. wet. Jan Dacko, lek. wet. Wiesław Kościesza, lek. wet. Stanisław Lubas, lek. wet. Jerzy Kopeć, lek. wet. Gabriel Kulpiński i lek. wet. Tadeusz Muszyński.

W trakcie I kadencji Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej odbyło się 29 posiedzeń Rady, na których podjęto 155 uchwał. Dotyczyły one głównie spraw wynikających z ustawowych obowiązków samorządu lekarsko – weterynaryjnego. Ale były na początku pracy Izby Podkarpackiej sprawy organizacyjne, które dotyczyły chociażby podziału majątku, który powstał po podzieleniu Małopolskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej na dwie, niezależne izby okręgowe. Rada I kadencji zakupiła niezbędny sprzęt komputerowy, dokonała remontu siedziby Izby, stworzyła stronę internetową. Ważną dla podkarpackiego środowiska lekarzy weterynarii była w tamtym okresie inicjatywa pomocy Rady w wydaniu książki dr Władysława Łukaszyńskiego „Zarys dziejów weterynarii ziemi rzeszowskiej w latach 1871 – 2000”. Publikacja tej książki pozwoliła, szczególnie młodym koleżankom i kolegom, poznać historię weterynarii na terenie Polski



południowo - wschodniej. Rada tej kadencji zajmowała się także nowelizacją ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko - weterynaryjnych, ustawą o zwalczaniu chorób zakaźnych, badaniu zwierząt rzeźnych i mięsa oraz o Inspekcji Weterynaryjnej, projektem ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt. Zajmowano się problemami lekarzy weterynarii wolnej praktyki związanych z dostosowywaniem prawa weterynaryjnego do prawodawstwa unijnego. Rada I kadencji zainicjowała też coroczne spotkania opłatkowe organów Izby, a także spotkania z seniorami naszego zawodu.

II kadencja Rady Podkarpackiej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej rozpoczęła się 12 marca 2005 r. Okręgowym Zjazdem Sprawozdawczo - Wyborczym odbytym w pięknym zamku w Krasieczynie. Wśród zaproszonych gości Zjazdu byli: Marszałek Województwa Podkarpackiego, nasz kolega lek. wet. Leszek Deptuła, Prezes Krajowej Rady Lekarsko - Weterynaryjnej dr Bartosz Winiecki, Prezes Związku Lekarzy Weterynarii Praktyków Bawarii dr Rupert Ebner, szef Lwowskiej Granicznej Służby Weterynaryjnej Igor Pitganiuk. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano lek. wet. Leszka Deptułę. Zjazd był okazją do wręczenia odznaki „Meritus”, przyznanej uchwałą Krajowej Rady, lekarzom weterynarii zasłużonym dla samorządu weterynaryjnego. Prezes Krajowej Rady Lekarsko - Weterynaryjnej dr Bartosz Winiecki wręczył odznaki koleżankom: Annie Rogowskiej i Elżbiecie Bartler oraz kolegom: Józefowi Amarowiczowi, Władysławowi Rutkowskiemu i Jerzemu Wohnerowi. Wicewojewoda Podkarpacki Stanisław Długosz podziękował na Zjeździe wszystkim lekarzom weterynarii za ich codzienną pracę oraz nadzór nad bezpieczeństwem żywności. Interesujące było wystąpienie szefa Lwowskiej Granicznej Służby Weterynaryjnej Igora Pitganiuka, który w ciepłych słowach podziękował narodowi polskiemu za wsparcie w czasie pomarańczowej rewolucji na Ukrainie. Gość Zjazdu dr Rupert



Wręczenie odznaki „Meritus” lek. wet. Marianowi Duchowi

Ebner, Prezes Związku Lekarzy Weterynarii Praktyków Bawarii, przedstawił wykład poświęcony organizacji służby weterynaryjnej w Bawarii oraz pracy terenowego lekarza w tym kraju. Delegatów Zjazdu szczególnie zainteresowała prezentacja zdjęciowa, z której można było poznać typową lecznicę weterynaryjną, jej skład osobowy, wyposażenie oraz me-

tody działania. Dr Ebner omówił również swoją działalność w warszawskim samorządzie lekarsko – weterynaryjnym.

Na Zjeździe delegaci dyskutowali o gospodarce finansowej Izby, o wchodzących w życie przepisach dotyczących podatku VAT, obowiązku posiadania kas fiskalnych. Podnoszono również sprawę małego poparcia strajku lekarzy weterynarii, któremu patronowało Stowarzyszenie Lekarzy Wolnej Praktyki w Namysłowie.

Niektórzy delegaci postulowali o zwiększenie i zintensyfikowanie współpracy Izby z ośrodkami naukowymi, polegającej między innymi na organizacji szkoleń, wykładów dla lekarzy weterynarii. Zwracano uwagę na potrzebę przedstawiania koleżankom i kolegom, szczególnie pracującym w terenie, wchodzących aktów prawnych, zarówno krajowych, jak i wspólnotowych. W terenie, jak wskazywano, istnieje potrzeba zapoznawania lekarzy weterynarii z prawodawstwem unijnym. Były na Zjeździe i głosy krytyczne, zarzucające Radzie brak inicjatywy w szeregu działaniach, takich choćby, jak brak w województwie podkarpackim Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, czy zbyt małą pomoc finansową kierowaną najbardziej potrzebującym lekarzom weterynarii. Krytykowano też działalność Głównego Lekarza Weterynarii za zbyt małą, jak mówili niektórzy delegaci, współpracę z samorządem lekarsko – weterynaryjnym. Prezes Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej zwrócił uwagę na to, że Izba Lekarsko – Weterynaryjna nie jest związkiem zawodowym i nie może przejmować funkcji i zadań przypisanych związkom zawodowym. Poinformował też delegatów o perspektywie wprowadzenia specjalizacji dla lekarzy weterynarii. Apelowal również o konstruktywną dyskusję na tematy zawodowe, często trudną, ale prowadzoną na łamach prasy fachowej.

Zjazd dokonał wyboru nowych władz Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej II kadencji. Prezesem Rady został ponownie lek. wet. Krzysztof Strawa. Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej został lek. wet. Marek Kamiński. Do Rady Lekarsko – Weterynaryjnej wybrani zostali: lek. wet. Leszek Deptuła, lek. wet. Piotr Kuś, lek. wet. Ziemowit Ojak, lek. wet. Roman Strokoń, lek. wet. Marek Basta, lek.



Wręczenie odznaki "Meritus" lekarzom weterynarii: Markowi Bascie, Wojciechowi F. Tabęckiemu, Marianowi Duchowi



Prezydium IX Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego (25 kwietnia 2009 r.), od lewej: lek. wet. Adam Tenerowicz, lek. wet. Marian Duch, lek. wet. Magdalena Machaj

wet. Andrzej Chrzanowski, lek. wet. Adam Szaro i lek. wet. Adam Tenerowicz.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Okręgowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej II kadencji ukonstytuowała się Rada w składzie: Prezes Rady lek. wet. Krzysztof Strawa, wiceprezes lek. wet. Piotr Kuś, wiceprezes lek. wet. Marek Ba-

sta, sekretarz Rady lek. wet. Ziemowit Ojak, skarbnik lek. wet. Roman Strokoń, członkowie Rady: lek. wet. Andrzej Chrzanowski, lek. wet. Leszek Deptuła, lek. wet. Adam Szaro i lek. wet. Adam Tenerowicz.

Okręgową Komisję Rewizyjną Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej tworzyli: lek. wet. Marek Stanisławczuk – przewodniczący, lek. wet. Elżbieta Bartler – wiceprzewodnicząca, lek. wet. Mariusz Golec – sekretarz. Ukonstytuował się również Okręgowy Sąd Lekarsko – Weterynaryjny II kadencji w składzie: lek. wet. Jerzy Kopeć – przewodniczący, lek. wet. Wiesław Kościeszka – wiceprzewodniczący, lek. wet. Jerzy Mazurkiewicz – wiceprzewodniczący, członkowie Sądu: lek. wet. Magdalena Machaj, lek. wet. Antoni Kopeć, lek. wet. Krzysztof Kołodziejczyk, lek. wet. Stefan Sochacki. W skład Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej oprócz lek. wet. Marka Kamińskiego weszli: lek. wet. Jan Dacko, lek. wet. Jerzy Czuchman i lek. wet. Antoni Karwacz.

25 kwietnia 2009 roku w Boguchwale odbył się IX Sprawozdawczo – Wyborczy Zjazd Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Gośćmi zjazdu byli Główny Lekarz Weterynarii Janusz Związek, wiceprezes Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej prof. Stanisław Winiarczyk, Prezes Lubelskiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej Tomasz Górski. Zjazd obradował pod przewodnictwem lek. wet. Mariana Ducha. Delegaci na Zjazd omawiali sprawy nurtujące środowisko lekarzy weterynarii, tj. kontroli zakładów leczniczych dla zwierząt czy braku

w Radzie radcy prawnego, który mógłby w każdej chwili pomóc lekarzom weterynarii w rozwiązywaniu pilnych problemów zawodowych. Zwracano uwagę na zaangażowanie prezesa Rady Krzysztofa Strawy w akcję protestacyjną, Jego pracę w przygotowywaniu i opiniowaniu aktów prawnych dotyczących weterynarii. Były też głosy krytykujące płace w Inspekcji Weterynaryjnej, ich niski poziom, który w województwie podkarpackim daleko odbiega od poziomu w innych częściach naszego kraju. Przypominano obietnice Głównego Lekarza Weterynarii, który zapowiadał wyrównywanie różnic płacowych w inspekcji. Lek. wet. Leszek Deptuła poinformował delegatów o zmianach w prawie farmaceutycznym. Zjazd podjął szereg uchwał, między innymi uchwałę w sprawie stworzenia funduszu na dofinansowanie kosztów podnoszenia kwalifikacji zawodowych lekarzy weterynarii, członków Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Zapadła też decyzja o wydawaniu biuletynu Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Zjazd podjął w tej sprawie stosowną uchwałę.

Zjazd dokonał wyboru Rady, prezesa Rady, Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, Komisji Rewizyjnej oraz Okręgowego Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego. Nowym Prezesem Rady Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej wybrany został lek. wet. Roman Strokoń. Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej został lek. wet. Andrzej Smyka.

Nowa Rada Izby Podkarpackiej III kadencji oraz organy Izby ukonstytuowały się na pierwszych zebraniach, w następujący sposób:

lek. wet. Roman Strokoń – prezes Rady, dr Władysław Rutkowski – wiceprezes Rady, lek. wet. Adam Tenerowicz – wiceprezes Rady, lek. wet. Adam Halkiewicz – skarbnik, lek. wet. Magdalena Machaj – sekretarz, lek. wet. Ziemowit Ojak – członek prezydium, lek. wet. Piotr Rucki – członek prezydium, lek. wet. Stanisław



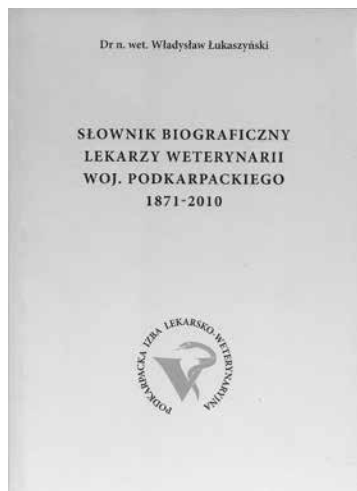
Posiedzenie Rady III kadencji, od lewej: wiceprezes dr Władysław Rutkowski, prezes lek. wet. Roman Strokoń, sekretarz lek. wet. Magdalena Machaj

Kaczor – członek Rady, lek. wet. Piotr Kuś – członek Rady, lek. wet. Anna Rogowska – członek Rady, lek. wet. Zdzisław Wąsala – członek Rady. Zastępcami Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej zostali: lek. wet. Krzysztof Chmielowiec, lek. wet. Jerzy Czuchman, lek. wet. Marian Duch i lek. wet. Wojciech Włodek. W skład Sądu Okręgowej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej weszli: lek. wet. Jerzy Kopeć – przewodniczący, lek. wet. Janusz Liszewski – wiceprzewodniczący, dr Katarzyna Oleś – Bizoń – wiceprzewodnicząca, członkowie Sądu: dr Jan Dacko, lek. wet. Paweł Kobylarz, lek. wet. Antoni Kopeć, lek. wet. Wiesław Kościeszka, lek. wet. Tadeusz Muszyński i lek. wet. Stefan Sochacki. Komisję Rewizyjną utworzyli: lek. wet. Elżbieta Bartler – przewodnicząca, lek. wet. Mariusz Golec – wiceprzewodniczący i lek. wet. Przemysław Barket – sekretarz.

Rada Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej III kadencji zajmowała się realizacją uchwał Zjazdu, powołała zespół dotyczący ustawicznego kształcenia lekarzy weterynarii, rozpatrywała wnioski o zapomogi i wsparcie finansowe dla potrzebujących członków Izby. Rada sfinansowała rys biograficzny lekarzy weterynarii Podkarpacia, a także dofinansowała książkę dr Włodzimierza Kłaczyńskiego pt. „Rzeczywistość – Byłem zawsze w centrum wydarzeń”. Wzorem poprzednich lat, wspólnie z Podkarpackim Wojewódzkim Lekarzem Weterynarii, organizowano spotkania emerytów województwa podkarpackiego. Były one okazją do wspomnień oraz dawały możliwość zapoznania seniorów naszego zawodu z bieżącą działalnością samorządu. Odbywały się też indywidualne spotkania z seniorami zawodu z okazji ich jubileuszy.

W Krajowej Radzie Lekarsko – Weterynaryjnej aktywnie pracował Prezes Okręgowej Rady lek. wet. Roman Strokoń. Członkiem Krajowego Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego był wiceprezes Rady Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej dr Władysław Rutkowski.

Decyzją członków Rady III kadencji sfinansowano wydanie suplementu „Słownika biograficznego lekarzy weterynarii województwa podkarpackiego” autorstwa dr Władysława Łukaszyńskiego. Pozycja ta wniosła znaczący wkład w dokumentowanie historii naszego zawodu na terenie Podkarpacia.



Ważnym dla środowiska lekarzy weterynarii zrzeszonych w Podkarpackiej Izbie Lekarsko – Weterynaryjnej była decyzja wydawania Biuletynu Podkarpackiej Izby. Było to również realizacją uchwały ostatniego Zjazdu. Rada powołała zespół redakcyjny, na którego czele stanął dr n. wet. mgr inż. Władysław Rutkowski. Biuletyn był kwartalnikiem docierającym do wszystkich członków Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Znajdowały się w nim bieżące informacje z prac Rady, podejmowane przez nią uchwały, wiadomości istotne dla praktyki weterynaryjnej. Każdy numer Biuletynu przybliżał lekarzom weterynarii funkcjonowanie kolejnych powiatowych inspektoratów weterynarii. Było też miejsce na historię zawodu, spotkania z lekarzami weterynarii mającymi niezwykle pasje. Była też poezja, bo odkrył Biuletyn dla szerokiego gremium poetów, którzy są pośród nas. Dużym zainteresowaniem cieszył się cykl wspomnień seniora naszego zawodu, Pana dr. Zygmunta Wołowicza. Opisał on przed wielu laty czasy okupacji, więzienia i pobytu w obozie koncentracyjnym. Właśnie ten tekst odkrył i opublikował Biuletyn. Potem znaczący fragment obozowych wspomnień dr. Wołowicza zamieścił w swojej książce „Życie godne pomnika” dr Włodzimierz Gibasiewicz i zatytuował „Znowu ocalałem”.

13 kwietnia 2013 roku w Boguchwale odbył się XIII Sprawozdawczo – Wyborczy Zjazd Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej. Kończył on pracę Rady III kadencji i rozpoczął IV kadencję samorządu lekarsko – weterynaryjnego Podkarpacia. Na zjazd przybyli wicewojewoda podkarpacki Alicja Wosik, członek Krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej, Prezes Rady Lubelskiej Izby Lekarsko -Weterynaryjnej Tomasz Górski, Dyrektor Instytutu Biotechnologii Stosowanej i Nauk Podstawowych Uniwersytetu Rzeszowskiego prof. dr hab. Marek Koziorowski, Zastępca Podkarpackiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii lek. wet. Janusz Ciołek.

Wicewojewoda podkarpacki Alicja Wosik w swoim wystąpieniu podkreśliła znaczącą rolę lekarza weterynarii, jako zawodu zaufania społecznego. Przedstawiła też prace Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi nad stworzeniem jednej inspekcji, której zadaniem miałyby





Prezydium IV Zjazdu: przewodn. Lek. Wet. Marian Duch, z-ca przewodn. Dr n. wet. Władysław Rutkowski, sekretarze lek. Wet. Ziemowit Ojak, dr n. wet. Jan Dacko

być bezpieczeństwo żywności. Profesor Marek Koziorowski, lekarz weterynarii, poruszył natomiast problem lekarza weterynarii w dzisiejszym, szybko zmieniającym się świecie. Szczególną uwagę zwrócił na rolę lekarza weterynarii, jako gwaranta bezpiecznej żywności, co – jak podkreślił – w dobie „afer medialnych” ma

szczególne znaczenie dla przyszłości tego zawodu. Reprezentujący Krajową Radę Lekarsko – Weterynaryjną lek. wet. Tomasz Górski wskazał najważniejsze problemy, którym będzie musiała stawić czoła polska weterynaria. Zaliczył do nich konsolidację inspekcji sprawującej nadzór nad bezpieczeństwem żywności, nadzór właścicielski w rzeźniach i dostępność leków dla lekarza weterynarii. Dr Tomasz Górski wręczył też w imieniu Krajowej Rady odznaczenia „Meritus”: lek. wet. Andrzejowi Smyce, lek. wet. Magdalenie Machaj, lek. wet. Piotrowi Kuś i lek. wet. Stanisławowi Kaczorowi.

Zjazd wybrał nowego Prezesa Rady, Radę Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, jego zastępców, Sąd Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej i Komisję Rewizyjną. Prezesem Rady wybrano dr. Władysława Rutkowskiego. Rzecznikiem Odpowiedzialności Zawodowej został lek. wet. Mariusz Golec. Po ukonstytuowaniu się władze Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej IV kadencji wyglądały następująco: dr Władysław Rutkowski – Prezes Rady, lek. wet. Roman Strokoń – wiceprezes Rady, lek. wet. Adam Tenerowicz – wiceprezes Rady, lek. wet. Paweł Kobylarz – sekretarz, lek. wet. Piotr Rucki – skarbnik, lek. wet. Ziemowit Ojak – członek prezydium, dr Jan Dacko – członek Rady, lek. wet. Antoni Karwacz – członek Rady, lek. wet. Antoni Kopeć – członek Rady, lek. wet. Przemysław Łoś – członek Rady, lek. wet. Marek Stanisławczuk – członek Rady. Na zastępców Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej wybrano: lek. wet. Krzysztofa Chmielowca, lek. wet.

Katarzynę Kozłowską, lek. wet. Anetę Tkaczyk i lek. wet. Kazimierza Żaka. Okręgowy Sąd Lekarsko – Weterynaryjny ukonstytuował się w składzie: lek. wet. Anna Wacko – przewodnicząca, lek. wet. Dominik Rachwał – wiceprzewodniczący, lek. wet. Sebastian Koczwarą – wiceprzewodniczący, członkowie Sądu: lek. wet. Marek Kamiński, lek. wet. Grzegorz Barszcz, lek. wet. Tadeusz Muszyński, lek. wet. Kazimierz Kłęk, lek. wet. Janusz Woźniak, lek. wet. Monika Kubas. Komisją Rewizyjną kieruje po raz kolejny lek. wet. Elżbieta Bartler. W skład Komisji weszli ponadto lek. wet. Jakub Basta i lek. wet. Marek Kwiatkowski.

W pierwszym roku IV kadencji Rada pracowała w składzie 11 osobowym. Ze składu Rady odszedł lek. wet. Paweł Kobylarz, sekretarz Rady, który przeniósł się do województwa mazowieckiego i tam podjął pracę w inspekcji weterynaryjnej. Tym samym nowym sekretarzem Rady wybrano lek. wet. Przemysława Łosia.

Rada pracuje wykonując swoje obowiązki związane głównie z przyznawaniem prawa wykonywania zawodu, wpisywaniem gabinetów i przychodni weterynaryjnych do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt, wydawaniem upoważnień do wystawiania paszportów, przyznawaniu zapomóg potrzebującym członkom Izby itp. Ze względów finansowych zaprzestano wydawania Biuletynu Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej.

W miarę posiadanych środków finansowych Izba była i jest obecnie organizatorem lub współorganizatorem spotkań, konferencji, szkoleń dla lekarzy weterynarii. Warto wymienić w tym miejscu spotkania w Cisnej, Krośnie, Sanoku. Wspólnie z Podkarpackim Lekarzem Weterynarii samorząd lekarzy weterynarii był współorganizatorem skierowanego do lekarzy wolnej praktyki szkolenia z zakresu zasad obrotu weterynaryjnymi produktami leczniczymi. Szkolenia te odbyły się w Krośnie, Sanoku, Przemyślu, Nisku, Dębicy i Rzeszowie.

Na szczególną uwagę zasługuje uroczystość nadania Publicznemu Gimnazjum w Wadowicach Górnych imienia Leszka Deptuły. Był on naszym kolegą, wieloletnim członkiem Rady i wiceprezesem Rady Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej, Marszałkiem Województwa Podkarpackiego, posłem na Sejm Rzeczypospolitej, który tragicznie zginął w katastrofie smoleńskiej. Krajową Radę Lekarsko – Weterynaryjną na tej uroczystości reprezentował członek Krajowej Rady, Prezes Rady Podkarpackiej Izby Lekarsko – Weterynaryjnej dr Władysław Rutkowski. Pamięć o Leszku Deptule, który aktywnie działał dla dobra zawodu lekarza weterynarii, nie tylko w Izbie Podkarpackiej, została tym samym zapisana na trwałe w nazwie Publicznego Gimnazjum



Podpisanie umowy o współpracy pomiędzy polską i węgierską Izbą Lekarsko-Weterynaryjną 12.03.2004 r. w Rzeszowie (organizowane przez naszą Izbę)

w Wadowicach Górnych w powiecie mieleckim, gdzie żył i pracował jako lekarz weterynarii.

Członkowie Rady IV kadencji aktywnie pracują w organach Izby Krajowej. Zarówno prezes jak i wiceprezes lek. wet. Roman Strokoń są członkami Krajowej Rady. Kolega Roman Strokoń jest przewodniczącym

Komisji Budżetowo – Finansowej Krajowej Rady. Lek. wet. Elżbieta Bartler jest wiceprzewodniczącą Krajowej Komisji Rewizyjnej, a lek. wet. Marek Stanisławczuk jest członkiem Krajowego Sądu Lekarsko – Weterynaryjnego.

Kontynuując wieloletnią tradycję, samorząd lekarsko – weterynaryjny Podkarpacia utrzymuje bliskie kontakty z lekarzami weterynarii sąsiednich krajów, tj. Słowacji i Ukrainy, podejmując przedstawicieli lekarzy weterynarii tych krajów.

Podsumowując działalność naszej najmłodszej Okręgowej Izby Lekarsko –Weterynaryjnej w kraju podkreślić należy, że mamy świadomość zachodzących zmian w naszym zawodzie. Stoimy przed zmianami, które trudno zdefiniować. Z jednej strony, tak jak wszyscy lekarze weterynarii w naszym kraju, świętujemy 25.lecie samorządu, a z drugiej nie możemy spokojnie patrzeć na to, co przed nami. Jaki będzie kształt zawodu, samorządu zawodowego, miejsca lekarzy weterynarii w ochronie zdrowia publicznego? To pytanie zadajemy sobie i my, w Podkarpackiej Izbie Lekarsko – Weterynaryjnej.

Mirosław Kleczkowski

Zakład Weterynaryjnej Diagnostyki Laboratoryjnej i Klinicznej

Katedra Patologii i Diagnostyki Weterynaryjnej

Wydział Medycyny Weterynaryjnej SGGW

ul. Nowoursynowska 159C, 02-776 Warszawa

WPŁYW KRZEMU NA UTRZYMANIE PRODUKCYJNOŚCI ZWIERZĄT I ZDROWIA LUDZI

Krzem zaliczany jest do biopierwiastków śladowych, niezwykle istotnych w utrzymaniu zdrowia zwierząt i ludzi oraz produktywności zwierząt. W ich organizmach znajduje się średnio 7 gramów biopierwiastka, czyli więcej niż wszystkich innych pierwiastków śladowych razem wziętych. Pierwiastek ten nie jest jednak w pełni doceniany, pomimo znanych wyników badań potwierdzających jego niezbędność. Potrzeba stosowania pierwiastka znana jest od setek lat. Przykład stanowi powszechnie znany skrzyp, który kumuluje krzem i stosowany jest przy wielu chorobach ludzi, między innymi przy stanach zapalnych ścięgien, skóry, w chorobie Alzheimera, osteoporozie oraz w geriatrii.

Krzem w przyrodzie

Zawartość krzemu na powierzchni Ziemi wynosi 26,95%. Pierwiastek jest więc drugim po tlenie najbardziej rozpowszechnionym w przyrodzie. Krzemionka (SiO_2), występująca w różnych odmianach polimorficznych, takich jak kwarc, trydymit, krystobalit oraz krzemiany i glinokrzemiany, stanowi większość skał tworzących skorupę ziemską. Najbardziej rozpowszechnionym, naturalnym związkiem krzemu w przyrodzie jest krzemień. Czarny lub ciemno-szary krzemień składa się z tlenku krzemu z domieszkami żelaza, miedzi, manganu i innych pierwiastków. Jego kolor zmienia się w zależności od składu: od jasno-żółtego do czarnego. Stanowi on grupę minerałów, do których zaliczamy kryształ górski, chalcedon, agat, jaspis, krzemień, ametyst, cytryn,

kwarc dymny i morion. Czarny krzemień jest minerałem, którego podstawową częścią składową jest dwutlenek krzemu. Pochodzenie czarnego krzemienia jest organiczne. Tworzył się on podczas obumierania kolonii żywych organizmów. Utrzymuje się jako składnik w muszlach i szkieletach niektórych zwierząt. Powstawał w ciepłych zbiornikach okresu kredy, w epoce wielkich przemian, kiedy pojawiły się znane nam formy życia, podczas burzliwego formowania się żywych substancji Ziemi. Pamięć o wodzie z tamtej epoki przeniósł tzw. czarny krzemień, który zachował się do obecnych dni w pierwotnej postaci. Jest on w stanie przekazać wodzie homeopatyczne dawki związków dwutlenku krzemu i tym samym jest w stanie tworzyć warunki nieodzowne dla podtrzymywania fizjologicznych procesów życiowych. Obecnie wodę tę nazywamy krzemionkową. Organiczne cząsteczki zawarte w krzemieniu stanowią unikalne biokatalizatory, które są w stanie przetwarzać energię świetlną i przyspieszać reakcje utleniania i redukcji zachodzące w płynach naszego organizmu. Stanowi to podstawę do budowy skomplikowanych związków organicznych, np. chlorofilu czy hemoglobiny. Wodne roztwory, tworzące się w oparciu o krzem, odgrywają ogromną rolę w rozwoju wszystkich form życia i pozytywnie wpływają na organizm. W wodzie krzemionkowej następuje proces tworzenia się kompatybilnej, wodnej struktury z elektryczną siatką ciekłych kryształów krzemu. Nie znajdują się tam miejsca dla patogenów i toksycznych substancji chemicznych. Woda krzemionkowa posiada szereg podobnych właściwości do plazmy krwi i płynu międzykomórkowego. Jednocześnie woda krzemionkowa łączy w sobie smak i świeżość wody źródlanej. Dlatego tradycja wykładania krzemieniem dna studni przetrwała do dzisiejszych czasów.

Krzem jest niezbędny do prawidłowego wzrostu i rozwoju roślin. Pierwiastek odgrywa ważną rolę w podnoszeniu odporności roślin na niekorzystne czynniki środowiska. Wszystkie rośliny żywe zawierają rozpuszczalne i przyswajalne przez ssaki związki krzemu. W największych ilościach występują one w takich roślinach jak: skrzyp, poziomnik, rdest ptasi, pokrzywa, podbiał, perz, poziomka i konopie. Rośliny pastewne zawierają 0,3 – 1,2 %, zaś koniczyna i lucerna 0,04 – 1,3 % krzemu. Drugim ważnym dla człowieka, aczkolwiek nie zawsze korzystnym, źródłem przyswajalnych związków krzemu jest mleko i przetwory mleczne (2).

Metabolizm

Aktualnie brak jest precyzyjnej informacji na temat metabolizmu krzemu u ludzi i zwierząt. Uważa się, że krzem pełnił zasadniczą rolę w procesach formowania się życia na Ziemi w zakresie syntezy białek. Krzem uczestniczy w metabolizmie wapnia, chloru, fluoru, sodu, siarki, aluminium, cynku, molibdenu, manganu, kobaltu i innych pierwiastków. Krzem wraz z borem wykazują efekt synergistyczny. Krzem pełni istotną rolę w syntezie mukopolisacharydów podczas tworzenia się chrzęstnej tkanki łącznej układu kostno-ruchowego. Krzem stymuluje osteoblasty, syntezę kolagenu oraz ułatwia powstawanie glikozaminoglikanu i kolagenu w kościach. Biopierwiastek jest elementem glikozaminoglikanów, a w tym kwasu hialuronowego, siarczanu dermatanu, 4-siarczanu chondroityny oraz siarczanu heparanu. Tworzy szkielet tkanki łącznej, poprzez łączenie łańcuchów polisacharydowych, przyczyniając się do utrzymywania ogólnej elastyczności tkanek łącznych. Enzymy krzemozależne łączą pojedyncze łańcuchy aminokwasów we włókna kolagenowe. Znane są liczne formy krzemu różniące się zdolnością wchłaniania przez poszczególne organizmy. Przykład stanowi krzem wchłaniany w 1% z krzemianu glinu $Al_2(SiO_3)_3$, zaś znane jest także wchłanianie krzemu na poziomie 80% z kwasu ortokrzemowego H_4SiO_4 . Krzem ma postać przyswajalną, jako kwas krzemowy, szczególnie jako kwas ortokrzemowy H_4SiO_4 lub ortodwukrzemowy $H_6Si_2O_7$. Jest łatwo wchłaniany z przewodu żołądkowo-jelitowego (wchłanianość 50-80%). W przewodzie żołądkowo-jelitowym krzem może być wchłaniany z płynów (20-30%) w postaci kwasu ortokrzemowego (H_4SiO_4), bądź z pożywienia stałego (70-80%) w postaci zhydrolizowanej do kwasu ortokrzemowego (H_4SiO_4). Średnia dzienna przyswajalność krzemu przez organizm wynosi mniej niż 50%. Przyswajanie krzemu zmniejsza się wraz z wiekiem. Krzem w wyższych stężeniach jest obecny w kościach, paznokciach, ścięgnach i ścianach aorty. Najwyższe stężenie krzemu utrzymuje się w paznokciach (1500 mg/kg) i nerkach. Niższe stężenie krzemu jest w krwinkach czerwonych i surowicy (około 44 mg/kg dla krwinek czerwonych i 20 mg/kg jako kwas krzemowy w osoczu), wątrobie, śledzionie i płucach. Krzem jest także obecny w mleku matek. Krzem wydalany jest głównie wraz z moczem, w mniejszej ilości z kałem (1).

Skóra, włosy

Stosowanie krzemu w formie koloidalnego kwasu krzemowego wykazało poprawę grubości i jędrności skóry, zanik zmarszczek, polepszenie jakości włosów i paznokci u ludzi, jak również poprawę gojenia się ran. Skrzyp leśny był używany leczniczo jako środek na choroby wieku podeszłego, łamliwość włosów i paznokci, złamania, bóle kręgosłupa, osteoporozę, choroby skórne, zapalenia ścięgien, przyspieszanie gojenia się ran i łagodzenie zmarszczek. Koloidalny kwas krzemowy polepsza grubość i jędrność skóry, łagodzi zmarszczki oraz poprawia kondycję włosów i paznokci. Ponadto krzem miał istotny, pozytywny wpływ na stan powierzchni skóry, jej właściwości mechaniczne, a także na połysk włosów i paznokci. Miejscowe zastosowanie żelu krzemowego wykazało skuteczność w zapobieganiu i leczeniu hipertrofii skóry.

Kości

Najwięcej krzemu występuje w układzie szkieletowym niższych organizmów morskich. Przykład stanowią gąbki i okrzemki, gdzie zawartość krzemu dochodzi nawet do 40% ich masy. Dieta uboga w krzem przyczyniała się do deformacji układu kostnego, osteopenii i nieprawidłowości w budowie stawów kurcząt. Także stężenie wapnia, magnezu i cynku w kościach udowych oraz w kręgach piersiowych było niedostateczne. Podawanie krzemu powodowało poprawę w formowaniu się chrząstek oraz zwiększenie gęstości kości udowej u ludzi chorych na osteoporozę oraz u kurcząt. Skrzyp leśny był wykorzystywany leczniczo jako środek na choroby wieku podeszłego w łamliwości włosów i paznokci, złamaniach kości, bólach, przy osteoporozie, w chorobach skórnych, zapaleniach ścięgien, w przyspieszaniu gojenia się ran i łagodzeniu zmarszczek. Przy złamaniach kości i zerwaniu więzadeł zawartość krzemu wzrasta pięćdziesięciokrotnie (3).

Układ oddechowy i sercowo-naczyniowy

Oprócz kości, ścięgien i skóry najwięcej krzemu występuje w płucach (100–500 ppm). Niższe wartości stężeń zaobserwowano w narządach mięsistych (2–10 ppm) i najniższe stężenia we krwi (około 1 ppm). Krzem jest niezbędny dla utrzymania wytrzymałości i spójności wewnętrznych błon naczyń krwionośnych. Dotychczasowe ba-

dania wskazują, że krzem redukuje tworzenie się blaszki cholesterolowej naczyń. W krajach mniej rozwiniętych zapadalność na miażdżycę jest mniejsza z powodu małego przetworzenia żywności, a tym samym większej zawartości krzemu w pożywieniu. W krajach rozwiniętych dieta jest bardziej uboga w krzem, co prowadzi do zwiększenia częstości występowania miażdżycy (3).

Układ nerwowy

Dieta bogata w krzem zmniejsza ryzyko zapadania na chorobę Alzheimera wywołowaną obecnością aluminium. Korzystne efekty uzyskiwano w leczeniu choroby Alzheimera także po zastosowaniu skrzypu leśnego.

Układ odpornościowy

Podanie krzemu dla ludzi i zwierząt w formie rozpuszczalnej, wywołuje wzrost liczby limfocytów oraz immunoglobulin we krwi, jak również zwiększenie liczby makrofagów (3).

Kliniczne skutki niedoboru krzemu

Bez krzemu nie może utrzymać się przy życiu jakikolwiek organizm. Brak tego biopierwiastka w organizmie może doprowadzić do upośledzonego przyswajania około 70 kolejnych pierwiastków i następnie do powstawania takich schorzeń, jak: miażdżyca tętnic, wylew, zawał mięśnia sercowego, choroby reumatoidalne, zwapnienie tkanek miękkich, cukrzyca, zapalenie wątroby, nowotwory, atonia jelit, osteochondroza, poliartrytyzm, zwapnienie zastawek serca i innych chorób. Związki krzemu mogą powstrzymać rozwój miażdżycy tętnic. W arteriosklerozie zawsze obserwuje się niskie stężenie krzemu w tkankach naczyń krwionośnych. Eksperymentalnie udowodniono, że wprowadzenie do organizmu związków krzemu powstrzymuje rozwój arteriosklerozy i pomaga odbudować prawidłowość i funkcjonalność ścianek naczyń. Gdy we krwi jest obniżone stężenie krzemu, zmniejsza się jego zawartość w ściankach naczyń krwionośnych. Krzem, zapewniający elastyczność ścianek naczyń i komunikację z mózgiem dotyczącą rozszerzania i zwężania naczyń, jest zastępowany przez wapń. Zastępo-

wanie krzemu wapniem powoduje, że naczynia stają się twarde. Wapń wnika w ścianki naczyń, co prowadzi do ich zwapnienia. Na twardych wypustkach wapnia wystających z naczyń, zaczyna osiadać cholesterol. Z powodu niedoboru krzemu cholesterol nie jest przyswajany i wykorzystywany do tworzenia zrębu nowych komórek. Podobnie niekorzystny wpływ mają radionuklidy, a szczególnie stront, wchłaniane przez organizm wraz z produktami mlecznymi. Natomiast kasza i zboża skutecznie ochraniają wydalanie radionuklidów z ciała (3).

Profilaktyka

Długotrwałe badania wykazały, że krzem może mieć niekorzystny wpływ na przemiany tłuszczów i fosforanów u bydła oraz człowieka. Za bezpieczną dawkę krzemu dla zwierząt i ludzi przyjmuje się 5-10 mg dziennie. Gdy stężenie krzemu w wodzie pitnej jest mniejsze niż 2 mg/l, staje się to przyczyną wielu chorób. Dlatego w profilaktyce należy mieć na uwadze suplementy diety i leki. Także żywność uzyskana z roślin, takich jak: owies, jęczmień bądź ryż, które charakteryzują się zwiększoną zawartością krzemu oraz stosowanie wody krzemowej i wyciągów z ziół magazynujących krzem, jest zalecana. Zapotrzebowanie na krzem organizmów młodych jest wielokrotnie wyższe niż dorosłych. Pasza dla zwierząt i pokarm dla ludzi uzyskany ze zbóż odznacza się zwiększoną zawartością krzemu. Tak więc bogate w krzem są nie tylko ziarna, lecz nawet rośliny okopowe. Przetworzenie żywności roślinnej znacznie zmniejsza jego zawartość. Także obniżona podaż krzemu w paszy oraz produkty mleczne u ludzi prowadzą do ujemnego bilansu tego składnika mineralnego. Ujemny bilans krzemu może być także pogłębiany przez chlor zawarty w wodzie, zaburzenia równowagi flory bakteryjnej przewodu pokarmowego oraz choroby pasożytnicze i grzybicze. Żywność pozyskana ze źródeł zwierzęcych ma stosunkowo mniej krzemu. Krzem nie jest zaliczany do pierwiastków toksycznych. Jedynie tzw. minerały wstęgowe, do których zaliczamy azbest, posiadają właściwości rakotwórcze. Stosowanie profilaktyczne krzemu przyczynia się do zmniejszenia liczby zmarszczek i poprawy stanu skóry, likwidacji łamliwości paznokci, wzmocnienia włosów, zmniejszenia bolesności stawów, poprawy odporności, przyspieszenia gojenia się ran, zmniejszenie zachorowań na choroby układu oddechowego, pokarmowego oraz rozrodczego (4,5).

Piśmiennictwo:

- Becker K.L.: Principles and practice of endocrinology and metabolism. Lippincott Williams and Wilkins, 2000, 1-1290.
- Kabata-Pendias A., Pendias H.: Biogeochemia pierwiastków śladowych. Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, 1999, 215-217.
- Kleczkowski M.: Rola krzemu w metabolizmie przeżuwaczy. Informacje niepublikowane. 2015, 1-21.
- Landau S.Y.: Small Ruminant Research, Elsevier, 2016, 1-89.
- National Research Council: Nutrient requirements of dairy cattle. The National Academies, 2001, 1-149.

Teresa Zaniewska
Warszawa

NARODZINY SZKOLNICTWA WETERYNARYJNEGO W EUROPIE I W POLSCE

Rozwój nauk weterynaryjnych w Europie nastąpił w drugiej połowie XVIII stulecia. Nie pominięto jednak wiedzy o pół wieku wcześniejszej, którą w lecznictwie zwierząt zdobyto w drodze doświadczenia i obserwacji. Europę dotknęły epidemie ospy, wścieklizny i – kilkakrotnie – księgususza. W niektórych regionach (np. w okolicach Rzymu) przyczyniły się one do wyginięcia bydła, czego konsekwencją stała się niemożność uprawy większej ilości ziemi, brakowało mleka, mięsa i skór. Rodziło to potrzebę racjonalnego podejścia do zwalczania i zapobiegania chorobom zakaźnym zwierząt. Wiedza, którą posiadały w tym zakresie osoby zajmujące się zwierzętami, m.in. pasterze, owczarze, sokolnicy, kowale, a także znachorzy, okazała się niewystarczającą w przeciwdziałaniu nawiedzającym Europę epidemiom.

Do rozwoju nauk weterynaryjnych przyczynił się także postęp w zakresie hodowli i doskonalenia ras zwierząt hodowlanych, np. w Holandii ustaliła się czarno-biała rasa holenderska bydła, a w Anglii nastąpiło uszlachetnienie rasy owiec mięsnych, koni roboczych i bydła, które wymagały dokładniejszej i bardziej wyspecjalizowanej opieki weterynaryjnej. Narodziny nowoczesnego lecznictwa zwierząt wiążą się także z zapotrzebowaniem wojska na dużą ilość zdrowych koni niezbędnych do prowadzenia walk i do transportu.

Nauczanie weterynarii wiąże się u swych źródeł z powstaniem w niektórych uniwersytetach, już na początku XVIII wieku, katedr kameralistyki, których zadaniem było przygotowanie urzędników do służby państwowej. Dostarczały one studiującym podstawowych wiadomości z różnych dziedzin wiedzy m.in. z zakresu przemysłu, techniki, rolnictwa i weterynarii¹. Pierwsze tego rodzaju katedry powstały w 1730 roku w Rinteln i w 1787 r. w Heidelbergu. Później, w celu nauczania weterynarii, zakładano samodzielne szkoły kształcące wyłącznie weterynarzy lub powoływano katedry weterynarii przy uniwersytetach jako dodatkową specjalizację kształcących się tam medyków. Pierwszą szkołę

¹ S.T. Sroka, *Nauki weterynaryjne we Lwowie do roku 1945*, Rzeszów 1999, s. 14.

leczenia zwierząt założył we Francji w 1762 roku Klaudiusz Bourgelat, a w 1765 roku powstała druga tego typu placówka². W programach tych szkół zwracano przede wszystkim uwagę na badanie chorób zakaźnych, patologię chorób zwierzęcych, ich etiologię i sposoby zwalczania oraz na ustawodawstwo weterynaryjne. W tym samym czasie szkoły weterynaryjne powstały także w Niemczech, gdzie prowadzono badania w zakresie m.in. chirurgii, położnictwa, anatomii, fizjologii zwierząt domowych, patologii. Samodzielne szkoły istniały w Hanowerze, Dreźnie, Berlinie, Monachium, Stuttgarcie i Jenie. W Getyndze, Fryburgu Badenskim, Karlsruhe, Marburgu, Würzburgu, Halle i Tybindze uruchomiono natomiast katedry weterynarii. Wzorem Francji i Niemiec poszły także Włochy, gdzie podobne ośrodki powstały w Turynie, Padwie, Mediolanie, Neapolu, Rzymie i Bolonii. Istniały także w Anglii (Londyn) i w Szkocji (Edynburg). Pojedyncze placówki odnotować możemy jeszcze w innych krajach. Należą do nich m.in. Dania (Kopenhaga), Austria (Wiedeń), Hiszpania (Madryt), Rosja (Petersburg), Szwajcaria (Zurych), Szwecja (Sztokholm), Holandia (Utrecht).

W katedrach zlokalizowanych przy uniwersytetach dominował początkowo system nauczania bardziej teoretyczny jako tańszy, łatwiejszy i szybszy. Jego celem było wyłącznie dokształcanie studentów medycyny w zakresie weterynarii ogólnej i chirurgii weterynaryjnej. Zainteresowanie nową specjalizacją było duże, ponieważ otwierała przed przyszłymi medykami perspektywę dodatkowych możliwości zarabkowania. Ponadto, dzięki nabytej wcześniej wiedzy medycznej, podchodzili oni do nowej dyscypliny bardziej naukowo, przyczyniając się do jej rozwoju.

System kształcenia w samodzielnych szkołach weterynaryjnych dostarczał wiedzy weterynaryjnej bardziej wszechstronnej, ale był zdecydowanie bardziej kosztowny. Wiązało się to z koniecznością utrzymywania lecznic i klinik zwierzęcych. Szkoły te, stawiające sobie za cel kształcenie praktyków, początkowo kształciły na średnim poziomie, a kadry nauczające rekrutowały się najczęściej z wydziałów lekarskich uniwersytetów. Od połowy XIX wieku szkoły weterynaryjne otrzymały status pełnoprawnych wyższych uczelni i same kształciły już własną kadrę naukową.

W Polsce, na mocy ustawy sejmowej z 1768 roku, planowano powołanie w Warszawie akademii medyczno-ekonomicznej, do której zadań należeć miało także nauczanie zwalczania zwierzęcych chorób zaraźliwych. Plan nie został jednak zrealizowany, podobnie, jak inicja-

² S. Fibich, *Założenie pierwszej szkoły weterynaryjnej w Lyonie*, „Przegląd Weterynaryjny” 1912, s. 414.

tywa Antoniego Tyzenhausa, który w 1776 roku zaprosił Emanuela Giliberta z Lyonu, aby i w Grodnie założył szkołę weterynarii na wzór lyońskiej. Jednak niepowodzenia polityki finansowej A. Tyzenhausa udaremniły ten zamiar³.

W Wilnie w 1802 roku Stanisław Bonifacy Jundziłł, w ramach nauki zoologii, wprowadził wykłady z zakresu weterynarii omawiając choroby zwierząt oraz sposoby ich leczenia. W 1803 roku powołano natomiast uniwersytecką katedrę weterynarii, którą w wyniku konkursu powierzono doktorowi medycyny i chirurgii z Jeny, pochodzącemu z Alzacji Ludwikowi Bojanusowi, który prowadził nie tylko wykłady teoretyczne, ale również zajęcia praktyczne w zorganizowanych własnym sumptem kuźni i klinice zwierząt. Nosila ona nazwę Instytutu Praktycznej Weterynarii. Służyła bardziej praktycznemu doksztalcaniu w zakresie podstaw weterynarii niż studiowaniu i prowadzeniu badań naukowych. W 1823 roku, na bazie Instytutu Praktycznej Weterynarii, powstała trzyletnia Szkoła Weterynarii przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego (I Szkoła Wileńska), która w latach 1832-1842 działała jako Oddział Weterynaryjny przy Akademii Medyczno-Chirurgicznej (II Szkoła Wileńska), która była placówką o wysokim poziomie nauczania i nie ustępowała najlepszym szkołom tego typu w Europie⁴. Do 1860 roku była jedynym polskim studium weterynaryjnym stojącym na wyższym poziomie, które wykształciło około dwustu absolwentów. Językiem wykładowym był polski, dzięki czemu placówka ta miała polski charakter, co m.in. wpłynęło w 1842 roku na likwidację szkoły i rozdzielenie jej majątku między uczelnie rosyjskie. Ze szkołą związanych było kilku wybitnych profesorów. Byli to m.in.: Adam Adamowicz (patologia i terapia chorób wewnętrznych), Karol Muyschel (anatomia i chirurgia zwierzęca), po roku 1832 także Józef Mianowski (zoofizjologia), Ignacy Jakowicki (zoofizjologia i zooterapia), Karol Edward Miram (zoologia i anatomia porównawcza). Po likwidacji kadra uległa rozproszению.

W ramach Instytutu Rolniczego w Marymoncie, w Burakowie pod Warszawą, rozwijał się drugi w zaborze rosyjskim ośrodek myśli weterynaryjnej. W 1824 roku powołano tam dwuletnią szkołę weterynarii na średnim poziomie nauczania. Był to Instytut Rządowy Weterynarii (I Szkoła Warszawska), której kierownikiem został Adam Antoni Rudnicki, absolwent Instytutu Weterynaryjnego w Wiedniu, *gdzie uzyskał dyplom uznawany za pierwszy w świecie doktorat z weterynarii, posia-*

³ Tamże.

⁴ J. Gordziałkowski, Rys historyczny rozwoju wiedzy weterynaryjnej oraz uczelni weterynaryjnych w Polsce, „Wiadomości Weterynaryjne” 1927, nr 88.

dający ponadto dyplomy z chirurgii i medycyny⁵. Placówka ta kształciła hippiatrów, czyli lekarzy końskich oraz pomocników weterynaryjnych do służby państwowej. Została zamknięta w 1831 roku po wybuchu powstania listopadowego.

W 1840 roku na mocy decyzji Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego powstała w Warszawie nowa instytucja oświatowa pod nazwą Niższa Szkoła Weterynarii (II Szkoła Warszawska). Jej kierownikiem został Fryderyk Jacob, absolwent weterynarii z Drezna i nauczyciel szkoły w Burakowie. Po jego śmierci szkołą kierował Edward Ostrowski, absolwent Akademii Medyko-Chirurgicznej i jej Oddziału Weterynaryjnego w Wilnie, który po roku 1846 przekształcił ją w trzyletnią Szkołę Weterynarii o poziomie średnim. Gdy odszedł do Szkoły Weterynaryjnej w Charkowie w 1853 roku zastąpił go Otto Eichler, absolwent weterynarii z Drezna, znany i ceniony praktyk-chirurg. Dzięki jego staraniom naukę w szkole wydłużono do czterech lat i szkoła uzyskała uprawnienia do nadawania stopni weterynarza i magistra nauk weterynaryjnych⁶. W 1832 roku Otto Eichler przeniósł się do Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach, a jego następcą został Piotr Seifman, późniejszy twórca Instytutu Weterynaryjnego w Kazaniu i Szkoły Weterynaryjnej we Lwowie. Po powstaniu styczniowym Szkoła Weterynaryjna straciła polski charakter. W 1870 roku wprowadzono w niej jako wykładowy język rosyjski, a w 1873 roku jej kierownictwo objął Rosjanin Wasilij Siencow. W ciągu trzydziestu lat istnienia szkołę ukończyły 224 osoby otrzymując dyplomy różnych stopni – weterynarza niższego, czyli pomocnika weterynaryjnego, weterynarza i magistra nauk weterynaryjnych. Od 1874 roku do wybuchu pierwszej wojny światowej ośrodek warszawski był placówką rosyjską. Kierownictwo szkoły spoczywało w ręku Rosjan, a językiem wykładowym był rosyjski. Zmienił się również status szkoły. W roku 1884 przeszeregowano ją w rosyjskiej hierarchii szkolnej i przemianowano na Uczelnię Weterynaryjną, co nadawało jej charakter szkoły wyższej. W 1889 podniesiono jej rangę do miana Instytutu i urzędowo uznano za szkołę wyższą. Jako uczelnia rosyjska szkoła przetrwała do 1915 roku.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, kontynuatorem tradycji warszawskiego ośrodka było Studium Weterynarii powołane przy Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego. U zarania jej istnienia toczyły się dyskusje nad wyborem ostatecznej koncepcji kształtu studiów weterynaryjnych w Warszawie. *Pierwsza przewidywała włą-*

5 S.T. Sroka, *Nauki weterynaryjne...*, dz. cyt.; A. Perenc, *Szkoła Weterynarii w Burakowie pod Warszawą i jej dyrektor Adam Antoni Rudnicki*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sec. DD, Vol. 5, 1950, nr 13.

6 K. Millak, *Uczelnia Weterynaryjna w Warszawie 1840-1965*, Warszawa 1965.

czenie Studium do Uniwersytetu Warszawskiego jako samodzielnego wydziału, zakładając, że weterynaria i medycyna częściowo pokrywają się i są rozwinięciem tej samej nauki. Według drugiego projektu weterynaria miała być włączona do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego jako samodzielny Wydział obok rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa, co argumentowano ścisłym związkiem pracy lekarza weterynarii z pracą rolnika i możliwością ich współpracy już podczas studiów. Trzecia koncepcja zakładająca powołanie samodzielnej uczelni weterynaryjnej, pojawiła się głównie w obawie przed włączeniem Studium Weterynarii do większych organizmów uczelnianych i traktowaniem go jako niższej rangi wobec potrzeb innych wydziałów⁷.

Wybrano koncepcję pierwszą i w roku 1927 przekształcono Studium w samodzielny Wydział Weterynaryjny Uniwersytetu Warszawskiego. W ten sposób w dwudziestoleciu międzywojennym Warszawa stała się drugim po Lwowie ośrodkiem polskiej myśli weterynaryjnej. Ze szkołą warszawską związanych było wielu wybitnych specjalistów, m.in.: Eugeniusz Kiernik, Wacław Roszkowski, Roman Poplewski, Jan Gordziałkowski, Zygmunt Szymanowski, Witold Stefański, Konstanty Łopatyński, Stanisław Przyłęcki, Bolesław Gutowski, Irena Maternowska, Mieczysław Konopacki.

W ośrodku warszawskim ważną rolę w dydaktyce weterynarii odegrała powołana w roku 1918 Katedra Anatomii Zwierząt i Weterynarii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, której kierownictwo objął Lucjan Dobrzański. Do jej zadań należało przybliżenie studentom rolnictwa podstawowych zagadnień związanych z lecznictwem zwierząt według programu obejmującego dwa działy – anatomię zwierząt domowych oraz higienę zwierząt z weterynarią. Po śmierci L. Dobrzańskiego w 1935 roku katedrę zlikwidowano, a jej program realizowano w postaci wykładów zleconych⁸.

W ośrodku warszawskim tkwią również korzenie placówki weterynaryjnej zorganizowanej w Puławach. Jej historia sięga roku 1862 kiedy w powstałym, w miejsce zlikwidowanego Instytutu Rolniczego w Marymoncie, Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach, Piotr Seifman zorganizował katedrę weterynarii, do której otwarcia z powodu wybuchu powstania styczniowego nie doszło. Po reaktywowaniu uczelni w 1869 roku pod nazwą Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa z rosyjskim jako językiem wykładowym, mimo iż do roku 1883 wśród grona nauczającego i słuchaczy szkoła zachowała

⁷ S.T. Sroka, *Nauki weterynaryjne...*, dz. cyt., s. 18; K. Millak, *Uczelnia Weterynaryjna...*, dz. cyt.

⁸ Księga Pamiątkowa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 1906-1956, Warszawa 1958, t. I.

większość polską, katedra weterynarii uległa rusyfikacji⁹.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości utworzono w Puławach Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego, w którym istniały dwa związane z weterynarią samodzielne wydziały: Wydział Serologiczny, zorganizowany przez Feliksa Jaroszyńskiego i Wydział Higieny, którego twórcą był Kazimierz Panek. Wydział Higieny zlokalizowano w Bydgoszczy w ramach przyłączonego do puławskiego Instytutu pruskiego Instytutu Naukowo-Rolniczego. W 1935 roku doszło do połączenia obydwóch wydziałów co zaowocowało powstaniem Wydziału Weterynaryjnego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, który miał charakter wyłącznie naukowo-badawczy. Z ośrodkiem weterynaryjnym w Puławach związani byli m.in.: Piotr Żochowski, Kazimierz Zagrodzki, Edrward Grycz, Kurt Obitz¹⁰.

W zaborze pruskim prowadzono konsekwentną politykę germanizacyjną. Ponadto istniało w pobliżu kilka niemieckich szkół i katedr weterynarii – w Berlinie, Dreźnie, Jenie i Halle. Te fakty nie sprzyjały zorganizowaniu w zaborze pruskim polskiego ośrodka myśli weterynaryjnej. Weterynarii w języku polskim nauczano jedynie w Wyższej Szkole Rolniczej w Żabikowie pod Poznaniem w latach 1870-1876, z którą związany był weterynarz I klasy Jakub Stanowski, absolwent Wyższej Szkoły Weterynarii w Berlinie i Akademii Rolniczej w Elden. W szkole żabikowskiej wykładał m.in.: fizjologię i anatomię zwierząt, choroby zwierząt domowych, higienę i dietetykę. Prowadził też zajęcia praktyczne z zakresu anatomii oraz innych działów weterynarii.

W niepodległej Polsce, w roku 1920, utworzono katedrę weterynarii i anatomii zwierząt domowych na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego, której organizatorem i kierownikiem był Stanisław Runge. W ramach zajęć prowadzonych przez katedrę przyszli inżynierowie rolnictwa kształcili się w zakresie hodowli zwierząt, anatomii zwierząt, chorób zaraźliwych, etiologii i nozologii chorób oraz higieny weterynaryjnej. Po odłączeniu w roku 1922 anatomii zwierząt, placówka istniała jako Katedra Weterynarii i prezentowała wysoki poziom naukowy. Do wybuchu drugiej wojny światowej wydała 50 dyplomów doktorskich¹¹, uzyskanych przez terenowych lekarzy weterynaryjnych. W Wielkopolsce była centralnym ośrodkiem weterynaryjnym.

⁹ *Puławy 1862-1962*, „Pamiętnik Puławski”, Zeszyt Jubileuszowy, Puławy 1965.

¹⁰ Tamże.

¹¹ *Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego. Sprawozdanie za pierwsze 15 lat istnienia 1919/20 – 1933/34*, Poznań 1934.

BIBLIOGRAFIA:

1. Brzozowski S., *Polacy na studiach gospodarstwa wiejskiego w Niemczech w XIX i XX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław 1989
2. Fibich S., *Założenie pierwszej szkoły weterynaryjnej w Lyonie*, „Przegląd Weterynaryjny” 1912
3. Gordziałkowski J., *Rys historyczny rozwoju wiedzy weterynaryjnej oraz uczelni weterynaryjnych w Polsce*, „Wiadomości Weterynaryjne” 1927, nr 88
4. *Księga Pamiątkowa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie 1906–1956*, Warszawa 1958, t. I
5. Królikowski S., *Kilka słów o naszych zakładach naukowo-weterynaryjnych w pierwszej połowie bieżącego stulecia*, „Przegląd Weterynaryjny” 1889, nr 3
6. Kruszyński L., *Szkic historycznego rozwoju weterynarii ze szczególnym uwzględnieniem ostatniego stulecia weterynarii państwowej w Polsce*, „Wiadomości Weterynaryjne” 1919, nr 1-2, s. 11-13
7. Millak K., *Słownik polskich lekarzy weterynaryjnych biograficzno-bibliograficzny*, Warszawa 1960-1963
8. Millak K., *Uczelnia weterynaryjna w Alforcie (w związku z 200 rocznicą założenia)*, „Medycyna Weterynaryjna” 1967, nr 4, s. 103-196
9. Millak K., *Uczelnia Weterynaryjna w Warszawie 1840–1965*, Warszawa 1965
10. Millak K., *Związki Wiedeńskiej Szkoły Weterynaryjnej z weterynarią polską*, „Medycyna Weterynaryjna” 1963, nr 3, s. 173-178
11. Perenc A., *Historia lecznictwa zwierząt w Polsce*, Warszawa 1958
12. Perenc A., *Szkola Weterynarii w Burakowie pod Warszawą i jej dyrektor Adam Antoni Rudnicki*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sec. DD, Vol. 5, 1950, nr 13
13. Perenc A., *Weterynaria w wyższych szkołach rolniczych do roku 1918*, „Życie Weterynaryjne” 1952, nr 7, s. 284-285
14. *Puławy 1862–1962*, „Pamiętnik Puławski”, Zeszyt Jubileuszowy, Puławy 1965
15. Sroka S. T., *Nauki weterynaryjne we Lwowie do roku 1945*, Instytut Europejskich Studiów Społecznych w Rzeszowie, Rzeszów 1999
16. Staszewski J., *Polacy w osiemnastowiecznym Dreźnie*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo, Wrocław 1986
17. *Sto lat weterynarii w Puławach 1862–1962*, Puławy 1962
18. Wachowski M., *Szkola Żabikowska*, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej” 1959, s. B, z. 2, s. 5-20
19. *Wydział Rolniczo-Leśny Uniwersytetu Poznańskiego. Sprawozdanie za pierwsze 15 lat istnienia 1919/20 – 1933/34*, Poznań 1934

Teresa Zaniewska
Warszawa

OSTATNI WIERSZ



Franciszek Kobryńczuk
Fot. Maciej Gliński

Kilka lat temu zapytałam Profesora Franciszka Kobryńczuka, jak daleko sięga Jego pamięć, jaki jest pierwszy świadomy obraz z Jego życia, który powraca w dziecięcym wspomnieniu. Opowiedział mi wówczas pewne zdarzenie z Długich Grzymek, gdzie po raz pierwszy zadziwiło się serce dziecka. Miał wówczas kilka lat, pięć, a może sześć, nie więcej. Wstał o świcie, aby wypędzić krowy na pastwisko. Udał się na nadbużańską skarpę i... ujrzał ognistą kulę, wznoszącą się ponad lustro rzeki. To był wschód słońca widziany po raz pierwszy oczami wrażliwego dziecka. Przeżycie było tak silne, że stracił przytomność. Wschód słońca – wielka Tajemnica i wschód życia.

W każdy początek wpisany jest koniec... Co widziały gasnące w lipcowy poranek oczy Profesora-Poety? To Tajemnica, która odeszła razem z Nim. Co myślał, gdy drżąca ręka, posłuszna jeszcze myślom, kreśliła ostatni wiersz? Tę myśl zamknął w tym oto poetyckim słowie - testamencie:

Franciszek Kobryńczuk

Dziecięce curriculum vitae

Wiatr głaskał szorstkie kłosa
żyta i jęczmienia.
Łany skore do tańca
w fale wód przemienia.
Składał na nie dzieciństwo,

chrzcząc je w imię Pana
i ja, pastuszek podlaski,
na mej ziemi konam.
Stąd pójdę w dorosłość
z kamykiem i z procą
i wiarą, by walczyć
ze złem i przemocą.

Pani Jadwidze Kobryńczuk dziękuję za udostępnienie wiersza. (tz)

Franciszek Kobryńczuk

JUBILEUSZOWY POEMAT

Za zgodą Pana Profesora Jerzego Kity (dziękujemy!) publikujemy poemat autorstwa nieżyjącego od kilku miesięcy Franciszka Kobryńczuka napisany specjalnie na Jubileusz siedemdziesięciolecia urodzin Profesora Jerzego Kity. Utwór został odczytany przez samego poetę podczas uroczystości jubileuszowej 7 grudnia 2002 roku. Jej pomysłodawcą i organizatorem był nieżyjący już Profesor Marek Niemiałtowski.

Poemat ma dziś znaczenie historyczne, jest literackim świadectwem przyjaźni autora i bohatera utworu, ich wspólnoty losu i doświadczenia. Wiele pojawiających się w utworze postaci spaceruje dziś po drugiej stronie rzeczywistości, gdzie od dawna trwa wieczność. I stało się tak, jak chciał tego Cyprian Kamil Norwid – przeminęli ludzie, zostało ich dzieło oraz sprawy warte utrwalenia i ocalenia od zapomnienia. I dlatego publikujemy ten okolicznościowy tekst niby żartobliwy, lecz pełen zadumy nad nieuchronnością человеческого losu.

Dla Profesora Jerzego Kity

**Rodowód Najjaśniejszego Jubilata Imię Pana Profesora
zwyczajnego doktora habilitowanego cum alteris titulis
Jerzego Kity**

Nad tym rodowodem Pana Jubilata
przyszło mi pracować przez ostatnie lata.
Jego godność „Kita”, wspomnieć nie omieszkam,
nosił jeden z wojów już za Księcia Mieszka.
Wcześniejsze też fakty podać się ośmielam:
Kitę się wspomina też w czasach Popiela.
Miał Popiel, jak wiemy, kryzys polityczny
i miał przeciwników wśród Myszków rozlicznych.
Wiemy, że ów Kita, za co daję głowę,
należał do partii antypopielowej.
Myszki po zamachu, części miękkie władcy,
zjedli z apetytem jak ci świętokradcy.

A Kitom kazali, gdzieś koło Kruszwicy,
grzebać kości króla wymacerowane.
Krzyknęli Kitowie: „Co, my niewolnicy,
albo jakieś raby kiepsko wychowane?
Wyście nas do walki z owym popielizmem
podstępnie zjednali, że przez to ojczyznę
ocalim, że masom wolność damy w darze,
i teraz być mamy królewskim grabarzem?”

Ród Kitów za taką sromotę ogromną
obraził się wielce, za pogrzeb, za kości.
A ten gniew do Myszków wszedł im aż w potomność,
hen, ku wiekom nowym dalekiej przyszłości.
Dziś, by to potwierdzić, niektórzy z nas mogli,
jak ich prawnukowie w drodze po dyplomy
stronili od Myszków i ... osteologii,
z pobudek wiadomych, powszechnie wiadomych.

O, niejeden, który u nas kości ułał,
potem zgrabnie wyszedł na księcia lub króla.
Ja też gdzieś po drodze oblałem co nieco,
ale-m wszedł na Olimp dzięki mocnym plecóm.
Z przodu naukowiec, a z boków – poeta.
Nie kłóć się we mnie ci partnerzy obaj.
Przyjaciele mówią, że ze mną coś nie tak,
że dziwak, jak owa kolczatka lub dziobak.
Niejedną na Olimpie jam przetańczył nockę,
tam, gdzie plotą wianki muzy białostockie.

Ród Kitów się przeniósł, po tej całej zbrodni
aż do Małopolski, gdzie żywot wiódł godny.

Ponoć Jubilata zacny protoplasta
żył wcześniej, za czasów Kołodzieja Piasta,
któremu pomagał, i to jest rzecz pewna,
strugać piękne koła z dębowego drewna.
Stąd-że nasz Jubilata ma skłonności szereg
do rzeczy okrągłych, obłych, nie kanciastych.
A szczególną słabość miewa do kół czterech.
Nie lubi, gdy autem kierują niewiasty

bez kształtów okrągłych, lecz ostrych jak gotyk.
Lubi także miękkiej, pięknej rączki dotyk.
Lecz złość Go zalewa od kolan po szyję,
gdy piękne te rączki jedna drugą myje.
Czyżby nasz Jubilat – ten sławny zakaźnik,
nie chciał żyć z higieną w zażyłej przyjaźni?
On zoohigienę, co jest dzisiaj pewne,
nosi na swych piersiach jak śpiącą królową.
W mieszkaniu ma meble o obłych krawędziach.
Nie znosi, gdy mebel ma po bokach kanty.
Do ich łagodzenia ma własne narzędzia.
Gdy idzie o kanty, jest do nich wciąż anty.
Goni z domu myszy daleko pod Wyszków
Z racji nienawiści właśnie do tych Myszków.

Ale też jest inna wersja rodowodu,
którą-m zredagował za mojego młodu
w wierszyku dla dzieci, którą mi w „Świerszczyku”
redaktor dla małych wydał czytelników.
Jest ona abstraktem, więc jakby skrócona,
nawet w zagranicznym piśmie ogłoszona,
więc renomowanym, za co mi Pan Dziekan,
- obecny Jubilat, zdradzę coś z sekretu,
więcej punktów dodał, gdym na awans czekał.
Rzekł wtedy dosłownie: „Szanujmy poetów!”
Jest dla poetów zawsze pełen troski,
nie jak ten beztroski znany jako boski
adonis – koneser tłuszczutkich pulpetów...

Nawet nie wspominał o owych zaszłościach,
kiedy Świerszcz Go oblał właśnie na tych kościach.
Dajmy w końcu spokój tym dawnym stuleciom!
Wróćmy ku dniom nowym, ku dzisiejszym dzieciom,
którym się dziś wie dzie prawie znakomicie.
Skoro tak, to wierszyk słuchajmy o kicie:
„Usnął lisek w lesie i przed samym świtem
śni mu się, że w śniegu zgubił własną kitę.
Wygrzebały kundły w śniegu lisi ogon.
Włoką go do miasta przez las krętą drogą.
- Zbudź się, lisku, prędko i biegnij do miasta,

bo psy twoją kitę sprzedadzą i basta!

Lisek się nie zbudził, w owym śniegu leżąc.
Pewnie ktoś z Kliniki tej od Małych Zwierząt
hojnie przedawkował, ktoś kto nie miał serca,
choć zrobił doktorat na tych mięsożercach.

Kupił lisią kitę pewien w Rączkach magnat,
W dzisiejszym powiecie, który zwie się Końskie.
Miał on tam magistrat, a w nim dziesięć armat,
oraz latyfundia za Końskiem niewąskie.

On to Jubilata dawny protoplasta,
sprawił, że gród jego borami obrastał.
Lubił puszcze, lasy, knieje i ruczaje,
w których chóry ptaków rozbrzmiewały majem.
W geny swych potomków przelał jako żywo
wielką do muzyki żarliwość i tkliwość.
Stąd nasz Imć Jubilat taki zwyczaj miewa,
że zalicza temu, kto Mu ładnie śpiewa.

Komara nie skrzywdzi, gdy pod nosem bżyka.
Uwielbia jak bóstwo każdego świerszczyka.
Gdy Mu w gabinecie gdzieś zabrzęczy mucha,
On przerywa pracę, jej koncertu słucha.
Nie skrzywdził nikogo, nawet anatoma,
który na kolokwium umysłowo chromał.
Bo tu państwu muszę wyznać tajemnicę.
Ów anatom badał żubry i żubrzyce,
jak się one w rodzie krewniaczym rodziły
i jaki był z tego rezultat niemiły.
Ten efekt się w żubrze wcisnął genitalia,
i stąd się zrodziła ta cała batalia.
Bo wśród zakaźników ów efekt siał grozę.
Pamiętam, Jubilat w Puszczy, na polanie,
krzyknął historycznie: „Ot, mamy fimozę
u żubrów, panowie oraz zacne panie!”

Miał ów protoplasta naszego tu Mistrza
Niejednego konia, który go jak wystrzał

wiózł do wsi pod borem, do kochanej żony,
kiedy był urzędem od niej oddalony.
Całował jej rączki, pierścionki, obrączki.
i na tę pamiątkę nazwał wieś swą Rączki.
Natomiast przez miłość, tę właśnie do koni,
do nazwy miasteczka szybko się nakłonił,
żeby było Końskie, potem huknął w działo.
Jako rzekł, jak huknął tak też się i stało.

Gdy ów protoplasta kupił lisią kitę,
powiesił ją zaraz w dworku pod sufitem.
I z czasem, gdy dworek pachniał dalej jodłą,
obrał ową kitę jako swoje godło.
Znany tu dziejopis wyjaśnił nam wszystko,
że od tego herbu Mistrz nasz wziął nazwisko.
A tym dziejopisem, oznajmić mi miło,
jest mądry i zacny – Profesor Tropiło.

Jeszcze jest i trzecia wersja rodowodu,
którą mi mówiono za mojego młodu,
że nazwisko „Kita” może mieć źródłosłów
w imieniu „Rokita” – tego z naszych posłów.
I również ta teza wcale nie osłabła,
bo właśnie Jubilat ma czasem coś z diabła.
O, nie sprzyjam ci ja żadnym Lucyferom,
lecz powiem, że diabły, jak ten cholesterol,
dzielą się na dobre i na złe stworzenia,
które nam podnoszą w tętnicach ciśnienia.
Jubilat jest dobrym diabłem, właśnie takim,
jak orły, sokoły, jak podniebne ptaki.
Przez to nasz Jubilat ma skrzydła jak orzeł.
lata poprzez lądy, morze i przestworze.
Nieraz już słyszałem, kiedy babskie posły
mówiły: znów Kitę gdzieś diabły poniosły:
do Francji i Danii, Grecji, Czech, Szwajcarii,
Niemiec i Norwegii, Holandii i Stanów.
Jubilat się duchem nigdy tam nie skarlił.
I mogę powiedzieć, że był bohaterem
dla polskiej nauki – ut ausus sapere.

Gdy wracał do Polski, do Kraju, do domu,
To nie zapominał swej ojczystej mowy,
zaś na anatomów nie kierował gromów.
Więcej - niejednemu nabijał do głowy,
aby anatomię pokochał jak babcię,
żeby miała ona nie tylko na kaptcie
ciepłe, pluszowe i mocne bambosze,
lecz też i na pralnię, i wikt własne grosze.

Gdyby pan profesor Stasio Piwowarczyk
był tu dzisiaj z nami, to by mu wystarczył
ten nastrój, powaga, i radość, i duma,
by czuł się znów żywy, chociaż dawno umarł.
Aureola by była, majestat i gloria.
Na pewno by krzyknął: O, non omnis moriar!
Patrz, profesorze, to dzisiaj twój synek,
co zrobił w swym życiu myśleniem i czynem,
dla ciebie też wieniec z laurów wypłata
pro omnis seculis – hen, po wszystkie lata.
I może nam kiedyś jeszcze sił wystarczy,
że na tym podwórku, że tu w Ursynowie,
mieć będzie budynek Staś Piwowarczyk
wielki nasz profesor, pedagog i... człowiek.
Gdyby żył ów wielki monarcha bontonu,
Pan profesor Stryszak (miał na imię Abdon),
to by Cię pochwalił za to, że do tronu
przyszedłeś uczciwie, ścieżką nienaganą.
On to w epizootię kołowrotem losu
wprowadził Cię „Mistrzu, i to niedaremnie.
Bo wiedział, że zwalczysz gruźlicę, księgosusz,
dżumę i cholerę, wąglik, tularamię,
nosaciznę koni i nosówkę Burków,
i to nie koniecznie gdzieś tam za granicą,
ale właśnie tutaj, na naszym podwórku,
że zgąbczenie mózgu, że „ejc” puścisz w nicość.

Chociaż Świerszcz Cię ongiś na tych kościach oblał,
na pewno dostaniesz za to wszystko Nobla.
Nie miałem dla „Nobla” prócz „skobla” wyrazu
który by się z „Noblem” rymował od razu,

więc się uczepiłem tych faktów z przeszłości,
nie po to, wszak żeby Cię dzisiaj rozżłościć.

Wiem, że w chromosomów Twoim garniturze,
żaden się nie stawia przeciwko naturze,
lecz histologicznie nie wyglądasz ślicznie.
Za to nie mizernie widzisz się w internecie.
Co do położnictwa... nie masz już dziewictwa...
A makroskopowo Twoja zacna soma
ma kształt prawidłowy według anatoma,
który spędził życie na wykopaliskach.
O podobnych obaj jesteście nazwiskach,
Obaj jak w piórniku dwa ostre ołówki.
Mniej spisany, dłuższy, to ten bez końcówki.
Ten krótszy od lat dwóch jest już na wolności.
Powiesił na strychu za nauką pościg.
Każda czynność, która na „P.” się zaczyna,
to jego najmielsza obecnie dziedzina.
Od eksperymentów naukowych woli
na działce w Popówku pogrzebać na roli.
Ten dłuższy anatom orzekł, że Jubilat
Jest mocny jako ten barokowy filar
i makroskopowo, oceniony z bliska,
nie ma jeszcze, nie ma, nic z wykopaliska.

Bywało „Lubilat” tak bardzo dalece
nie poświęcał czasu, ślęcząc w „bibliotece”
ni w „laboratorium”. Gdy przyszedł karnawał,
choć nam szefowie na kark pracy nawał
ładowali jako na ten grzbiet Atlasa,
to starczyło czasu, by sobie pohasać.
Gdzie my nie bywali! Na jakiej to sali
wytwornej, bogatej my nie balowali.
Chwalić się tym może tutaj nie należy,
ale w towarzystwie kwiat żeńskiej młodzieży
otaczał nas kołem jak serdecznym wieńcem.
a my ściskaliśmy te dziewczęce ręce.
Chociaż na Olimpie bywam każdej wiosny,
choć nimf i bogów oglądam przychówek,
nie zastąpi ich widok tamtych scen radosnych,

tamtych balów, rautów i absolwentówek.
Tamże śpiewaliśmy, że choć jest awaria...
Gdzie? W kieszeniach naszych, to Weterynaria,
owa w eSGeGeWu najprzedniejsza warstwa
ma w sobie z ułaństwa coś oraz huzarstwa.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta
Czy pozwoli panna Krysia, pyta Imć Pan Kita.

Żegnaj na Grochowie, carski Instytucie!
Choć chłodem i głodem los nas tam wychłostał,
trudno cię opuścić. Tak wielkim uczuciem
serce podpowiada, żeby tam pozostać.
Nie cofniesz zegara – odwiecznej potęgi
przemian i ponagleń. Patrz, nowy koloryt!
Tutaj na budynkach lazurowe wstęgi
uczą nas wytrwale unijnej pokory.

Żegnaj już, Grochowie, ze swoją historią
i profesorów nieśmiertelną glorią.
Ale pójdźmy jeszcze tego ranka dzisiaj,
gdzie cmentarna cisza się jesiennie kładzie,
gdzie ongiś wykładał Pan Profesor Krysiak
Siądźmy jeszcze trochę, bo po tym wykładzie
pani Konopacka przyjdzie z tablicami.
Szeptem będzie mówić. Cisza i dynamit
w jeden dzwon się stopią. Będzie uwielbienie
Boga przez majestat – Pańskie Przemienienie.
Spójrzcie, jak za nami postępuje rzesza
wszystkich tych z rejestru Konrada Millaka.
Wielki Stefan Nyrek na ścianach rozwiesza
rodniki tajemnic, co na życia szlakach
biologię z nas tworzą. Bolesław Gutowski
szybko z Wysp Albionu powrócił do Polski.
Ujarzma enzymy i stawia je w rządek,
Drzeć każe miocytom poprzez neurony,
wprowadza hormony w cykliczny porządek.
Jakiż on jest wielki i jaki uczony!
Tu Witold Stefański wydobyl byt z jelit,
dla którego jesteś ogromnym kosmosem.

Byt z bytem przestrzenią jak chlebem się dzieli,
połączone razem tajemniczym losem.
Juliusz Bryll mikroby rozmnaża, zabija.
A gdy je zabije, maluje na granat,
żeby był ich portret. Bez niego to nijak,
tajemnica śmierci nie byłaby znana.
Pan Józef Kulczycki organizm zwierzęcia
w jedną całość łączy, żeby był jak nowy.
Na bliźniego ciebie nie dokonuj cięcia
w podłych swych zamiarach, synu kainowy!.

Grudzień nam obudził pamięć tamtych Ludzi.

Ale my powróćmy już z tego cmentarza!
Patrzienia za siebie nie trzeba powtarzać
nazbyt i dowolnie, bo patrzanie wsteczne
staje się profanum, gdy nie jest święteczne.

Drogi Jubilacie w tym dniu uroczystym
zlatują do Ciebie depesze i listy,
ażebyś był zdrowy jak żubr, jak to dziecię,
co marzycielem jest największym w świecie.
I żebyś miał dużo wrażeń i emocji
w twojej codziennej walce przeciw epizootii!
Gdyś spragnion muzyki, to życzę ci aby
cykały świerszczyki i kumkały żaby
od wczesnego rana, z przerwą na zakupy,
póki je dla Francji Unia nie zakupi.
Strzeż nas od tej Unii, gdy tyle masz sprytu.
Proszę cię, najbardziej chroń nas - emerytów,
bo czuje się w świecie plotek taki powiew,
że Unia nam chapnie działki w Komorowie,
które przed ćwierć wiekiem dobry Magnificus
dał nam w hojnym darze. Figę na patyku,
lub wróbla na dachu da w zamian Bruksela.

Drogi Jubilacie, wesela, wesela
i szczęścia na rączych konikach ze stali
od nas tutaj wszystkich zebranych w tej sali.
różnej populacji, wieku, płci i chowu.

Dziś ściskamy Twoje spracowane ręce.
Na honoris causa spotkamy się znowu.
to Ci pożyczymy tysiąc razy więcej!

Franciszek Kobryńczuk
Grudzień 2002

Ut ausus sapere – jak ten odważny mądrością
Pro omnis seculis – na wszystkie wieki
O, non omnis moriar! – O, nie wszystek umrę!

Nie dokonywać zmian bez wiedzy autora!

Jan Krupa

SIMONA I LESZEK – ODLEGŁE WSPOMNIENIA

Bywając w gościnnym domu moich przyjaciół, Małgosi i Zbyszka Krasińskich, poznałem wielu ciekawych ludzi. Do nich zaliczam prof. dr hab. Simonę Kossak i Leszka Wilczka. Simona, wywodząca się ze znanej artystycznej rodziny Kossaków, była córką Jerzego, wnuczką Wojciecha i prawnuczką Juliusza, słynnych malarzy batalistów, rozmówianych w koniach, ojczystym krajobrazie i polskiej historii.

Były w tej rodzinie słynne poetki i pisarki: Maria Pawlikowska – Jasnorzewska, Magdalena Samozwaniec i Zofia Kossak – Szczucka. Simona Kossak ukończyła studia na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Jagiellońskiego ze specjalnością psychologa zwierząt. Kolejne stopnie naukowe zdobywała w dziedzinie nauk leśnych, jako pracownik Zakładu Lasów Naturalnych Instytutu Badawczego Leśnictwa. Jej miłość do zwierząt i interesujące prelekcje radiowe na temat fauny i flory, nie tylko w Puszczy Białowieskiej, były wspańiałą uczcą dla ducha słuchaczy Radia Białostok. Urzeczony tymi wykładami – pogadankami napisałem wiersz, który może w części oddaje charakter autorki tych wystąpień. Ponadto wiersz był zaproszeniem nad Dolistówkę, gdzie mieszkamy w otoczeniu pięknych, wiekowych brzoź, z których jedna trochę nam choruje.

Pozdrowienia z Pieczurek

Witaj Złotousta posiadaczko wiedzy,
o tym, co jest piękne i obok nas żyje,
w lesie, wodzie i pod polną miedzą.
Której ciepły głos w eterze leci
i której słuchają z uwagą w skupieniu,
starzy, młodzi, a najchętniej dzieci.

Czekamy na Ciebie i mamy nadzieję,
że dzięki Twej wiedzy oraz doświadczeniu,
nasza od lat piękna i płacząca brzoza,
przetrwa razem z nami jeszcze długie lata,
znosząc burze, sloty, wichry i zawieje,
jeżeli Simona, potomek malarzy,
spojrzy na nią czule, trochę z nią pogwarzy.

Ustali na miejscu etapy leczenia,
które powstrzymają procesy niszczenia,
pięknej, białej kory, pękania, murszenia,
powrót do świetności i długiego życia,
miłych rozmów z siostrą, co opodal stoi,
która jak na razie chorób się nie boi...

Białystok, 11 listopada 2001 r.

Wizyt na „Dziedzince” u moich przyjaciół było kilka i o niektórych, tych najciekawszych postaram się napisać. Tak naprawdę to każda z tych wizyt, to była przygoda, której nie dało się zapomnieć. Dla mnie wszystko było interesujące, ponieważ nie wyobrażałem sobie, że tak można mówić o zwierzętach i żyć z nimi aż w takiej symbiozie.

Zadziwiła mnie olbrzymia dzika locha w zagrodzie, którą mogła z łatwością pokonać i znaleźć się w środku lasu, a która wcale nie miała na to ochoty, bo Leszek był dla niej przewodnikiem stada. Wiekowy osiołek, ze śladami na kopytach kilkakrotnego ochwatu, szczypał sobie na podwórku smakowitą trawę. Na drzewach pokrzykiwały pawie, a inne, z dumnie nastroszonymi kolorowymi ogonami, spacerowały po podwórku. Obok grzebały w piasku śliczne zielononóżki, które już rzadko znajdziesz w hodowli. Były tam także owce wrzosówki, których piękna, siwa wełna po deszczu, kiedy zaświeci słońce, mieni się kolorami fioletu. Obok nich, o prawie różowej wełnie, olbrzymie krzyżówki owiec wyhodowane przez Leszka, z których miała być przędzona wełna na specjalnie skonstruowanym kołowrotku. Te plany Leszka nie zostały z różnych powodów zrealizowane, a we mnie budziły podziw nad pasją, tego urodzonego i mieszkającego w Warszawie fotografika malarza, do różnych pożytecznych działań. Jego zdjęcia w Muzeum Białowieckim były cudownie kolorowe, chociaż nie było w tym czasie jeszcze kolorowych zdjęć. Człowiek z miasta tak szybko wtopił się w otaczającą go przyrodę i tak szybko uczył się o niej, że posiadał wiedzę, jakiej nie osiągnęli ludzie, którzy kończyli specjalistyczne studia. Cudowny ogród w sercu Puszczy z oczkiem wodnym, gdzie rosną rośliny z całej kuli ziemskiej. Ten niezwykle życzliwy i uczynny człowiek zakłada gumowe buty powyżej kolan i siekierą odrąbuje potężny pień nenufara tylko dlatego, iż moja żona wspomniała, że w naszym oczku wodnym na działce też chcielibyśmy takie mieć.

Cudowny smak poziomek nazbieranych przez Simonę w połączeniu z miodem leśnym z pasieki Leszka, coś można sobie smaczniejszego

wyobrazić siedząc na werandzie starej leśniczówki w towarzystwie tak ciekawych ludzi, a wokół piękna tajemnicza Puszcza.

Przyjechał z ciekawym referatem do Białegostoku z Krakowa mój przyjaciel profesor Alojzy Ramisz z Krakowa, specjalizujący się w parazytologii. Wraz z nim przybył zajmujący się podobnymi badaniami młody naukowiec z Holandii. To były czasy, kiedy dysponowałem w naszym Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii pokojem gościnnym.

Goście, aby odpocząć po trudach podróży, przyjeżdżali zawsze nieco wcześniej. Tym razem profesor A. Ramisz zaproponował, aby naszemu gościowi z Zachodu pokazać coś ciekawego, co mogłoby na nim zrobić wrażenie. Od razu pomyślałem o „Dziedzince” i jej mieszkańcach, którzy żyją w zgodzie z naturą i tak jej blisko, że na pewno jest to godne obejrzenia. Wyjechaliśmy późnym popołudniem, słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy dojeżdżaliśmy na miejsce. Nigdy nie wjeżdżało się na podwórko, aby nie płoszyć zwierząt. Przed leśniczówką witali nas sympatycznie uśmiechnięci Simona i Leszek. Zanim zaczęliśmy rozmowę, zaproponowali nam uczestnictwo w czymś, co przeszło nasze wyobrażenia. Leszek poszedł do domu i przyniósł dwie litrowe butle po Cola – Coli z zawartością przypominającą kolorem mleko. W tym czasie Simona otworzyła drzwi komórki, z której wybiegły dwa młode, może 6-miesięczne łosie. Trzymając w rękach obydwie butelki oparła je o biodra, a łoszaki uklękły na kolana i zaczęły z wielkim apetytem opróżniać swoje porcje mleka.

Do dzisiaj nie mogę sobie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie mieliśmy ze sobą aparatu fotograficznego, aby uwiecznić ten niezwykle widok. W samym sercu Puszczy w promieniach zachodzącego słońca, stoi szczupła kobieta, a przed nią klęczą dwa dorodne łoszaki. Nasz gość z Holandii stanął oniemiały na ten zaskakujący, jakby wyreżyserowany dla niego, widok. Miary kompletnego zaskoczenia dopełniła jeszcze kuna, która co jakiś czas wychodziła z rękawa Leszka, aby wreszcie usiąść na jego ramieniu. Następnie podeszliśmy do zagrody z olbrzymią lochą, która łasiła się jak kot do swego pana.

Ileokroć spotykałem się z profesorem A. Ramiszem, zawsze przypominałem tę scenę, która wydaje się teraz wręcz nieprawdopodobna.

Dzisiaj nie ma już Simony, „Dziedzinka” jest pusta i niewiele zostało po pięknym ogrodzie. Tego tajemniczego, urokliwego miejsca pilnuje jedynie rój zdziczałych pszczoł, które bronią dostępu zwiedzającym.

Jan Krupa
Białystok

WSPOMNIENIA Z PIOTRKOWA KUJAWSKIEGO

Gdyby nie praktyka wakacyjna po czwartym roku studiów w Chodczu u doktora Franciszka Kaczora w lipcu 1959 r., nie trafiłbym do Piotrkowa Kujawskiego, gdzie kierownikiem Lecznicy dla Zwierząt był dr n. wet. Marian Wiślocki. Pod koniec bardzo udanej praktyki wakacyjnej w Chodczu usłyszałem od doktora F. Kaczora, iż zamierza napisać list polecający w mojej sprawie, aby dr M. Wiślocki przyjął mnie na staż w Piotrkowie. Rzeczywiście, swoją obietnicę spełnił, a ja odbyłem na ten temat rozmowę z dr M. Wiślockim, który poradził mi szybkie zdanie ostatnich



dr Marian Wiślocki

egzaminów, co miało zwiększyć moje szanse na staż w Piotrkowie, gdzie było zawsze wielu chętnych i często protegowanych przez Departament Weterynarii lub instytucje polityczne. Pomny dobrej rady zmobilizowałem się i już 21 marca 1961 r. zdałem ostatni egzamin z epizootiologii u prof. dr. hab. Abdona Strysza, jako siódma osoba na naszym roku. Razem z kolegą Jasiem Lewandowskim znaleźliśmy się w gabinecie dr. Włodzimierza Gizińskiego, który sprawował opiekę nad stażystami w Wojewódzkim Zakładzie Weterynarii w Bydgoszczy. Jasio bez problemów został skierowany do odbywania stażu w Zakładach Mięsnych w Bydgoszczy, a ja po pewnych wyjaśnieniach jechałem szczęśliwy do Piotrkowa. Moje szczęście nie trwało jednak zbyt długo, bo już 17 kwietnia 1961 roku razem z Jasiem siedzieliśmy w nocnym pociągu do Białegostoku, gdzie mieliśmy przez sześć miesięcy zwalczać gruźlicę u bydła, on w Tykocinie, a ja w Michałowie w powiecie białostockim. To była dla nas wielka przygoda i jednocześnie na koniec poczucie dobrze spełnionego obowiązku, co potwierdziły miejscowe władze weterynaryjne wyróżniając nas nagrodami pieniężnymi i dyplomami. Pomimo propozycji zatrudnienia mnie na Białostocczyźnie, wróciłem do Piotrkowa, aby kontynuować przerwany staż i czerpać z ogromnej skarbnicy wiedzy praktycznej i teoretycznej pana dr. Wiślockiego. Jak na tamte

czaszy lecznica była świetnie zorganizowana i lokalowo przystosowana do wszystkich specjalistycznych zabiegów. Jak opowiadał mi mój kierownik, tuż po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku, został wezwany przez ówczesnego wojewodę bydgoskiego w celu powierzenia mu misji zorganizowania Lecznicy dla Zwierząt w Piotrkowie Kujawskim. Bez zbędnej biurokracji otrzymał przewidziane środki finansowe wprost do ręki. Obiektem do modernizacji i przystosowania go do celów lecznictwa weterynaryjnego była obora po opuszczonym majątku ziemskim. To na jej bazie dr Wisłocki zaprojektował mieszkanie dla kierownika lecznicy, stajennego, halę leczenia stacjonarnego, salę zabiegową, salę operacyjną, aptekę i magazyn leków dla całego powiatu, pomieszczenia administracyjne, łazienki, pokój gościnny i inne pomieszczenia. Realizacja projektu pozwoliła na doskonałe funkcjonowanie tego obiektu o każdej porze dnia i nocy, a także niepomyślnych warunków pogodowych w różnych porach roku. Zwierzę po zabiegu operacyjnym trafiało do odpowiedniego pomieszczenia, sąsiadującego z mieszkaniem stajennego, który o każdej porze mógł powiadamiać lekarza o zaistniałej niekorzystnej dla zwierzęcia sytuacji.

Ponieważ w tamtych czasach wielu rolników przywoziło chore zwierzęta bezpośrednio na wozach do lecznicy, to w razie opadów mieli możliwość wjazdu pod dach w sąsiedztwie sali zabiegowej i wszystkie czynności można było wykonywać pod dachem. Podobnie zimą, zabiegi można było wykonywać w zacisznym miejscu w odpowiedniej temperaturze. Zabiegi operacyjne w większości były wykonywane w sali operacyjnej w warunkach zapewniających ich sterylne przeprowadzenie. Przywożono też czasami zwierzęta z bardzo odległych miejscowości na specjalistyczne zabiegi chirurgiczne, zapewniając im dalszy pobyt na leczeniu stacjonarnym. Każdy zabieg był przez pana doktora omawiany ze wszystkimi szczegółami z uwzględnieniem drogi leku w organizmie po jego podaniu. Podobnie omawiany był prawie każdy zabieg operacyjny przed jego rozpoczęciem i w trakcie jego przebiegu. Dla młodego adepta sztuki weterynaryjnej były to niezwykle ważne wydarzenia, kontynuujące niedawne studia, gdzie nie mieliśmy szans na omawianie pojedynczych przypadków.

Kiedy w trakcie naszych dyskusji zapytałem go, dlaczego nie wykorzystał swojej wiedzy na którymś z naszych wydziałów weterynaryjnych, wyjaśnił mi, dlaczego wybrał praktykę terenową. Zaraz po wojnie, kiedy powstał Wydział Weterynaryjny na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej, doktor otrzymał propozycję pracy w Katedrze Interny. Nie skorzystał z niej, gdyż uważał, że warunki finansowe, jakie

oferowała uczelnia, nie pozwoliła mu utrzymać rodziny. Wybrał ciężką praktykę terenową i jej poświęcił całe swoje pracowite życie.

W latach czterdziestych zachorował ciężko na brucelozę, która wyniszczyła jego organizm do tego stopnia, że nie mógł się poruszać. Możliwości lecznicze wtedy były bardzo ograniczone, ale w sukurs przyszli koledzy z woj. Bydgoskiego, którzy zgromadzili środki finansowe wystarczające na zakup odpowiednich leków i dzięki temu dość szybko powrócił do zdrowia i mógł zająć się pracą.

Państwo Wisłoccy mieli trójkę dzieci, z których najstarszy Andrzej zdobył wykształcenie medyczne i prawdopodobnie do dziś pracuje w Piotrkowie Kujawskim. Młodszy Franciszek, którego pamiętam jako studenta Wydziału Weterynaryjnego we Wrocławiu, ukończył studia i przez wiele lat pracował w naszym zawodzie, specjalizując się w dziedzinie rozrodu. Niestety, odszedł do wieczności jeszcze w sile wieku i nie zdążył zrealizować wielu planów życiowych. Najmłodsza Wanda mieszka z rodziną w Bydgoszczy.

Po powrocie z Białegostoku do Piotrkowa realizowałem kolejne etapy mojego stażu, a przede wszystkim wyżywałem się w pracy terenowej. Kiedy już mogłem wykonywać samodzielnie wiele czynności lekarskich, starałem się zastąpić mojego nauczyciela i ulżyć mu w miarę możliwości w ciężkich przypadkach terenowych. Gdy pomyślnie zdałem egzamin stażowy w obecności Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii, doktora Henryka Garguli, doktora Edwarda Jagły i doktorów Teodora Sozańskiego (Powiatowego Lekarza Weterynarii w Radziejowie) i Mariana Wisłockiego, po powrocie do Piotrkowa, otrzymałem od mojego nauczyciela propozycję pracy u jego boku w charakterze ordynatora. Podziękowałem mu za okazane zaufanie i byłem najszcześliwszym człowiekiem na świecie, że moje marzenia się realizują. Być może moje wynurzenia dla obecnego młodego pokolenia okażą się mało zrozumiałe, ale to były inne czasy. My rzeczywiście żyliśmy zawodem, staraliśmy się zdobywać wiedzę, nie tylko książkową, ale przede wszystkim praktyczną. Jeśli na naszej drodze zawodowej pojawił się taki człowiek, jak dr Marian Wisłocki, to cóż więcej można było oczekiwać na początku swojej kariery zawodowej. Czerpałem pełnymi garściami z wiedzy teoretycznej i praktycznej mojego mentora, który dzielił się nią szczerze przez te wszystkie miesiące, które przyszło nam ze sobą pracować. Byłem człowiekiem młodym, założyłem rodzinę i moje potrzeby finansowe stawały się nieco większe. Rejon Piotrkowa nie obfitował w zamożne gospodarstwa rolne i stąd nasze zarobki nie były w tym czasie imponujące. W związku z tym, przy dużym zrozumieniu doktora, skorzystałem

z oferty ówczesnego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii w Białymstoku doktora Anatola Bacharewicza i objąłem z dniem 1 grudnia 1962 r. stanowisko kierownika Powiatowej Lecznicy dla Zwierząt w Gołdapi. To był rejon z typową gospodarką uspołecznioną, z przewagą hodowli bydła, ale także trzody chlewnej, owiec i drobiu. Zaczął się zupełnie inny charakter pracy, wymagający zdwojonej energii, która mimo nawet dobrej organizacji, była czasami trudna do realizacji. Trzeba było umieć pogodzić szeroko zakrojone akcje profilaktyczne ze zwykłymi codziennymi przypadkami chorobowymi oraz zabiegami chirurgicznymi. Dzięki zdobytemu doświadczeniu w Piotrkowie i mojemu mistrzowi dr. Marianowi Wiślockiemu, jakoś potrafiłem z dnia na dzień pokonywać wszystkie trudności, jakie napotykałem na swojej drodze.

Na koniec krótka konkluzja. Trzeba mieć w życiu szczęście, żeby trafić na tak wspaniałych mistrzów i nauczycieli, których mądre rady i zdobyta od nich wiedza wystarczają czasami na całe życie. Ja takie szczęście miałem.

Pod przywództwem Kolegi Ryszarda Tyborskiego życzę dużo zdrowia i pomyślnej realizacji Waszych bardzo ciekawych i ambitnych planów.

PS. Artykuł napisany do Biuletynu Koła Seniorów przy Kujawsko-Pomorskiej Izbie Lekarsko-Weterynaryjnej na prośbę jego Prezesa dr Ryszarda Tyborskiego. Zamieszczam niektóre dane z jego materiałów źródłowych, za Jego zgodą, dotyczące dr n wet. Mariana Wiślockiego.

„**Dr Marian Wiślocki** urodził się 25 listopada 1911 r. w Tarnowie. Studia weterynaryjne ukończył w roku 1935 jako Absolwent Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Po stażu w Tarnowie rozpoczął pracę w Piaskach, pow. Gostyń, woj. poznańskie. Tam pracował do stycznia 1942 r.. Po przesiedleniu przez Niemców do Piotrkowa Kujawskiego w 1942 r. pracował tam do końca życia. W sierpniu 1945 roku (jak podaje dr Stefan Jakubowski ówczesny Naczelnik Wydziału Weterynarii w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim) w Piotrkowie powstała druga w kolejności lecznica dla zwierząt w województwie bydgoskim. Był pierwszym i długoletnim kierownikiem PZLZ Piotrków Kujawski. Autor licznych publikacji w dziedzinie weterynarii mających wówczas pionierski charakter. Jako pierwszy w Polsce przeprowadził rumenotomię. Zmarł 8 maja 1972 roku.”

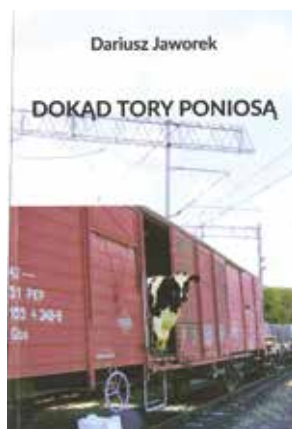
RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Teresa Zaniewska
Warszawa

POLAK DEWIZOWY - POLAK WARTOŚCIOWY

Polak dewizowy – Polak wartościowy. To mogłoby być bez wątpienia motto nowej książki Dariusza Jaworka *Dokąd tory poniosą*. Ale jej motto jest inne: *Dedykuję żonie Barbarze, towarzysze najciekawszej podróży – jaką jest życie.* Z treści książki wynika, iż ta podróż trwa już pół wieku. Z pewnością bez wichrów i burz, wszak autor w świetle swych wspomnień jawi się jako człowiek o złotym sercu i dobrej pamięci (w tym także do zamówionych prezentów!), co kobiety cenią sobie najbardziej, a szczególnie zaś ceniły w czasach opisywanych przez autora, kiedy to długie buty z cholewką elastyczną i lakierowaną, czy białam karakułowy na futro, należały bynajmniej nie do *mrocznych przedmiotów pożądania*, lecz całkiem realnych.

Ta książka Dariusza Jaworka, o wielce oryginalnej okładce (będącej dziełem autora) dla jego wiernych czytelników jest całkowitym zaskoczeniem. Autor zapisał się bowiem w świadomości czytelniczej jako poeta i zgromadził pokaźną w tym zakresie bibliografię oraz uznanie w oczach krytyki. A tu – niespodzianka: pokaźny (246 stron, po przeszło czterdzieści wierszy na stronie!) tom prozy, której pisanie wymaga już wielkiej dojrzałości i... odwagi. Warunkiem dobrej prozy jest przede wszystkim dar narracji, umiejętność opowiadania. I trzeba przyznać, że z tej próby autor wyszedł zwycięsko. Powstała



książka urocza, którą czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem do końca, chociaż nie ma w niej wątków sensacyjnych, to wciąga i budzi ciekawość. W tej relacji z licznych służbowych podróży codzienność miesza się z niezwykłością, a humor z głęboką refleksją, niekiedy natury wręcz filozoficznej.

Dariusz Jaworek jest lekarzem weterynarii. Urodził się, studiował i mieszka w Warszawie. Był nauczycielem akademickim, przez wiele lat związanym z Wydziałem Medycyny Weterynaryjnej warszawskiej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. W latach 1960-1970 brał udział w badaniu zwierząt wysyłanych na eksport do Europy Zachodniej. Wyjeżdżał też z Centrali Animex z transportami zwierząt do Francji, RFN, Grecji i na Maltę. *W swojej książce – informuje wydawca – która powstała na podstawie notatek z wyjazdów „za żelazną kurtynę” ukazuje dwa odmienne światy, opisuje spotykanych po drodze ciekawych ludzi oraz wiele niecodziennych sytuacji, które w takiej podróży zaistniały. Książka jest napisana z humorem i niewtajemniczonych wprowadza nie tylko w zagadnienia związane z transportem i opieką nad zwierzętami, ale też z pracą dydaktyczną na warszawskiej Uczelni Weterynaryjnej.*

Z wnikliwego oglądu książki wynika, iż jej wydawcą jest sam autor. Brak numeru ISBN i żal wielki, że nie będzie odnotowana i nie znajdzie się w powszechnym obiegu czytelnicznym. A warto byłoby o to zadbać, bo publikacja ta jest literackim świadectwem epoki, świetnie napisanym i można z niej dowiedzieć się o życiu w głębokim PRL-u więcej niż z nie jednego podręcznika historii najnowszej. Bogactwo realiów, począwszy od drobiazgów codzienności, a na nieznanych całego systemu skończywszy. Dariusz Jaworek ma niezwykle dar opowiadania. I potrafi np. z każdego opisu podgrzewania w menażce krupniku z puszki firmy „Pudliszki” uczynić małe dzieło sztuki, chociaż każdego dnia, w tym samym wagonie, otwiera taką samą puszkę! A jego przemyślenia i skojarzenia przy tym to szczyt inteligencji i błyskotliwości. Nie wspomnę już o relacjonowanych wrażeniach z podróży, o zmyśle i bystrości obserwacji, o fenomenalnej pamięci i iście benedyktyńskiej pracowitości. Bo kto w mitrędzie podróży towarowym pociągami, stojącym i toczącym się bez końca, wykrzesze z siebie tyle woli, by czynić notatki i to jeszcze tak szczegółowe. Dokumentować podróż fotograficznie? Owszem: pstryk, pstryk – i już. Ale opisać w dziesiątkach siermiężnych, jak cały PRL, zeszytach? Tu Dariusz Jaworek nie ma konkurencji.

Ta książka opowiada nie tylko o mało znanych odcinkach pracy lekarzy weterynarii i wykonywanych przez nich czynnościach, przybliża realia epoki, ale również dostarcza nam informacji o samym autorze,

o jego wrażliwości i wartościach, którymi kieruje się w życiu. Jakże często jego myśli biegną w stronę domu, rodziny, synka, który zamówił żółte Porsche, a ojciec z całym poświęceniem starał się to zamówienie zrealizować. I udało się, chociaż z wielkim trudem! Jakże wzruszająco brzmi następująca refleksja autora: *Mam możliwość porównania tych dwóch światów, z tego lepszego właśnie wracam. A w tym gorszym świecie znajduje się moja Ojczyzna, moja rodzina, mój dom. Wszyscy w życiu mają jakieś radości, a ja przekraczając granice dwóch światów mam tę radość, że niedługo wrócę do swojego domu i powitam tych, których kocham. Przytulę syna, a on spyta: - Tatku, czy masz dla mnie żółte Porsche?* (s. 194).

Warto odbyć z autorem te podróże: Bellegarde, Saloniki, Apach, Malta... Każda dostarcza nowych wrażeń i nowej wiedzy o krajach i ludziach, o zawodzie lekarza weterynarii i jego podopiecznych. Z radością oddałam się lekturze książki *Dokąd tory poniosą* tak długo, póki oczy dały radę brnąć przez te... czterdzieści i cztery wiersze na stronie. Jednak nie był to z pewnością czas stracony.

Dariusz Jaworek, *Dokąd tory poniosą*, Warszawa 2016, ss. 246.

Małgorzata Bruczyńska
Piaseczno

II BIAŁOWIESKIE SPOTKANIA LEKARZY ZWIERZĄT NIEUDOMOWIONYCH

Puszcza Białowieska, rykowisko, żubry, 1 – 2 października 2016 roku w Białowieży. Trzydzieści miesięcy oczekiwań i trzy miesiące przygotowań, 120 uczestników i już po wszystkim. Konferencja II Białowieskie Spotkania Lekarzy Zwierząt Nieudomowionych przeszła do historii.



Dla najbardziej spragnionych kontaktu z naturą, konferencja rozpoczęła się już w piątek. Po powitalnej kolacji, na polanie oddzielającej Park Pałacowy od Obrębu Ochronnego „Rezerwat” Białowieskiego Parku Narodowego, można było posłuchać miłosnych odgłosów jesiennej puszczy. Spotkanie odbywało się bowiem podczas najbardziej spektakularnego, jeżeli chodzi o odgłosy Puszczy Białowieskiej okresu, mianowicie rykowiska jeleni.

Tegorocznym tematem zjazdu były choroby zakaźne i pasożytnicze, a także przyżyciowa diagnostyka oraz wybrane zabiegi lekarsko – weterynaryjne jeleniowatych. Po uroczystym przywitaniu gości przez Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych oddz. w Białymstoku lek. wet. Jana Dynkowskiego oraz Prezesa Rady Północno - Wschodniej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej lek. wet. Andrzeja Czerniawskiego, pierwszą prezentację przedstawili Państwo prof. dr hab. Małgorzata Kasińska oraz dr Zbigniew Kasiński, osoby wyjątkowo zasłużone w prowadzeniu badań naukowych poświęconych ochronie i resuscytacji żubrów. Wybitni specjaliści w zakresie ekologii i ochrony zdrowia żubrów, autorzy licznych prac naukowych i popularyzujących te zwierzęta, a także monografii przyrodniczej „Żubr”, przetłumaczonej także na język niemiecki i angielski.

Następnie lek. wet. Michał Krzysiak, st. specjalista ds. ochrony

przyrody Białowieskiego Parku Narodowego przedstawił w praktyczny sposób zagadnienia dotyczące przyżyciowej diagnostyki i wybranych zabiegów lekarsko – weterynaryjnych u jeleniowatych. Doktor Michał Krzysiak niezwykle interesująco potrafi opowiadać o swojej pracy w Białowieskim Parku Narodowym. Jest także autorem i współautorem prac naukowych i popularnonaukowych poświęconych ochronie zdrowia zwierząt wolno żyjących.



Dr Monika Krajewska z Państwowego Instytutu Weterynaryjnego – PIB w Puławach przedstawiła prezentację pt. „Gruźlica i paratuberkuloza jeleniowatych – wciąż aktualne zagrożenie. Epidemiologia i diagnostyka”. Zachorowania na gruźlicę są wciąż aktualnym problemem, pomimo znaczącego postępu w dziedzinie diagnostyki i leczenia gruźlicy w Polsce. Również paratuberkuloza odgrywa dużą rolę w chowie i hodowli zwierząt, także nieudomowionych, zwłaszcza utrzymywanych w warunkach fermowych.

Oficjalną część konferencji zamykał wykład dr. hab. Krzysztofa Tomczuka z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie, który przeniósł wszystkich słuchaczy w świat parazytologii i przedstawił metody zwalczania inwazji pasożytniczych u wolno żyjących i hodowlanych jeleniowatych.

Na zakończenie Henryk Grabowski, Podlaski Wojewódzki Lekarz Weterynarii, zaprosił wszystkich do korzystania z uroków Białowieży i Puszczy Białowieskiej, życzył dobrej zabawy na uroczystej kolacji, której gospodarzem byli nasi sponsorzy, firma SCANVET –





główny sponsor, a także firmy MEDIVET, BAYER, Alpha Diagnostic, ponadto Krajowa Izba Lekarsko - Weterynaryjna z Prezesem Jackiem Łukasiewiczem, który objął spotkanie honorowym patronatem, Warszawska Izba Lekarsko - Weterynaryjna i reprezentujący ją Prezes dr hab. Krzysztof Anusz, oraz Północno - Wschodnia Izba Lekarsko - Weterynaryjna i Prezes Andrzej Czerniawski oraz Polskie Towarzystwo Nauk Weterynaryjnych oddz. w Białymstoku z przewodniczącym Janem Dynkowskim.

Pomimo pracowitego dnia spędzonego na sali wykładowej, wieczorne spotkanie pozwoliło zintegrować się uczestnikom konferencji, a w kularach przedyskutować tematy związane z ochroną zdrowia zwierząt nieudomowionych. Najwytrwalsi goście bawili się do późna, oczekując porannego rykowiska.

Podczas konferencji idealna wręcz, jak na tę porę roku, pogoda sprzyjała uczestnictwu w niedzielnej wycieczce edukacyjnej wieńczącej zjazd. Spacer ścieżką edukacyjną „Zebra Żubra” do Rezerwatu Pokazowego Żubrów, gdzie można było się zapoznać z fauną, a dokładnie z przedstawicielami dużych ssaków Puszczy Białowieskiej. Wycieczka była nie lada wyzwaniem, gdyż do przejścia było piętnaście kilometrów w trzy godziny. Podczas wycieczki o Puszczy i jej mieszkańcach opowiadał dr. Michał Krzysiak. Wokół uczestników wycieczki, ze wszystkimi swoimi walorami, prezentowała się Polska złota jesień. Żał było się rozstawać, ale powrót do rzeczywistości był nieunikniony. Mam nadzieję na szybkie spotkanie przy okazji III Białowieskiego Zjazdu Lekarzy Zwierząt Nieudomowionych. Ale pozwólcie, że jego temat przewodni pozostanie na razie tajemnicą. Do zobaczenia za rok.

Marian Jan Czerski
Leszek Wojewoda
Łomża

VII MIĘDZYNARODOWA WETERYNARYJNA KONFERENCJA NAUKOWA

W dniach 6-7 października 2016 r. w Łomży (*Wyższa Szkoła Agrobiznesu*) odbyła się doroczna międzynarodowa konferencja dla lekarzy weterynarii i hodowców bydła. Jak co roku organizatorem jej był Oddział Łomżyński - Ostrołęcki Polskiego Towarzystwa Nauk Weterynaryjnych, a współorganizatorem Północno - Wschodnia Izba - Lekarsko Weterynaryjna. Międzynarodowy zasięg organizowanej od siedmiu lat konferencji sprawia, że wśród lekarzy weterynarii cieszy się ona dużą popularnością. Tak było i tym razem.

Temat *Rozwój nowoczesnych metod biotechnologii i ich przydatność w hodowli bydła* oraz starannie dobrani wykładowcy sprawili, że konferencja była niezwykle udanym przedsięwzięciem.

Osią programu był temat związany z embriotransferem. Szczegółowo omówił go prof. dr hab. Jędrzej Jaśkowski z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu. Profesor Jaśkowski w naszym kraju jest uważany za pioniera embriotransferu u bydła. Przypomnijmy, że embriotransfer (ET) jest to biotechniczna metoda wykorzystywana w rozrodzie zwierząt, której celem jest uzyskanie szybkiego postępu hodowlanego w postaci populacji o wyrównanych cechach. W przypadku bydła embriotransfer umożliwia przyspieszenie i zwiększenie zakresu postępu genetycznego, a co za tym idzie, uzyskanie wielu osobników o najlepszych cechach w krótkim czasie.

W przeddzień konferencji zostały przeprowadzone niezależnie od siebie dwa warsztaty.

Jeden z nich organizatorzy przygotowali w Stacji Hodowli i Unasienniania Bydła w Bydgoszczy oddział w Piątnicy i dotyczył on praktycznego dokonywania zabiegu przeszczepienia zarodka u bydła oraz wszystkich procesów z tym związanych, łącznie z zamrażaniem zarodków. Tematem drugich równoległych warsztatów przeprowadzonych w Weterynaryjnym Centrum Wiedzy Praktycznej w Łomży (Adam Ołdziejewski) była laboratoryjna diagnostyka weterynaryjna.

Marek Pirsztuk

Augustów

ZJAZD LITEWSKIEGO STOWARZYSZENIA WETERYNARYJNEGO

W dniu 21 października 2016 roku w Kownie odbył się 45. Zjazd Litewskiego Stowarzyszenia Weterynaryjnego – LVGA. Północno - Wschodnia Izba Lekarsko -Weterynaryjna od wielu lat współpracuje z kolegami z Litwy w zakresie wymiany i pogłębiania informacji zawodowych, uczestniczy w różnych spotkaniach i przed-



sięwzięciach organizowanych przez LVGA. Na zaproszenie władz Stowarzyszenia LVGA w 45. Konferencji Północno - Wschodnia Izba reprezentowana była przez wiceprezesa Marka Pirsztuka. Wśród zaproszonych gości z Polski był również dr Bartosz Winiecki, który w związku z przejściem na emeryturę, za wieloletnią współpracę z lekarzami weterynarii z Litwy oraz z Litewskim Stowarzyszeniem Weterynaryjnym – LVGA został uhonorowany wyróżnieniem tej organizacji. Poza częścią dotyczącą spraw organizacyjnych oraz bieżącej działalności LVGA, przedstawiony został przez przedstawiciela OIE wykład dotyczący sytuacji epizootycznej chorób zakaźnych zwierząt w Europie. Prezentacja obejmowała również ujęcie symulacyjne, ukazujące możliwość rozprzestrzeniania się chorób zakaźnych, co z punktu widzenia epidemiologicznego jest bardzo ważne. Dużą część wykładu poświęcona została sytuacji ASF. Istotnym jest w obecnej sytuacji, w szczególności dla naszego kraju, tzw. kierunek południowo - wschodni rozwoju ASF, który już ma duże znaczenie epidemiologiczne – ogniska ASF na Ukrainie i w Mołdawii. Inną jednostką chorobową, która z roku na rok przenosi się coraz bardziej w kierunku północnym, jest guzowata choroba skóry bydła. Niepokojące jest również pojawianie się nowych ognisk wąglika w rejonach, w których wcześniej nigdy nie był notowany. Myślę, że w tym miejscu dobrze byłoby przypomnieć nieco wiadomości o guzowatej cho-

robie skóry bydła – dermatitis nodulare bovis, lumpy skin disease – LSD. Choroba ta jest wysoce zakaźną, wirusową chorobą bydła. Stwierdzane zmiany na skórze są w charakterze ospo podobne, w postaci twardych, ograniczonych guzków z martwicą w środku. Choroba ta po raz



Od lewej: Marek Pirsztuk, Bartosz Winiecki z żoną, Reinika Baiba – Łotwa

pierwszy została opisana w 1929 roku w Zambii. Obecnie przypadki tej choroby są stwierdzane w Grecji, na Cyprze, Bałkanach i w Turcji. Wywołuje ją wirus z rodziny Poxviride. Choroba przenoszona jest głównie przez owady ssące krew. Wirus jest także obecny w regionalnych węzłach chłonnych, wątrobie, uszkodzonych tkankach błony śluzowej jamy ustnej, ślinie, wycieku z nosa, nasieniu buhajów. Są również poglądy, że wirus może być przenoszony przez ptaki. Guzki na skórze powstają prawdopodobnie w miejscach ukłucia owadów i wnikięcia wirusa. Okres inkubacji może trwać od 2 do 5 tygodni. U chorych zwierząt powstają w skórze głowy, szyi, mostka, klatki piersiowej, tylnych kończyn i podbrzusza guzki o średnicy od 0,5 do 7 cm. Takie guzki tworzą się też w błonie śluzowej przewodu pokarmowego i dróg oddechowych. Występuje wzrost temperatury ciała do 41°C, ślinotok, łzotok oraz śluzowo-ropny wyciek z nosa. Rozwija się uogólnione zapalenie węzłów chłonnych. Po pęknięciu guzków tworzą się nadżerki i owrzodzenia, z których wypływa wydzielina zawierająca wirusy. Śmiertelność jest bardzo zróżnicowana i zależy też od czynników wnikających. Diagnostyka opiera się na podstawie objawów klinicznych, zmian anatomo- i histopatologicznych oraz badań laboratoryjnych. Materiałem do badań laboratoryjnych jest krew, wymazy z gardła, wycinki chorobowo zmienionej skóry, wycinki narządów lub węzłów chłonnych. Leczenie nie daje rezultatów – jest nieskuteczne. Jest to choroba zwalczana z urzędu i podlega obowiązkowi zgłaszania. Znajduje się w wykazie załącznika nr 4 do ustawy o ochronie zdrowia zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt.

(Opis jednostki chorobowej na podst. Choroby zakaźne zwierząt z zarysem epidemiologii weterynaryjnej i zoonoz. Praca zbiorowa pod redakcją naukową Zdzisława Glińskiego i Krzysztofa Kostro)

Aneta Trzeciak-Kowalczyk

„MIARĄ CZŁOWIECZEŃSTWA JEST STOSUNEK DO ZWIERZĄT”

PUPILE WETY 2016

Psom, kotom, fretkom, wiewiórkom, a nawet przepiórkom i kozom życzenia składała „wetowska” brać. Życzyła smacznej karmy, dużo zabawek, pieszczot i snu. Tego dnia, 22 października 2016 roku, na dziedzińcu ZSW i O Nr 7 w Łomży zebrali się uczniowie mistrza Bojanusa wraz ze swoimi pupilami, gdyż równo o godzinie 10.00 nastąpiło uroczyste otwarcie XI już festynu szkoły „Pupile Wety”. Festyn zainaugurowała dyrektor szkoły pani Bogumiła Olbrys, witając wszystkich gości, w tym szczególnie serdecznie absolwenta „Wety”, ucznia w latach 1974-1979, dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego, dr. Andrzeja Kruszewicza, który wygłosił wykład pod tytułem „Ogród zoologiczny jako bank genetyczny zagrożonych gatunków”.

Głównym celem obchodów Światowego Dnia Zwierząt w ZSW i O Nr 7 było zwrócenie uwagi ludzi na los „braci mniejszych” oraz zebranie funduszy na wsparcie działalności stowarzyszenia „Wszystkie



Pani Bogumiła Olbrys, Dyrektor Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży, wręcza statuetkę „Przyjaciela Szkoły” absolwentowi WETY, dr. Andrzejowi Kruszewiczowi. Na drugim planie Paweł Piwowarski – wicedyrektor Szkoły.

Zwierzęta Duże i Małe”, które zajmuje się bezdomnymi lub zaniedbanymi przez właścicieli zwierzętami. Udało się zebrać 3,5 tysiąca złotych. Festyn miał także przypominać, że zwierzę nie jest rzeczą, odczuwa, myśli i reaguje. Posiadacze czworonogów zapewniali, iż *każdy, kto ma w domu psa, wie, jak*



inteligentnym jest stworzenie. Niektórzy szli w zaparte, mówiąc, że *pies rozumie dokładnie wypowiedane do niego zdania. W dodatku zawsze pocieszy, nigdy się nie skarży i pozostaje wierny swojemu panu – nawet, jeżeli ten nie należy do przyjemniaczków.* Właściciele czworonogów mogli też przyprowadzić zwierzęta na specjalne błogosławieństwo, połączone ze wspomnieniem św. Franciszka z Asyżu – patrona zwierząt i ekologów.

Realizacja tych szczytnych celów była połączona z zabawą oraz z licznymi atrakcjami, o które zadbali organizatorzy. Prezentacja szkolnych talentów – „Talenty Wety”, wybory pupila roku, pokazy musztry kelnerskiej, quizy, konkursy z nagrodami, loteria fantowa, bezpłatne porady weterynaryjne i ogrodnicze, przejażdżki konno lub bryczką, pokaz tresury psów policyjnych, to tylko nieliczne z atrakcji, w których mogli wziąć udział uczniowie i przybyli goście: zastępca Prezydenta Miasta Łomży dr Agnieszka B. Muzyk, starosta powiatu łomżyńskiego Elżbieta Parzych, dr Marian Czerski – Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łomży, dr Emilian Kudyba – zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii w Łomży, ksiądz kanonik Marian Mieczkowski, dyrektor MPGKiM Marek Olbryś, naczelnik Wydziału Oświaty Andrzej Piechocki, dyrektorzy łomżyńskich szkół oraz przedszkolaki.

Podsumowując tegoroczną edycję festynu, wszyscy zgodnie podkreślali, że zgromadziła ich w murach „Wety” miłość do zwierząt, miłość, której nie da się nauczyć w szkole. Należy jednak pamiętać, iż kto jest dobry dla „braci mniejszych”, będzie dobry też dla ludzi. Razem stanowimy łomżyńską wspólnotę, która dba o zwierzęta i powinniśmy mieć dużo determinacji do walki ze złem, prowadzącym do krzywdzenia zwierząt.

Do zobaczenia za rok!

Józef Grotha

Gać gm. Łomża

JUBILEUSZ W STYLU „RETRO”

4 listopada 2016 r., w klimatycznych wnętrzach Pensjonatu RETRO w Łomży, odbyła się jubileuszowa uroczystość 80.lecia urodzin lekarza weterynarii Kazimierza Sikorskiego. Organizatorami spotkania byli lekarze weterynarii powiatu łomżyńskiego. Uroczystość zgromadziła wielu uczestników. Byli wśród nich lekarze weterynarii oraz grono zaprzyjaźnionych z jubilatem osób. W spotkaniu wziął udział Andrzej Czerniawski, Prezes Północno - Wschodniej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej.



Oprawę muzyczną spotkania zapewniła Laura Kobryńska, niezwykle utalentowana uczennica Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących nr 7 w Łomży oraz Agnieszka Liachowicz, pochodząca z Litwy absolwentka Wyższej Szkoły Agrobiznesu w Łomży.

W imieniu organizatorów laudację wygłosił Emilian Kudyba. Powiedział w niej między innymi:

/.....to spotkanie ma wyjątkowy charakter, zgromadziła nas bowiem szczególna okazja – 80.tych urodzin lekarza weterynarii Kazimierza Sikorskiego(...)Czy w kilku słowach można oddać 80 lat życia i działalności takiej osoby, osoby której pierwsze lata życia przypadły na okres międzywojenny i lata okupacji, osoby która rozpoczęła młodzieńcze życie zaraz po wojnie, w trudnym dla Polaków czasie ?(...) Absolwent Wydziału Weterynaryjnego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W 1963 r. podjął pracę w Państwowym Zakładzie Leczenia Zwierząt w Wiźnie. Wówczas nie wiedział jeszcze, że ta malownicza miejscowość, z niezwykle bogatą historią, stanie się dla niego przystanią, w której spędzi resztę swojego zawodowego życia. Prawie 50 lat. Było Mu tu dobrze. Każdego dnia odpłacał się tej ziemi swoim ogromnym zaangażowaniem w leczenie zwierząt. Robił to, co potrafił najlepiej. Na przestrzeni lat odniósł wiele sukcesów. Z czasem znali

Go tu wszyscy. Jest cenionym fachowcem, cieszy się wielkim i powszechnym szacunkiem. Tutaj też założył rodzinę.(...)Dzisiejszy Jubilat w pewnym okresie życia odkrył w sobie także pasję podróżniczą. Znacząco ją rozwinął, zwłaszcza po przejściu na emeryturę. W świat pędziła go nieustanna ciekawość oraz niepohamowana chęć poznawania innych kultur. Szukał przygód, ale i potwierdzenia sensu swego istnienia. (...)Jest znakomitym gawędziarzem. Zawsze z dużym zainteresowaniem słucha się jego opowieści. (...)Serdecznie gratulujemy Jubilatowi jego pięknego i barwnego życia. Dziękując za wkład włożony w rozwój łomżyńskiej weterynarii, życzymy w imieniu całej społeczności weterynaryjnej zdrowia, potrzebnego każdemu człowiekowi jak powietrza. (...)Żyj, Drogi Kazimierzu, długie lata w zdrowiu i dotychczasowej aktywności, otoczony miłością rodziny i przyjaźnią otoczenia. Jubileusze wtedy są tylko piękne, kiedy niczego nie kończą.”

Listy gratulacyjne przekazali Jubilatowi Prezes Północno - Wschodniej Izby Lekarsko - Weterynaryjnej Andrzej Czerniawski, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łomży Marian Czerski, prof. dr hab. Mirosław Kleczkowski oraz Marek Strzaliński. Za pośrednictwem Emiliana Kudyby Jubilat otrzymał także drogą elektroniczną życzenia urodzinowe od lekarzy weterynarii z Hiszpanii, Francji, Włoch, Chorwacji, Węgier, Litwy, Rumunii oraz mera rejonu Soleczniki na Litwie Zdzislava Paleviča.

Po odśpiewaniu „Sto lat” oraz wykonaniu wspólnego zdjęcia, wszyscy zasiedli do wspólnego obiadu. To popołudnie w „RETRO” zostanie przez jego uczestników zapamiętane na długo.



ŠALČININKŲ RAJONO SAVIVALDYBĖS MERAS

Vilniaus g.49, LT-17116 Šalčininkai, tel. (8 380) 51332, faks. (8 380) 51 244,
el.p. meras@salcininkai.lt, interneto svetainė www.salcininkai.lt

Sz. P. Kazimierz Sikorski

Soleczniki, 28 października 2016 r.

Szanowni Panie Kazimierzu

Z okazji jubileuszu 80 – lecia składamy Panu wyrazy najwyższego uznania za wieloletnią działalność oraz nieustającą aktywność zawodową.

Jan Paweł II powiedział „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to, co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Pańska praca oraz osiągnięcia stanowią przykład bezgranicznego poświęcenia się swemu zawodowi, a także dążenia do jasno wytyczonych celów. To przeogromna skarbnica drogocennych rad i wskazówek, z których korzysta wiele osób.

My, Polacy z Litwy, chylimy czoła przed Panem i życzymy zdrowia, wszelkiej pomyślności i szczęścia w życiu osobistym, a także zrealizowania wszystkich planów na dalszej drodze życia.

Z wyrazami szacunku,

Mer samorządu
Rejonu solecznickiego

Zdzisław Palewicz

W WOLNYM CZASIE

Grzegorz Tabasz

przedruk z dziennikpolski24.pl

WAŻKI

Znalazłem ją wczesnym rankiem na drodze, tuż pod drzewem. Okazała ważka o czerwonym odwłoku, pewnie szablak. Nieruchoma, wyglądała na martwą, a przezroczyste skrzydła pokrywała zimna rosa. Noc była chłodna, ale bez przymrozków, więc pozwoliłem sobie na próbę reanimacji owada. O nie, żaden masaż serca czy sztuczne oddychanie dowolną metodą. Zmiennoocieplnemu owadowi powinna starczyć odrobina ciepła, by wrócił do życia. Tak mówi teoria.

Ułożyłem biedaczkę na kamiennym parapecie, gdzie sięgały pierwsze promienie słońca. Osuszyłem skrzydła z wilgoci, czule chuchnąłem w wielkie oczy. Po dziesięciu minutach coś drgnęło: ważka ruszyła skrzydełkami. Kilka następnych minut zajęło rozprostowanie podkurczonych nóżek i niezgrabna wspinaczka na futrynę. W trzydziestej minucie dziarsko uruchomiła skrzydła. Brzęczała. Rozgrzewała ciało drganiem, tak samo, jak kierowcy silniki samochodów zimą. Pierwszy lot skończył się na szybie, potem było lepiej. Wokół mojej głowy latał przez chwilę miniaturowy helikopter: pętle, przewroty, becзки. Chwile później poszybowała w dal. Potwierdzenie teorii zmiennoocieplności zwierząt zajęło mi trzy kwadranse.

Ważki to owady, których nie można przeoczyć. Latają z szybkością błyskawicy, potrafią zawisnąć nieruchomo w powietrzu. Wreszcie są duże i niekiedy ślicznie ubarwione. Wiedza o ich dzieciństwie czy



Ważka. Autor zdjęcia: Grzegorz Tabasz

obyczajach bywa zwykle mało znana. A szkoda! Czasem nawet budzą paniczny strach u obserwatorów. Ugryzie!!! I co tu sądzić o nauczaniu przyrody w naszych szkołach? Ważki nigdy nie gryzą, ale o tym potem.

Skąd się biorą ważki? Potomstwo ważek przychodzi na świat w wodzie ze złożonych od wiosny do lata jaj. Mogą to być wszelkie rodzaje glinianek, płytkich fragmentów jezior czy oczek wodnych. Była woda nie wysychała w trakcie gorącego lata. Larwy szybko wyrastają na paskudnie wyglądające stwory. Są brudnozielone, porośnięte glonami, a na spodzie potężnej głowy mają maskę. To ruchome, mordercze urządzenie zgrabnie wyrzucane do przodu na odległość centymetra. Pozwala upolować i wyssać wielokrotnie większą od siebie ofiarę. Nawet małą rybkę czy dużą kijankę. Pozostali, mniejsi od larwy mieszkańcy wody, w starciu z potomstwem ważek nie mają najmniejszych szans. Larwa wielkości kciuka nie ma w sobie nic z urody i elegancji dorosłego owada, jest przysłowiowym brzydkim kaczątkiem. Co jakiś czas zrzuca stary pancerz i rośnie. Po kilkunastu miesiącach podwodnego życia przychodzi czas na zmiany i larwa wybiera się w niebezpieczną podróż na suchy ląd. Wypełza na wynurzone rośliny i zamiera nieruchomo na dłuższy czas, tuż na granicy wody i powietrza. Po paru godzinach pęka stara skóra na grzbiecie i ze środka wychodzi piękna, błyszcząca ważka. Jej skrzydła są jeszcze zwinięte w małą kulkę, ale szybko rozwijają się i owad nabiera właściwego sobie wyglądu. To najbardziej niebezpieczny okres: nieruchoma larwa stanowi łatwy łup dla każdego drapieżnika, podobnie jak młoda ważka niemogąca jeszcze latać. Ma miękkie, bezbronne ciało i wiotkie skrzydła. Bez problemu pożre ją każdy ptaszek, żaba czy ropucha. Zbiorowe narodziny ważek, zwanych płasko brzuchami, miałem przyjemność oglądać w połowie wakacji. Na liściach roślin suszyło się kilka owadów, tuż obok starych, porzuconych pancerzy larw. Tego roku pojawiły się wyjątkowo wcześnie, bo w pierwszych dniach lipca, choć zwykle zaczynają latać w czerwcu. To już wina cieplej pogody, która przyspieszyła rozwój wszystkich owadów. Ważki są bardzo głodne i biada komarom, muchom i wszelakim latającym owadom, które wypatrzą swoimi przezroczystymi, niczym kryształ, oczami. Ponoć jedna ważka zjada dziennie przynajmniej kilka ślepaków lub komarów o takiej samej wadze. Tak, to krwio pijcy, którzy potrafią zepsuć wypoczynek nad wodą. Czyli nasi najlepsi sprzymierzeńcy.

Teraz szczypta anatomii. Największe mają twarde, błoniaste skrzydła o dziesięciocentymetrowej rozpiętości. Najlepsi lotnicy trzymają je rozłożone na stałe na boki. Inne, mniejsze, składają je wzdłuż ciała. Nie są tak barwne jak motyle, ale są okazy o czerwonym, niebieskawym czy

zielono żółtym ubawieniu ciała. Świtezianka, delikatnej budowy owad, ma ciało i skrzydła w metalicznie niebieskim kolorze. Ciało długości ołówka i ruchliwą głowę z wielkimi oczami. Wyglądają jak odlane ze szkła o niebiesko zielonej poświacie. Plus potężne narządy gębowe. Na końcu szczupłego ciała część ważek nosi groźnie wyglądające cęgi. Nie, to nie jadowe żądło, lecz męskie narządy kopulacyjne. Rodzaj urządzenia do przytrzymania samicy podczas godów. Kiedyś chyba tylko cudem złapałem ważkę gołą dłonią. Mimochodem. Przelatywała krajem drogi, machnąłem ręką i proszę: mam ważkę. Przecież te najokazalsze są płochliwe i nieufne. Stąd moje zdumienia, że husarz władca, jedna z największych ważek pozwoliła sobie na taką poufałość. Znako-mita okazja do wypatrzenia wszystkich szczegółów. Bardzo starannie obejrzałem wielkiego owada. Był cały, zdrowy i nieuszkodzony, o co go wcześniej podejrzewałem. Miarowo poruszał płaskimi zachodzącymi na siebie żuwaczkami i szczękami. Nawet nie próbował naruszyć mojej skóry, za to całe urządzenie nadaje się do przeżuwania zdobyczy. I już wiecie, dlaczego ważki nie gryzą. Gdy trzymałem go w palcach czułem delikatne wibracje twardego pancerza. Rozluźniłem uchwyt i owad zerwał się do lotu. Pomknął jak strzała nad powierzchnią rzeki. Znieruchomiał, by w ułamku sekundy zmienić kurs o dziewięćdziesiąt stopni. Żaden pojazd powietrzny skonstruowany przez człowieka nie jest zdolny do to takich akrobacji. Pilot, jak i maszyna, nie wytrzymałoby nagłych przeciążeń. Ważki nie rozwijają naddźwiękowych prędkości, ale gdyby porównać ich osiągi do długości ciała, to są wielokrotnie szybsze niż współczesne samoloty myśliwskie. Dziewięćdziesiąt kilometrów na godzinę dla owada długości ołówka to bardzo dużo. Do tego potrafi zawisnąć nieruchomo w powietrzu i bez najmniejszego wysiłku przesuwając się powoli w dowolną stronę. I te wielki oczy: kilkadziesiąt tysięcy małych oczek, każde z osobną soczewką. Nie ujdzie im najślaby przejaw ruchu w zasięgu kilku metrów. Dzięki ruchomej głowie ważki bez problemu kontrolują przestrzeń w promieniu 270 stopni. Oczy precyzyjnie zlokalizują każdy ruchomy cel. Prościuteńki system nerwowy wyliczy odległość, prędkość i wyprzedzenie. Biada wszelkim latającym owadom: w starciu z urodzonym łowcą nie mają najmniejszych szans.

Współczesne ważki to w prostej linii potomkowie olbrzymich, mierzających nawet trzy czwarte metra rozpiętości skrzydeł owadów z karbonu. Wyglądał prawie identycznie, jak te dzisiejsze. Tylko te rozmiary ciała. Trzysta milionów rodowodu! Swoja drogą, ciekawe na kogo polowały?

Grzegorz Tabasz

ZABAWA W SIKORKĘ

Kolejny raz obserwowałem stadko sikorek bogatek poszukujących pożywienia na starych gruszach i kolejny raz moje zadziwienie było równie wielkie... Jak w ciągu krótkiego, zimowego dnia można nzbierać kilka gramów larw, owadów czy poczwarek, by przetrwać zimową noc. Postanowiłem zostać sikorką. Nie zamierzałem przeistoczyć się w ptaka w sensie dosłownym, ale uzbrojony w mocną lupę i ostrą pęsetę przykładem bogatek rozpocząłem penetrowanie pnia starej jabłoni. Powiększające szkło zastępowało mi doskonały wzrok owadożernych ptaków, stalowa pęseta funkcjonowała jako sikorzy dziób. Po półgodzinnym poszukiwaniu na klęczkach zdołałem znaleźć resztki czegoś, co mogło być pajakiem oraz zaczepione o korę kilka nasion dmuchawca i odniosłem życiowy sukces - zdobyłem maleńką, żywą poczwarkę jakiegoś motyla. Niestety, jako sikorka zupełnie się nie sprawdziłem: bolał mnie kręgosłup, kolana zaczęły mi przymarzać do śniegu, a przechodzący obywatele spoglądali na mnie, delikatnie mówiąc, podejrzliwie. Już w domu, ze szklanką gorącej herbaty, zacząłem liczyć: jedna sikorka zjada dziennie z sześć gramów stawonogów, nie licząc nasion. Ile to tysięcy owadzich jaj, poczwarek – tego nikt chyba nie wyliczy. Sikorki żyją nie dłużej jak dwa lata, więc jakby nie liczyć, w swoim krótkim życiu jedna sikorka zjada miliardy owadów, w tym olbrzymią ilość szkodników naszych upraw. Od dzisiaj patrzę na każdą napotkaną sikorkę z podziwem i szacunkiem, bo jest to najdoskonalszy, darmowy i nieszkodliwy środek owadobójczy, jaki podarowała nam przyroda.

Grzegorz Tabasz, Cztery Pory Roku - spotkanie z sądecką przyrodą. ISBN 83-916861-0-8. Wydawca: Oficyna Poligraficzno-Wydawnicza ASYSTENT, 33-300 Nowy Sącz, ul. Kościuszki 28

Józef Matyskiela

FRASZKI

Dwie ścieżki

Dwie ścieżki pośród dzikiej zieleni,
o krok od siebie, proste jak strzelił.
Trafił tam na nie młodzieniec z miasta,
z miasta, co obok lasu wyrasta.
Inteligentny, kształcony model.
Nie na piechotę, lecz samochodem.
Którą pojadę, którą wybiorę?
- myślał przez chwilę młody eksplorator
i angażując neuronów mrowie
przedsięwziął z werwą - wybieram obie.
Zarył się jednak ze zgrzytem misą.
Między ścieżkami twardo zawisnął.
Nie wiedział tylko z jakiej przyczyny
i że te ścieżki to ... koleiny.

Producentom wyrafinowanego oleju palmowego

Gdy świat nie łaknie już margaryny,
gdy biją masło polskie dziewczyny
- najwyższa pora wlać im do głowy
ten ich perfidny olej palmowy.

Czas dopalaczy

Gdy tak już forma nierówna skacze
i jako sapiens coraz mniej znaczę,
(już tylko w myślach zatańczę czaczę) -
może by zacząć żyć tak inaczej?
Trzeba by sięgnąć po dopalacze!
I niech to będzie spełnieniem marzeń,
by choć na chwilę stać się mocarzem.

Rozmowa z głuchym

Z głuchym rozmowa -

mowa pogrzebowa.

Brak pomysłów

Mam pomysłów niewiele
na dalszą karierę.

Siła dojrzałego uczucia

Izoldą mi byłaś.
Jam wierny Ci Tristan.
Przed nami jeszcze siła
miłości wiekuistej.

Moje orędzie

Trzeba rychło mieć na względzie,
że już tylko gorzej będzie.
W wątłym ciele sił ubędzie.
Przyjdzie zwijać się w obłędzie.
Już nie powiem co z narzędziem.

Ostateczne rozwiązanie

Rzecz to - wam mówię - pewna jak w skarbcu.
Wyślą nas kiedyś do domu starców.
Trzeba by tylko zapytać wróżki -
Gdzie wtedy trafią nasze staruszki?

W wyścigu do mety

Za nami życia kolejny już etap.
W zamglonej dali wyznaczona meta.

Roz – rachunek z arytmetyką

Na dobre fraszki dziś już nie pora.
doskwiera suma, spada iloraz.
Gorszy iloczyn - widać różnicę.
Arytmetycznych to kształt wyliczeń.

Agnieszka Bylewska

KRÓTKA OPOWIEŚĆ WIGILIJNA

Wieczór tonął w płatkach śniegu. Granatowy, lepko - biały, oświetlony ulicznymi latarniami jak gwiazdami. Chodniki wydawały się miękkie niczym atlasowe kołdry, rozpostarte bezładnie, otulone białą mgiełką i opalizujące światelkami spływającymi sznurami kolorowych pereł z gałęzi ośnieżonych drzew. Siedziała trochę z boku, na pniu drzewa. W dole opalizowała srebrzysta tafla zamrożonego stawu, zupełnie gładka. Odbijająca jak w lustrze światło księżyca. Spojrzała jeszcze raz Śnieg przestał padać. Tak w jednej chwili. Staw wzywał ją nadzwyczajną taflą i niczym nie przysypaną gładzią. Zerwała się lekko i popłynęła po gładkim lodzie niesiona dwiema stalowymi łyżwami. Rozłożyła szeroko ręce i przymknęła powieki. Szybowała w powietrzu, prawie nie czując kontaktu z podłożem. I wtedy ktoś wziął ją za rękę. W tym niepojętym pędzie dołączyła do niej mała dziewczynka w malinowo - białej czapeczce. Trzymała się jej z całej siły i razem poszybowały ponad szklistą powierzchnią. Coraz szybciej, coraz dalej..... I wtedy staw pokazał swoją drugą stronę. Wpadły nagle w wysokie hałdy śniegu, nogi zapadały się w nie głęboko, prawie po kolana, jednak bez problemu wyskakiwały z każdej, brnąc tak w kierunku drugiego brzegu. Antonina czuła się niewypowiedzianie szczęśliwa i taka lekka... Wtedy się obudziła.

Otworzyła powoli oczy. Fotel otulał jej ramiona, pled grzał zziębnięte kolana i stopy. Ciszę zakłócał miarowy stukot wody. To okienne parapety wydawały z siebie głuchy odgłos, jakby ktoś uderzał drewnianymi kijkami o ściany blaszanej balii.

Wstała dość opieszale i wyjrzała w czeluść wieczoru. Widoczność sięgała dwóch, może trzech metrów. Świat tonął w strugach wody, nie dając nawet cienia nadziei na zmianę. Wtedy go zobaczyła. Stał oparty o starą, zmoczoną ławeczkę i patrzył prosto w jej okna. Patrzył przejmująco, nie zwracając uwagi na zimno i niepogodę, jakby zawieszony w tej rzeczywistości i trochę w niej nieobecny.

Antoninie zrobiło się nieprzyjemnie. Ten obcy człowiek najwyraźniej nie spuszczał z niej wzroku. Z daleka wydawał się młody, miał na

sobie szarą kurtkę z mocno opalizującymi na żółto lamówkami. Może był w jej wieku, może trochę starszy. Cofnęła się w głąb pokoju i zgasiła lampę. Podeszła do okna, żeby zasunąć zasłonę i wtedy spojrzała jeszcze raz korzystając z osłony ciemności. Jednak mężczyzna zniknął. Tak jak pojawił się znikąd, tak i odszedł w ciemność, nie czekając, aż się przed nim ukryje.

Następny dzień powitał ją szarymi chmurami, zawieszonymi nisko, ale bez kropli deszczu. Kałuże powoli wysychały, ludzie biegali ulicami w tą i z powrotem, taszcząc przeładowane siatki z zakupami. Sąsiadka zaczęła ją w okolicy warzywniaka.

- Słyszała pani, pani Tosiu, straszne rzeczy – zasapana wyrzuciła z siebie jednym tchem.

- Co się stało? – Antonina powiodła po niej zaciekawionym wzrokiem.

- Drzewo spadło na samochody.

- Przecież wczoraj prawie nie wiało – zdziwiła się Antonina.

- No właśnie. Nikt nie wie dlaczego. Jakiegoś mężczyznę przygniotło. Nie podchodziłam blisko, bo wie pani. Widziałam tylko jego rękę. Wystawała przez okno. Na rękawach miał takie zielone, jaskrawe paski.

Antoninie ciarki przeszły po plecach.

- Wie pani coś więcej? Zabrali go?

- Wzięło go chyba pogotowie. Słyszałam sygnał, no bo potem nas policja przeprosiła. Padało mocno. Poszłam do domu.

Sąsiadka pomachała ręką i weszła do sklepiku pilnować kolejki. Antonina stała jeszcze chwilę zastanawiając się, co ma myśleć o wczorajszym wieczorze i o tym mężczyźnie, którego zobaczyła w oknie. A że nic sensownego nie przychodziło jej do głowy, uznała, że miał podobną kurtkę. A nawet jeśli taką samą, no to co?

Pobiegła do samochodu i ruszyła przed siebie. Do pracy już była spóźniona. Szefowa na pewno porozdzielała już wszystkim zadania. Antonina miała pojechać z umową do nowego kontrahenta, ale jeszcze prawnicy mieli ją przejrzeć. Trudno – tyle razy zostawała po godzinach.

- Dzień dobry, pani Tosiu. Dobrze się spało?

No oczywiście. Musiała się na nią natknąć na korytarzu, tuż przed drzwiami do pokoju.

- Przepraszam. Miałam coś ważnego do załatwienia.

- W porządku. Pojedzie Pani dzisiaj do Kołobrzegu.

- Przecież to 500 km. Jutro wigilia

- Obróci pani. Pojedzie pani z inną umową.

No tak. To, że nie ma dzieci i rodziny, poza ciotką, wcale nie znaczy, że ciągle ma zastępować innych. Tak jakby nie można było tej podróży odłożyć na po świętach. Spojrzała jeszcze raz na szefową i jej nieczułe oczy upewniły ją, że nie można. Dyskusja była bez sensu. Wróciła do domu, żeby się przebrać, zabrać torbę z podręcznymi rzeczami i ruszyć w drogę. Wyjechała około jedenastej. Załatwili jej tam jakiś hotel. Na pewno nie 5-gwiazdkowy, ale trudno. Podobno pokój w jakimś całorocznym sanatorium.

Droga dłużyla się strasznie. Znow zaczął kropić deszcz. Miasteczka całe w świątecznych ozdobach, błyszczące lampkami i bombkami wystawy sklepów i mokre ulice. Zaczęło ją morzyć. Oczy przymykały się same, ale nie zatrzymywała się. Mrok, wokół lasy i zimne, opustoszałe leśne parkingi. Nic ciekawego. A do tego wszystkiego w większości droga nie miała pobocza. W Kołobrzegu długo szukała sanatorium, w którym miała nocleg. Okazało się, że to przy samej promenadzie. Gdyby to było lato.... Ale była deszczowa zima i nigdzie żywego ducha. Czuła się nieprzyjemnie. Latarnie co prawda świeciły, ale jakimś przytłumionym światłem. Tam, gdzie stały budynki, było w miarę przejrzyste, ale żywopłoty, trawniki i ścieżki wyłaniające się spośród drzew i krzewów tonęły w mrocznej czeluści. Nie było spacerowiczów, czasem ktoś skulony, ukryty pod kapturem albo parasolem, przemykał szybko i znikał w mroku albo w drzwiach któregoś budynku.

Pokluczyła nieco, ale w końcu znalazła. W pokoju nie było zbyt komfortowo, ale przynajmniej ciepło, no i był prysznic z gorącą wodą. Na kolację oczywiście nie zdążyła, ale w kuchni coś jeszcze wybrała przed snem, kawę przyniosła sobie z małej kawiarenki do pokoju. Trochę bez sensu, bo zaraz jak ją wypila i tak zmorzył ją sen.

W dzień wigilii, już od wczesnego rana, czuło się ten tajemniczy, świąteczny nastrój. Choinki w oknach kusiły kolorowymi lampkami, witryny sklepów zachęcały do ostatnich przedświątecznych zakupów. Antoninie zrobiło się przykro – na pewno wieczór wigilijny spędzi w drodze. Do cioci nie zdąży, bo ciocia kładzie się dość wcześnie. No cóż – załatwiła mnie – pomyślała o prezesowej. Ale w zasadzie nie było wyjścia. Umowa rzeczywiście była terminowa.

Kiedy wychodziła z kołobrzesckiej firmy, zaczął sypać śnieg. Wyraźnie się ochłodziło. Wczorajszy deszcz zmienił się w biały, lekki puch, który spadał z nieba wielkimi, miękkimi płatami. Początkowo topił się na chodnikach i asfalcie, ale po jakiejś półgodzinie świat zrobił się biały. Naprawdę pięknie – pomyślała, ale już po chwili ogarnął ją niepokój. Śnieżycą na taką długą trasę to kiepski prognostyk.

Zanim wsiadła do samochodu musiała szczotką zmieść śnieg z maski i szyb. Był lepki. Zmoczyła ręce mimo rękawiczek. W mieście na ulicach leżał nieodgarnięty śnieg, ale za miastem było dużo gorzej.auta sunęły wolno, jedno za drugim. Nie chciała już przeliczać czasu podróży na godziny. Nie miało to najmniejszego sensu.

Po kilku godzinach sznur samochodów rozpląnął się w śnieżycy. Ktoś dojechał w międzyczasie do celu, ktoś skręcił w inną drogę. Teraz była tylko ona, chylący się dzień i śnieg, który sypał niestrudzenie. Kilka razy mijały ją plugi, ale i tak efekt ich pracy wystarczał tylko na chwilę. Włączyła długie światła i wyteżyła wzrok. Powieki same opadały, oczy podszczypywały z nieustannego natężenia. Ktoś minął ją z przeciwka i na chwilę oślepił. Wtedy go zobaczyła tuż przed maską, w szarej kurtce z zielonymi lamówkami. Dreszcz przebiegł jej po plecach, coś ścisnęło w klatce piersiowej, noga sama spadła na hamulec. Samochód rozpoczął jakiś dziwny taniec, zrobił obrót wokół własnej osi, potem jeszcze jeden i śnieżny świat zniknął sprzed jej powiek. Ocknęła się zziębnięta i obojętna. Samochód zatrzymał się na jakiejś zaspie i wystającym spod niej pniu. Spróbowała się poruszyć, ale okropny ból barku blokował ją całkowicie. No i pięknie. Śnieg padał w dalszym ciągu, było coraz ciemniej. Teraz ludzie siadają do wigilii – pomyślała z przerażeniem – nikt mnie tu nie znajdzie. Sprawna ręką próbowała sięgnąć po komórkę. W końcu wysypała wszystko z torebki na siedzenie. Znalazła, ale okazało się, że ekran jest ciemny. Nie podłączyła na noc ładowarki. Rozejrzała się w panice. Światła samochodu oświetlały głównie las i tylko fragment drogi. Zastanawiała się, skąd wziął się tutaj ten mężczyzna i gdzie się podział. Z tym nieszczęsnym barkiem była całkowicie bezbronna. Jednak wokół było głucho i pusto. Włączyła silnik, mimo to, że mogła w ten sposób wyładować akumulator. Wolała jednak nie zmarznąć. Nie mogła sprawdzić uszkodzeń, nie mogła też wyjechać z zasp.

Różne myśli przychodziły jej do głowy, najpierw o beznadziejności sytuacji, ale potem wróciły stare wspomnienia, od których zawsze uciekała. Ojciec, którego ledwo pamiętała sprzed tamtego wypadku i kobieta u jego boku, uśmiechnięta i trochę obca.... Płatki spadały na szyby, na drogę, ból w ramieniu się wzmacniał. Czowała, że robi jej się zimno, mimo włączonego ogrzewania. Przymknęła oczy, spod powiek wypływały ciepłe łzy, jedna za drugą, jedna za drugą ...

Obudził ją hałas. Początkowo nie rozumiała, co się dzieje. Bark rwał ją niewyobrażalnie. Poruszyła się z trudem. Ktoś przetarł szybę ze śniegu i walił w okno z całej siły. Po chwili zorientowała się, że to kobieta w cieplej, zimowej czapie, owinięta szalem do połowy twarzy.

- Halo, halo – krzyczała do niej – co się Pani stało?
 Antonina otworzyła drzwi z blokad i kobieta weszła do środka.
 - Jak się Pani czuje?
 - Kiepsko, mam coś z barkiem – odpowiedziała.
 - Pomogę Pani wysiąść i pojedziemy do szpitala. Jadę właśnie do brata. Samochód może tu zostać na awaryjnych. Przysłemy pomoc drogową. W tej zaspie nikomu nie będzie przeszkadzał.

W przestronnym jeepie nieznanym jej było jej w miarę wygodnie. W środku siedziała mała dziewczynka – może pięcioletnia, która przyglądała jej się z wielkim zainteresowaniem. Antonina połknęła jakieś tabletki przeciwbólowe i próbowała się zdrzemnąć, żeby już nie czuć bólu. Obserwowała płatki śniegu oblepiające szyby. Teraz wydawały jej się piękne...

W szpitalu szybko zajęli się nią lekarze. Po prześwietleniu okazało się, że ma wybity bark, który natychmiast jej opatrzono. Po silnych środkach uśmierzających zasnęła na jakąś godzinę. Kiedy się obudziła, spostrzegła, że w jej pokoju są jeszcze dwie kobiety i jakiś mężczyzna, który przyszedł odwiedzić jedną z nich. Wstała z trudem, narzuciła na ramiona swoją kurtkę i wyszła z pokoju. Zabandażowany bark sprawiał jej trochę kłopotu, ale nie bolał. Przeszła długim korytarzem, nie zatrzymywana przez nikogo.

- Wigilia – pomyślała – pewnie pielęgniarki też świętują.

Za szklanymi drzwiami z napisem OIOM zauważyła kobietę, która ją tutaj przywiozła, a obok niej małą dziewczynkę. Miały na sobie fartuchy. Siedziały przy łóżku kogoś, kto wyglądał na śpiącego albo nieprzytomnego. Dziewczynka coś mówiła, pokazując paluszkami na leżącego.

Antonina przeszła cichutko przez uchylone drzwi. Pielęgniarka w dyżurce, zajęta rozmową telefoniczną, nie zwróciła na nią uwagi. Na stoliku stała mała choineczka, talerzyk z opłatkiem, kilka szklanek, ciasto, a na krześle w głębi drzewa starsza kobieta.

- Mamo, to ta pani, którą zabraliśmy z drogi – lekko szturchnęła ją w ramię.

Kobieta otworzyła oczy i spojrzała w twarz Antoniny.

- Ja właśnie chciałam podziękować. Nie wiem, co by się stało....

Nie dokończyła, bo mała dziewczynka wykrzyknęła:

- Mamo, wujek Marcin otworzył oczy, mamo...

Obie kobiety podbiegły do łóżka. Mężczyzna rzeczywiście oprzytomniał i rozglądał się nieco zdezorientowany.

Antonina już widziała te oczy. Ku swojemu ogromnemu zasko-

czeniu rozpoznała go, rozpoznała mężczyznę spod jej okna pod domem i ... to przecież niemożliwe tego sprzed maski samochodu, przez którego wylądowała w zaspie. Stała jak ogłuszona. On leżał spokojnie i patrzył na nią długo

- Antonina – wyszeptał – to przecież Antonina. Spójrz na nią mamó.

Starsza kobieta usiadła ciężko na krześle.

- Jak to? Tak po prostu ... - powiodła wzrokiem po niej i po tej drugiej. Poza fryzurą i innym odcieniem włosów były takie same.

Antonina teraz dopiero zerknęła na kartę zdrowia mężczyzny, zawieszoną na oparciu łóżka szpitalnego:

- Marcin Zdanecki. Zdanecki – to było przecież jej nazwisko. Nie rozumiała.

- Jestem Marysia – przedstawiła się kobieta z samochodu – Zdanecka z domu. A ty?

- Antonina ... Zdanecka.

Antonina była zszokowana całą sytuacją.

- To na pana spadło to drzewo pod moim domem?

- Tak. Pojechał tam po ciebie – starsza kobieta pozostawała w cieniu, jakby nie wiedziała, co ze sobą począć.

- Po mnie? – zapytała.

- Jesteś naszą siostrą – Marysia powiedziała to spokojnym, ciepłym głosem, jakby trochę niedowierzając.

- Nie wiedziałam, że on zginął – płakała kobieta – nie wiedziałam. Nie wiem, czy mi wybaczysz. Ale naprawdę nie wiedziałam ...

Antonina czuła się dziwnie. Co to jest – jakaś farsa?

- Przepraszam, ale nie rozumiem ...

Marysia wzięła ją za rękę i wyprowadziła na korytarz. W tym czasie mała dziewczynka podeszła do babci i przytuliła twarz do jej twarzy.

Na korytarzu było pusto. Usiadły na ławeczce pod jakąś salą, czy może gabinetem lekarskim.

- Widzisz, to bardzo trudne dla nas i dla ciebie na pewno też. Tylko Marcin coś zawsze podejrzewał. Ja nie. Byłam za małą. Oni się rozwiedli wiele lat temu.

- Oni?

- Mama i ojciec. To on chciał odejść i zabrał ciebie. Potem zniknął z tą kobietą... i z tobą. Mama myślała przez te wszystkie lata, że nie chciał się z nami kontaktować. Nie szukała go. Czuła się oszukana, zdradzona. Ja nie wiedziałam, że mam siostrę bliźniaczkę, Marcin też nie, choć był nieco starszy. Czasem coś mu się wydawało, a mama,

wiesz, nic nam nie mówiła. Dopiero ostatnio, zupełnie przez przypadek, natrafił na ślad ojca. Jakiś stary znajomy, od słowa do słowa. Wtedy już wiedzieliśmy, że oboje zginęli wiele lat temu w wypadku. I że byłaś ty i przeżyłaś. Wtedy zaczął cię szukać. Tamtego dnia znalazł. To jakieś fatum chyba, bo pod twoim domem, drzewo spadło na samochód.

- Widziałam go pod oknem w deszczu, i wczoraj na drodze. Jak to możliwe

- Do dzisiaj był w śpiączce. Bałyśmy się o niego. To cud, że ocknął się właśnie dzisiaj. Ta mała dziewczynka to twoja siostrzenica. Nie uwierzysz. Ma na imię Tosia. Sama jej to imię wymyśliłam, tak po prostu

- Śliczna. Naprawdę. A mnie wychowała siostra ojca – dodała po chwili - Nigdy nie wspominała o was. Nie wiedziałam, że mam rodzeństwo i matkę. I to tak blisko... - zamyśliła się - ciotka miała tylko mnie. Może dlatego.

W uchylonych drzwiach pojawiła się matka. Podeszła do Antoniny niepewnie.

- Mój Boże, nie wiem, co mam ci powiedzieć – płakała.

Antonina popatrzyła na jej skulone ramiona, zrozpaczoną twarz i zrobiło się jej żal. Na pewno wiele wycierpiała – pomyślała ze współczuciem. Zdziwienie powoli przechodziło w czułość dla tej prawie obcej kobiety, której potrzebowała przez tyle lat, nawet o tym nie wiedząc. Przytuliła ją i powiedziała to po raz pierwszy w życiu:

- Mamo....

Wtedy Marysia objęła je ramionami i lekko popychając do przodu skierowała do pokoju Marcina.

W oknie migotały kolorowe światełka. Mróz, jak na prawdziwego artystę przystało, wymalował na szybie śliczną, białą gwiazdkę. Zielona choineczka mieniła się bombkami. Mała Tosia szła w ich kierunku z opłatkiem w małych rączkach.

- Mamo, już można? – zapytała.

Marysia powiodła radosnym spojrzeniem po wszystkich.

- Już dawno wzeszła pierwsza gwiazda – powiedziała - jest wigilia...

SZANSA NA PRACĘ W WIELKIEJ BRYTANII I IRLANDII PO UKOŃCZENIU ZESPOŁU SZKÓŁ WETERYNARYJNYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH NR 7 W ŁOMŻY

Jednym z czterech podstawowych kierunków realizacji polityki oświatowej państwa w roku szkolnym 2016/2017 jest „*Podniesienie jakości kształcenia zawodowego w szkołach ponadgimnazjalnych poprzez angażowanie pracodawców w proces dostosowania kształcenia zawodowego do potrzeb rynku pracy*”. Jest to punkt priorytetowy także w Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży. Pogłębienie współpracy pomiędzy szkołą, a rodzimymi oraz zagranicznymi zakładami pracy, służyć ma podniesieniu wiedzy technicznej i kluczowych kompetencji absolwentów szkoły oraz

lepszemu ich przygotowaniu do wymagań współczesnego rynku pracy. Działania te mają prowadzić do poprawy jakości i efektywności kształcenia zawodowego, a także podnoszenia jego atrakcyjności i adekwatności względem zmieniającego się rynku pracy.

Zespół Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży to nowoczesna placówka edukacyjna, w której dyrekcja i kadra pedagogiczna starają się rozwijać ogólnoeuropejską mobilność uczniów oraz nabywanie przez nich umiejętności ułatwiających znalezienie zatrudnienia również na otwartym rynku pracy Unii Europejskiej. Absolwenci „Wety” z powodzeniem odnajdują się na polskim rynku pracy, jak



**ZESPÓŁ SZKÓŁ WETERYNARYJNYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH
Nr 7 W ŁOMŻY**





Weterynaryjny Kontroler Sanitarny

Czy jesteś absolwentem Technikum Weterynaryjnego?

Oferujemy nowe możliwości zatrudnienia na terenie Wielkiej Brytanii.
Poszukujemy Techników Weterynarii zainteresowanych objęciem stanowiska Weterynaryjnego Kontrolera Sanitarnego, którego zadaniem będzie poubojowe badanie mięsa oraz sprawowanie kontroli sanitarnej w ubojniach.

Zapewniamy:

- szkolenie umożliwiające uzyskanie profesjonalnych kwalifikacji w zakresie sprawowania stanowiska Weterynaryjnego Kontrolera Sanitarnego uznawane na terenie Unii Europejskiej,
- natychmiastowe zatrudnienie na terenie Wielkiej Brytanii po ukończeniu kursu
- możliwość zatrudnienia na terenie Wielkiej Brytanii na umowy długoterminowe.

Jśli jesteś zainteresowany prześlij proszę swoje CV na adres: wetacert@gmail.com

Szczególne informacje znajdują się na stronie www.weta-ucz.pl lub pod numerem telefonu:

+48 86 216-50 -93 (Sekretariat)
+48 608 421 449 (Koordynator kursu)

WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSĘ

również mają szansę na zdobycie pracy na przykład w Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Pozwala im na to znajomość języków obcych, zdobyte wykształcenie zawodowe oraz determinacja w osiąganiu celów i zaangażowanie, które kształtują w sobie przez kilka lat nauki w szkole.

Przy współpracy z angielską firmą *Eville and Jones* w Leeds (Wielka Brytania) w ŻSWiO Nr 7 w Łomży przygotowana została dodatkowa oferta edukacyjna dotycząca absolwentów szkoły. Dzięki kursom prowadzonym przez wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną, technicy weterynarii, agrobiznesu, technologii żywności oraz żywienia i usług gastronomicznych z „Wety” będą mogli wyjechać na staże zagraniczne. Firma *Eville and Jones* zapewnia natychmiastowe zatrudnienie na terenie Wielkiej Brytanii po ukończeniu kursu, a także umowy długoterminowe na terenie Wielkiej Brytanii i Irlandii. Ponadto kwalifikacje zdobyte w ten sposób umożliwią zatrudnienie w całej Unii Europejskiej.

Aby zakwalifikować się do pracy na stanowisku Weterynaryjnego Kontrolera Sanitarnego lub Asystenta Inspektora przy badaniu mięsa białego w Wielkiej Brytanii i Irlandii, należy ukończyć dodatkowy kurs dostosowany do wymogów zagranicznych. Pierwszy kurs przeznaczony jest dla absolwentów technikum weterynaryjnego, którzy wykazą się

znajomością języka angielskiego na poziomie komunikatywnym.

W drugim kursie mogą wziąć udział absolwenci z kierunków technik technologii żywności, technik żywienia i usług gastronomicznych oraz technik agrobiznesu. Przed chętnymi pięcioletniowy kurs, a następnie egzamin. W Zespole Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży przeprowadzone zostanie szkolenie umożliwiające uzyskanie profesjonalnych kwalifikacji w zakresie sprawowania stanowiska Weterynaryjnego Kontrolera Sanitarnego.



WETA ŁOMŻA

ZESPÓŁ SZKÓŁ WETERYNARYJNYCH I OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH
Nr 7 w ŁOMŻY

ASYSTENT INSPEKTORA PRZY BADANIU
MIĘSA BIAŁEGO

Oferujemy nowe możliwości zatrudnienia na terenie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Poszukujemy osób zainteresowanych objęciem stanowiska asystenta inspektora przy badaniu mięsa białego

ZAPEWNIAMY:

- szkolenie umożliwiające uzyskanie profesjonalnych kwalifikacji w zakresie sprawowania stanowiska
- natychmiastowe zatrudnienie na terenie Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej
- stałe zatrudnienie na pełny etat

NIE WYMAGAMY DOŚWIADCZENIA I KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH

Szczegółowe informacje znajdują się na stronie www.candy.co.uk lub pod numerem telefonów:

+44 (0) 113 284 0400 +48 (86) 216 50 93 +48 608 421 449

Natomiast szkolenie na Asystenta Inspektora przy badaniu mięsa białego odbywać się będzie w Wielkiej Brytanii.

Pracujący na stanowisku Weterynaryjnego Kontrolera Sanitarnego zajmuje się poubojowym badaniem mięsa oraz sprawowaniem kontroli sanitarnej w ubojniach na terenie Wielkiej Brytanii. Asystent Inspektora pomaga przy badaniu mięsa białego.

Szczegółowych informacji udziela Koordynator kursu pod numerem telefonu **+48 608 421 449**.

Kursy, w zakresie sprawowania wyżej wymienionych stanowisk, współorganizowane przez nauczycieli z Zespołu Szkół Weterynaryjnych i Ogólnokształcących Nr 7 w Łomży, pomogą zdobyć wysokie kwalifikacje zawodowe i poprawić znajomość języków obcych. Pozwolą także na wykorzystanie w praktyce wiedzy teoretycznej po zapoznaniu się z organizacją i wymaganiami brytyjskiego lub irlandzkiego rynku pracy.

Dyrekcja szkoły zachęca absolwentów do wzięcia udziału w rekrutacji oraz do sprawdzenia siebie w nowej sytuacji zawodowej.

Tekst: Magdalena Budziszewska

CENTROWET

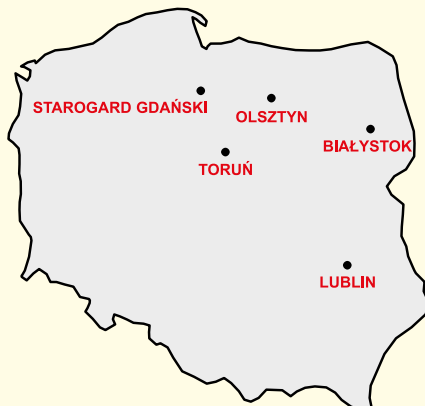
BIAŁYSTOK

**PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA
FARMACEUTYCZNO-WETERYNARYJNEGO**

Sp z o.o.

ul. Zwycięstwa 26 D
15-703 BIAŁYSTOK
www.centrowet.bialystok.pl

**PROFESJONALNE
ZAOPATRZENIE
LEKARZY WETERYNARIII**



Grupa
Centrowet®
Rozwiązania dla weterynarii



*Wesołych Świąt
życzą Pracownicy Centrowetu.*

Oddział Białystok

ul. Zwycięstwa 26 D
15-703 Białystok
Dział Handlowy:
tel. 85 651 12 47
fax 85 651 62 54
infolinia 801 399 977
bialystok@grupacentrowet.pl

Oddział Olsztyn

ul. Warszawska 105
10-701 Olsztyn
Dział Handlowy:
tel. 89 535 23 88
fax 89 535 23 88
kom. 602 401 200
olsztyn@grupacentrowet.pl

Oddział Toruń

ul. Polna 124/25
87-100 Toruń
Dział Handlowy:
tel. 56 662 60 55
tel. 56 660 50 80
tel./fax 56 660 46 33
torun@grupacentrowet.pl

Oddział Starogard Gdański

ul. Bohaterów Monte Cassino 19
83-200 Starogard Gdański
Dział Handlowy:
tel. 58 350 91 09
tel. 58 350 91 10
fax 58 350 91 56
starogard@grupacentrowet.pl

Oddział Lublin

ul. Chemiczna 11 B
20-329 Lublin
Dział Handlowy:
tel. 81 443 04 07
tel./fax 81 443 04 10
infolinia 801 800 031
lublin@grupacentrowet.pl





*Jubileusz
80-tych urodzin
lek. wet. Kazimierza Sikorskiego*